

Biblioteka Cent. J...
№ 686

4

IESIĘCZNIK

≡ ŻYDOWSKI



ROK 3 KWIĘCIEŃ 1933

WYDAWNICTWO-MENORA-WARSZAWA

MIESIĘCZNIK ŻYDOWSKI

REDAKTOR: DR ZYGMUNT ELLENBERG

WYDAWNICTWO „MENORA“, WARSZAWA, RYMARSKA 8

PRACE OGŁASZANE W MIESIĘCZNIKU ŻYDOWSKIM SĄ
WYRAZEM OSOBISTYCH PRZEKONAŃ AUTORÓW.

Rok III	Tom I	zeszyt 4	kwiecień 1933
F. Bernstein:	Istota antysemityzmu i walki z nim		285—288
M. Bałaban:	Korespondencja Lubliner z Lelewelem		289—321
Mojżesz Schorr:	Najstarsza historia Izraela w nowej konstrukcji		322—331
Edmund Stein:	Czego uczą nas synagogalne wykopaliska w Galilei (z 2 reprodukcjami)		332—339

PRZEGLĄD MIESIĘCZNY:

Filip Friedman: Prof. Majer Bałaban (w 30-lecie pracy naukowej)	340—346
Bibliografia prac naukowych prof. M. Bałabana	346—351
Jakób Schall: Wystawa zabytków żydowskich we Lwowie	351—355
A. Lewinson: 52-lecie Hapoel Hacair'u	356—363

DOKUMENTY I MATERJAŁY:

Ozjasz Herschdörfer: Udział Żydów niemieckich w rozwoju nauk przyrodniczych i medycyny	364—369
--	---------

SPRAWOZDANIA Z KSIĄŻEK I CZASOPISM:

J. Frenkel: Zapiski wojenne Awigdora Hameiri 369—373. — J. Bleiberg: Spór o żydowską treść spinozizmu 374—377. — H. Sternbach: Uczczenie Spinozy w Chinach 377—378. — E. Feldman: Iwobleter 378—382. — H. Ormian: „Ofakim” 382—383. — Ch. Indelman: Publikacja hebrajska o pisarzach polskich 384.

PRZEDRUK ARTYKUŁÓW W CAŁOŚCI LUB W WYJĄTKACH BEZ ZEZWOLENIA REDAKCJI WZBRONIONY

Prenumerata wynosi kwartalnie zł. 8, półrocznie zł. 16, rocznie zł. 32. Cena zeszytu pojedynczego zł. 3. Podwójnego zł. 6. Zagranicę dolicza się koszt opakowania i przesyłki.

Zamówienia należy kierować wyłącznie do administracji: Warszawa, Rymarska 8, telef. 11-57-38, przesyłki pieniężne na konto P. K. O. Nr. 24.768 Menora, Sp. Wyd. z ogr. odp. Warszawa, Rymarska 8.

Wszelkie listy w sprawach redakcyjnych, rękopisy, egzemplarze recenzyjne wydawnictw, czasopism na wymianę i t. p. należy przesyłać w y-łącznie na adres redakcji: Łódź, Narutowicza 96, tel. 152-85. Uprasza się autorów o przysyłanie tylko maszynopisów. Rękopisów redakcja nie odsyła. Redaktor przyjmuje codziennie od 3—4 pop.

ADRESY WSPÓLPRACOWNIKÓW CZWARTEGO ZESZYTU

Dr. F. Bernstein, Rotterdam. — Prof. Dr. Majer Bałaban, Warszawa, Sienna 38. — Prof. Dr. Mojżesz Schorr, Warszawa, Tłomackie 7. — Doc. Dr. Edmund Stein, Warszawa - Zoliborz, Kaniowska 16. — Dr. Filip Friedman, Łódź Dąbrowska 18. — Dr. Jakób Schall, Lwów, Rycerska 27. — A. Lewinson, Warszawa, Chmielna 44. — Dr. O. Herschdörfer, Kraków, Dietla 58. — Dr. Jeremiasz Frenkel, Łódź, Pomorska 81. — Jakób Bleiberg, Warszawa, Stożerska 28/90. — Prof. H. Sternbach, Lwów, Sapielny 5a. — Mgr. E. Feldman, Warszawa, Dzielna 18. — Dr. H. Ormian, Łódź, Piramowicza 6. — Ch. Indelman, Warszawa, Zamenhofska 40/15.

F. BERNSTEIN

ISTOTA ANTYSEMITYZMU I WALKI Z NIM*)

Wykazaliśmy, że antysemityzm należy uważać za objaw pewnego ogólnego zjawiska. Jest on wyrazem powszechnie znanego zjawiska tzw. nienawiści grup. Przedstawiliśmy grupę jako narzędzie służące do podziału i do wyrażania uczuć miłości i nienawiści; z przedstawienia naszego wynika, że grupy tej samej kategorii, pozostające ze sobą w najbliższym sąsiedztwie, muszą odnosić się do siebie wrogo. Napięcie istniejące pomiędzy grupami i wybuchające między nimi konflikty, nie są wcale produktem właściwości albo działań grupy przeciwnej; na to napięcie składają się najrozmaitszego rodzaju bołączki, z których wyładowują się uczucia nienawiści; w powstawaniu tychże objekty nienawiści zupełnie żadnego udziału nie biorą. To co, zdawałoby się, wywołało nienawiść, to co zewnątrz przytacza się celem jej wyjaśnienia, a co przez biorących w niej udział jest podawane celem usprawiedliwienia — to jest tylko płaszczyk, który umożliwia manifestowanie nienawiści przez dostarczenie pozoru usprawiedliwiającego.

Antysemityzm stanowi odrębną formę zjawiska nienawiści grup, nienawiści zwróconej przeciwko słabym i podbitym etnicznym grupom

*) Nowa fala nienawiści wobec Żydów, zmusza nas znowu do poważnego zastanowienia się nad istotnymi przyczynami antysemityzmu i najsukuteczniejszymi środkami walki z nim. Zagadnieniu temu poświęcił Fritz Bernstein głębokie i oryginalne studjum socjologiczne. (*Der Antisemitismus als Gruppenscheinung Versuch einer Soziologie des Judenhasses*. Jüdischer Verlag Berlin). W końcowym rozdziale, który niżej w całości ogłaszamy, autor dochodzi do ostatecznych wniosków, mogących nam wielce posłużyć do zrozumienia współczesnych wydarzeń w Niemczech. —

mniejszościowym. Słabość i bezbronność tych grup powoduje, iż ich antagonizm w stosunku do grupy większościowej jest jednostronny, gdyż większość występuje całkiem agresywnie, a mniejszość ledwie się broni. Mniejszość jest często narażona na jawne prześladowania, nie zawsze może w ucieczce znaleźć choćby częściowe ocalenie, a nierzadko, schodząc do roli parjasów, ulega moralnemu rozkładowi.

Omówienie różnorodnych form antysemityzmu musiało wykazać, że rozmaite objawy nienawiści wobec Żydów nie dopuszczają specjalnych wyjaśnień, lecz, że rzekome przyczyny są tylko płaszczykami, zakrywającymi głęboko istniejącą nienawiść, która w sposobach ujawniania się i w swoich skutkach należy do ogólnych t. zw. zjawisk grupowych. Można co najwyżej powiedzieć, że specyficzny charakter diaspory żydowskiej dodaje antysemityzmowi pewne rysy oryginalne, ale nie są to bynajmniej rysy zasadnicze; grupy etniczne zupełnie izolowane i bezbronne, nieposiadające żadnego ośrodka siły, grupy, które mimo to uważa się jednak za przynależne do siebie, takie grupy, w sytuacji analogicznej do położenia Żydów, spotyka się bardzo rzadko; jednakże okoliczność ta nie zmienia przyczyny powstawania, natężenia i objawów nienawiści do Żydów. Natomiast nienawiść ta, występująca wszędzie i zawsze wobec grup żydowskich, z powodu swej rozpiętości i trwałości, działa silnie na fantazję ludzką i wywołuje wrażenie pewnego odosobnionego zjawiska, niedającego się zasadniczo porównać z innym; wrażenie to jest zwodnicze, gdyż wszystkie cechy charakterystyczne dla nienawiści do Żydów można spotkać w innych zjawiskach nienawiści grup, a tylko specyficzność obiektu nadaje nienawiści wobec tego obiektu odrębne oblicze.

Z powyższych wywodów możemy wysnuć ostateczne wnioski i je wyraźnie sprecyzować.

Ponieważ we wzajemnym stosunku grup, nienawiść jest prymitywnym uczuciem, które siłą swej namiętności dowolnie wytwarza zniekształcony i wypaczony obraz charakteru grupy przeciwnej, wykorzystuje istniejące zawsze tarcia i możliwości konfliktu celem uzyskania pozoru dla wyrażania nienawiści, a jeśli trzeba takie konflikty prowokuje, albo uzasadnia je domniemanem niebezpieczeństwem ze strony grupy przeciwnej — niema to żadnego znaczenia dla stopnia nienawiści i siły jej wystąpienia, co robi i jakie właściwości posiada grupa przeciwna. Jeżeli przeciwnik nie daje powodu do wystąpienia, albo zachowuje się nienagannie, wywołuje to jeno konieczność wyszukania bardziej wyrafinowanych i bardziej fantastycznych pozorów dla usprawiedliwienia nienawiści.

Dlatego obojętne jest, jakimi są Żydzi i co czynią, albo czego nie robią. Dlatego bezcelowe są podejmowane przez nich próby usunięcia

antysemityzmu przez odpowiednie zachowanie się. Albowiem jeśli Żydzi starają się dostosować do wymagań swych wrogów, to choćby inaczej się zachowali, też spotkają się z zarzutami, bo ich postawa jest żydowską, a ponadto są wyszydzani, gdyż postawa ta jest nie naturalna. Żyd potrafi w pomyślnych warunkach na pewien czas ukryć się przed objawami antysemityzmu, lecz nigdy nie zadowoli swoich wrogów, a skłonność i chęć poddawania się i uległości, ściąganie na niego tylko zarzut braku charakteru.

Skoro więc antysemityzm wywołany jest nie przez rzeczywiste wady lub błędy żydowskie, iluzoryczną jest wiara w to, że Żyd potrafi mocą swych osobistych właściwości lub osobistych zasług przewyciężyć tę nienawiść; czasami osiąga się pewien sukces, jeżeli się płaci cenę, za jaką otwierają się Żydom wrota nieżydowskiej społeczności, lecz antysemityzm jako taki nie może być usunięty przez żadne sukcesy, przez żadne zasługi. Nienawiść do Żydów jest jak palące słońce, które opala zarówno Żydów sprawiedliwych jak i niesprawiedliwych, porządných i nieporządných.

Jest nawet zupełnie bezcelowe zwalczać argumentami zarzuty i oskarżenia antysemityczne i wykazywać ich bezpodstawność; gdyż nie na nich opiera się nienawiść, one są tylko pozornymi jej przyczynami. Jeżeli udaje się naprawdę tak zbić owe zarzuty, że antysemita nie może ich więcej wytoczyć — co zresztą wobec urojonego charakteru tych zarzutów jest nieprawdopodobne — wówczas antysemita znajduje się tylko w przymusowej sytuacji wynalezienia nowych wymówek. A z n a j d z i e j e n a p e w n o. Oczywiście, mimo to będziemy nadal odpierali zarzuty, demaskowali kłamstwa i wykazywali fałszerstwa, lecz czyniąc to, musimy być równocześnie przekonani, że obrona nasza definitywnie rezultatu nie przyniesie.

Będziemy się znowu oburzali i rozpaczali, jeżeli jutro znowu gdzieś będą Żydów mordować, dręczyć i pozbawiać praw. Będziemy się odwoływali do sumienia narodów i będziemy żądali od tych, którzy nas przesładują, rachunku za ich czyny, tak jak my jesteśmy gotowi zdać sprawę z naszych czynów i za nie ponosić odpowiedzialność. A jednak powinniśmy uświadomić sobie, że wszelkie kazania i upomnienia nie mogą zmienić ludzkiej natury, że oburzenia nasze nie przeszkodzą temu, aby konflikty przerodziły się w nienawiść, że zjawisko wrogości grup nie da się usunąć ze świata przez kazania o moralności i że wszystko co osiągnięto na świecie w dziedzinie pacyfikacji, osiągnięto zapomocą środków, które ludzką naturę wzięły taką, jaką ona jest, a nie jaką być powinna.

Nie mamy prawa sądzić, że założenia psychologiczne, na których opiera się nienawiść grup, dadzą się zmienić naskutek naszego moral-

nego oburzenia; i niewiadomo dlaczego moglibyśmy drogą protestów osiągnąć to, czego grupy większościowe we własnym interesie nie mogą przeprowadzić: zmiany nieszczęsnych i zgubnych instynktów, tkwiących głęboko w naturze ludzkiej, instynktów, które często z wielkim wysiłkiem się tłumilo, które jednak ciągle nanowo wybuchały z elementarną siłą.

Przez to bynajmniej nie chcemy twierdzić, że tej specjalnej formy nienawiści grup, którą nazywamy antysemityzmem, nie da się wytepić. Albowiem antysemityzm ze swemi specyficznymi, a dla nas Żydów tak zgubnymi skutkami jest jeno rezultatem nieszczęsnej konstelacji. My nie możemy zmienić ludzkiej natury. Możemy słusznie lub niesłusznie spodziewać się, że istota ludzka po upływie nowych trzech tysięcy lat bardziej odpowiadać będzie naszym życzeniom i wyobrażeniom o moralnej doskonałości, aniżeli miało to miejsce podczas ostatnich trzech tysięcy lat historii żydowskiej. Ale bezpodstawną jest nadzieja, że zmiana ta nastąpi nagle, w przeciągu najbliższych kilkuset lat.

Natomiast nie jest rzeczą niemożliwą *przegrupowanie mas ludzkich*. To może nastąpić w stosunkowo krótkim czasie. Tylko dlatego, że Żydzi żyją wszędzie jako rozproszone, słabe i bezbronne etniczne grupy mniejszościowe, tylko dlatego nienawiść, która istnieje wszędzie między grupami, wobec Żydów właśnie przybiera charakter tak niebezpieczny, szkodliwy i niszczący. Jeżeliby się położyło kres tej konstelacji, wówczas byłby także ostatecznie zlikwidowany i antysemityzm, ze wszystkimi towarzyszącymi mu charakterystycznymi objawami, które uczyniły z historii diaspory żydowskiej nieprzerwane pasmo cierpień.

Naród żydowski żyjący w zwartych masach na własnej ziemi, prawdopodobnie narażony tam będzie na wrogie ataki ze strony swoich sąsiadów, z którymi naprzemian walczyć i naprzemian w zgodzie żyć będzie, jak to było dotychczas zwyczajem na świecie. Ale nienawiść jaka panować będzie między narodem żydowskim a jego sąsiadami, będzie normalną nienawiścią narodu do narodu, a nie ową jednostronną, przekłątą nienawiścią, która resztki dręczonego narodu pędziła przez dwa tysiąclecia poprzez całą kulę ziemską.

Temsamem nie orzekamy nic o możliwościach technicznych urzeczywistnienia dążeń syjonistycznych. Mogą one coprawda załamać się z powodu tych lub owych praktycznych trudności. Chwilowo widoki tego ruchu są dobre. Czas okaże, czy te nadzieje się urzeczywistnią. Że jednak niema żadnej innej możliwości położenia kresu antysemityzmowi, z wywodów naszych niezbitnie wynika.

KORESPONDENCJA LUBLINERA Z LELEWELEM

(1832 — 1848)

O zeasz Ludwig Lubliner jest jednym z nielicznych żydów, którzy odegrali na emigracji po powstaniu listopadowym pewną rolę. Rola ta, dotąd dość niejasna, krystalizuje się w świetle korespondencji jego ze znakomitym historykiem Joachimem Lelewelem, z którym zrazu tylko porozumiewał się listownie, a z którym następnie przez długie lata mieszkał w Brukseli. Sam mocno lewicowy, znajduje Lubliner w niemniej na lewo nastawionym Leleweleu mecenasa, który młodemu żydowskiemu emigrantowi idzie na rękę, wówczas gdy inni zbywali go niczem, a nawet rzucali mu kłody pod nogi.

Już w Warszawie niechętnie widziano w r. 1831 żydów w szeregach armji polskiej i dopiero po wielu staraniach i nieudanej próbie stworzenia oddzielnych pułków żydowskich, wcielono ich do szeregów. Teraz na emigracji, w Paryżu, czy też w t. zw. Depot w Besancon (Avignon), lub w Dijon, uważano emigrantów żydowskich za intruzów, którzy się narzucają swoim i obcym i mieszą się do spraw, nie mających z nimi (z żydostwem) nic wspólnego. Tu przyczyna ciągłych skarg Józefa Berkowicza, syna Berka Joselowicza*), oraz Lublinera, o którym mowa.

Lubliner urodził się w Warszawie w r. 1809 z rodziny ortodoksyjnej, która nie pozwalała mu na uczęszczanie do szkół publicznych. Młodego chłopca pociągała jednak ku sobie kultura europejska, więc staczał boje najpierw z ojcem, a potem z ojczymem, by wreszcie dostać się do szkoły średniej, w której złożył egzamin dojrzałości. Ledwie jednak zdołał zapisać się do Szkoły Politechnicznej, gdy wybuchło powstanie listopadowe. Podobnie jak wielu innych młodzieńców żydowskich, wstą-

*) Kandel: Józef Berkowicz na emigracji. Kwartalnik poświęcony badaniom przeszłości Żydów w Polsce, 1912, I 125—6.

pił Lubliner najpierw do milicji miejskiej, potem zaś jako podchorąży do armii regularnej i wraz ze swym oddziałem, którym dowodził podpułkownik Szlegel, brał udział w dniu 7 sierpnia 1831 roku w walce z rosyjskimi grenadierami szturmującymi dzieło Nr. 74 na Ochocie. Po zdobyciu Warszawy przez wojska carskie dostał się Lubliner do więzienia, lecz zdołał się zeń uwolnić przy pomocy łapówki, poczem udał się do Krakowa, by tutaj kontynuować swe studia. Rychło jednak za denuncjowano go u rosyjskiego rezydenta Wolnego Miasta, musiał więc opuścić Kraków i wraz z wielu innymi udać się na tułaczkę, zrazu do Belgji a potem do Francji. Tutaj osiadł w Dijon w t. zw. *Dépot civil*, gdzie rząd francuski skoncentrował polskich studentów, dając im możliwość kontynuowania studjów w miejscowym uniwersytecie.

Nie zapisał się jednak tutaj Lubliner na Uniwersytet, nie mając pieniędzy na czesne, przyczem oprócz ubóstwa znosił szykany swych towarzyszy niedoli, na których stale narzeka w listach do Lelewela. Zarzucają mu koledzy, że wcale nie brał udziału w powstaniu, że narzuca się studentom francuskim, „że się do nich przyczepił w kawiarni i stał się tak natrętnym, że nazywają go *tir sou i pique assiette*“. Jan Butkowski, któremu zawdzięczamy tę wiadomość, opowiada, że wniósł skargę na Lublinera i na skutek tejże zmusił go „ogół w Dijon do złożenia na piśmie obietnicy poprawy“. (Gadon: *Emigracja polska t. III 226*).

W owym czasie szuka Lubliner kawałka chleba, zastanawia się nad tem czy udać się do jednego z zakładów wojskowych dla emigrantów w Avignon, Bezancon lub tym podobnych, czy wstąpić do armji amerykańskiej (plan Lafayetta), czy też zabrać się do handlu lub jakiego rzemiosła. W tej sprawie radzi się wielokrotnie Lelewela i prosi o pomoc i interwencję u ludzi wpływowych. Po długim wahanii się wstąpił wreszcie w r. 1834 na uniwersytet w *Lovanium*, a ukończywszy wydział prawny, osiadł w r. 1839 w Brukseli, jako adwokat przy sądzie apelacyjnym. W tymże roku wydał pierwszą rozprawę publicystyczno-naukową: *Des Juifs en Pologne. Examen de leur condition sous le points de vue historique, legislatif et politique*. (Bruxelles - Leipzig 1839).

Ustaliwszy sobie pozycję materjalną i społeczną, zajmuje się Lubliner poza swą pracą zawodową, pracą naukową z zakresu prawa polskiego oraz uprawnień Żydów w Polsce i w zachodniej Europie. Mimo szykan ze strony swych towarzyszy, pozostaje wierny swej braci emigracyjnej i wysuwa się na czoło Towarzystwa Demokratycznego.

W międzyczasie rząd francuski usunął Lelewela z Paryża, a potem

wogóle z Francji, tak że wielki historyk i niezłomny demokrat osiadł w Brukseli i tutaj poświęcił się swym studjom. Nie mając prawa wyjazdu do Francji, Lelewel wielokrotnie posługuje się Lublinerem, prosząc go o wyszukanie tego lub owego dokumentu, a szczególnie potrzebnych do swego studjum map, znajdujących się w francuskich instytucjach naukowych. Nasze listy świadczą o tem, z jak wielką uczynnością Lubliner spełniał życzenia mistrza.

W roku 1848 jedzie Lubliner jako delegat Lelewela i Towarzystwa Demokratycznego do Frankfurtu nad Menem, gdzie zbierał się t. zw. Vorparlament niemiecki i gdzie miała przyjąć pod obrady tak Vorparlamentu jakoteż i pierwszego zeń parlamentu Rzeszy sprawa polska. Krzyżowali robotę Lubliner delegacji komitetów poznańskiego i galicyjskiego, którzy nie uznawali jego misji i nie chcieli wcale z nim się komunikować. Odczuwa to boleśnie Lubliner i skarży się na to postępowanie w listach do Lelewela, przyczem opisuje nastroje, panujące w Frankfurcie i swe próby wpłynięcia na ich zmianę.

Listy z Frankfurtu są najważniejsze w niniejszym zbiorze, gdyż naświetlają nam okres mało znany, nietylko w życiu Lubliner, ale też w dążeniach polityków polskich dookoła Vorparlamentu i parlamentu frankfurckiego.

Poza sprawą osobistą Lubliner, oraz poza sprawą polską, której służył całym sercem „ten żyd, który w swej ojczyźnie jeszcze nie posiadał praw obywatelskich“, poznajemy z tej korespondencji stosunki ogólnoniemieckie, obóz radykałów i sposoby jakimi starali się wpłynąć na opinię publiczną. Z wielką dokładnością opisuje Lubliner Lelewelowi wiece robotnicze we Frankfurcie, wylicza przewodników ludu roboczego, wśród których wylawia liczne imiona żydowskie, maluje mu posiedzenia klubu radykalnego w Parlamencie, a także (w liście 21) kongres republikanów niemieckich, otworzony we Frankfurcie dnia 15 czerwca 1848.

Jako urodzony radykał potępia Lubliner pracę polskiej delegacji, której konserwatywni członkowie „nie chcą zetknąć się z ludem i ciągle wierzą w skutek międzypaństwowych pertraktacyj.“ On natomiast czuje się bardzo swojsko w knajpach i kawiarniach, w których odbywają się zebrania radykałów, podaje im wnioski i wielokrotnie sam zabiera głos, obok Trentowskiego, Libelta i innych. Tylko w przewrocie społecznym widzi on możliwość odbudowania Polski, a przewrót ten, czyli rewolucję, przepowiada w czasie jaknajbliższym.

Nie omylił się Lubliner w swych przepowiedniach, gdyż w istocie już w lecie wybuchła rewolucja we Wiedniu, w Berlinie, a przede wszystkim we Frankfurcie i licznych miastach południowo-zachodnich Niemiec. Rychło jednak została stłumiona przez książąt Rzeszy i ich

wojska i w miejsce „Wiosny Narodów“ przyszła jesień, zwana powszechnie reakcją.

Listy Lublinerera urywają się na 15 czerwca, a więc na dniu, w którym zebrał się kongres republikanów, tak szczegółowo opisany w liście Nr. 21, ponieważ zaś pierwszy z nich (a mam na myśli listy frankfurckie) jest datowany 12 maja, przeto zamykają one okres, w którym jeszcze działał t. zw. *F ü n f z i g e r a u s s c h u s s* czyli wydział 50, wybrany przez t. zw. *V o r p a r l a m e n t* czyli zebranie notablów, współpracujące z t. zw. *B u n d e s r a t h e m* (Radą książąt Rzeszy), a już od 18 maja obradował pierwszy parlament Rzeszy pod prezydencją Henryka von Gagern. Ma więc Lubliner sposobność zbliżenia się do różnych osobistości świata politycznego i o tych osobistościach i ich ustosunkowaniu się do sprawy polskiej wspomina w swych listach.

Życzliwymi dla sprawy polskiej byli zazwyczaj radykali, wrogo lub bodaj niechętnie odnosili się do niej konserwatyści, przedewszystkiem zaś posłowie pruscy i pomorscy, szczególnie zaś Niemcy z Wielkopolski. Lecz nawet radykali i liberali nie mogli się pogodzić z myślą, że zaistniało „jakieś“ wojsko polskie w Poznańskiem, że ono tu i ówdzie pokonało oddziały pruskie. Stugębna fama niemiecka głosiła *u r b i e t o r b i o* „rzezi pruskich niewiniątek“, urządzonej przez polskie oddziały wojskowe pod wodzą Mierosławskiego, a to wszystko starał się złagodzić Lubliner, przyczem miał trudności z niemieckimi żydami, którzy nie rozumieli zupełnie jego polsko-patrjotycznego nastawienia, szczególnie wobec sympatyj niemieckich wielkopolskiego żydostwa.

* * *

Dalsze dzieje Lublinerera, jego interwencja u Lelewela w sprawie warszawskiej w r. 1859 (sprawa Lesznowskiego), wychodzą chronologicznie poza ramy niniejszej korespondencji i dlatego nie wspominam o nich tutaj, odsyłając czytelnika do skrótów biograficznych we Wielkiej Encyklopedji Ilustrowanej t. 43, w Jewrejskiej Encyklopedji, t. X str. 424-5, w *Jüdisches Lexikon*, t. III 1240-41 i t. p.

Tutaj zwrócę jeno uwagę, że listy te stanowią doskonały przyczynek również i do biografji Lelewela, do której dotąd nie zostały wykryte. Jako bezkrytyczny adorator Lelewela, potępia Lubliner jego przeciwników, a przedewszystkiem tych, którzy wogóle nie chcieli uznać ni Komitetu Stałego, ni jego przewodniczącego. Mam tu na myśli *B e m a i U m i ń s k i e g o*, którzy nie chcieli wogóle stawać przed Komitetem i prowadzili akcję na własną rękę. Także do historii badań naukowych wielkiego dziejopisarza mamy tutaj przyzwaki. Dowiadujemy się o trudnościach, jakie musiał pokonywać, zanim zdobył ten lub ów dokument lub też mapy znajdujące się w bibliotekach paryskich, do których jako wygnaniec z Francji nie miał bezpośredniego dostępu.

* * *

Listy, o których mowa, znajdują się w konwulucie listów Biblioteki rapperswilskiej Nr. 1265 i to tak w oryginale jakoteż w odpisach, porzynionych przez arcywilnego bibliotekarza rapperswilskiego Leonarda Chodźkę. Odpisy różnią się od oryginałów tem, że kopista dodał do nazwisk imiona własne osób tamże wspomnianych lub też zostawił wolne okienka, by je potem dopisać. Również są w odpisach opuszczone adresy Lelewela, oraz rozmaite postscripta. Niektóre z nich włączył Chodźko wprost do tekstu i tem zmienił ich znaczenie.

Konwolut składa się z 21 listów, z których 20 jest adresowanych do Lelewela, jeden zaś do Boaumarchaisa, 6 listów pochodzi z r. 1832, 2 z r. 1833, 1 z r. 1834, 1 z r. 1841, 7 z r. 1844, 5 z r. 1848, a są one pisane z Brukseli, Dijon, Lovanium, Paryża i Frankfurtu nad Menem. Jak wynika z treści listów, pisywał Lubliner do Lelewela bardzo często, a w każdym razie nie było w tej korespondencji tak wielkich luk, jakie mamy w tym zbiorze. Prawdopodobnie zginęło wiele listów u Lelewela, lub też po jego śmierci, a tylko 20 dochowało się szczęśliwie do naszych czasów.

Tekst listów tutaj ogłoszonych sprawdziłem sam, porównując odpisy z oryginałami; pisownię tu i ówdzie zmodernizowano, odpowiednio do dzisiejszych wymagań wydawniczych.

Pod koniec niechaj mi wolno będzie podziękować panu Adamowi Lewakowi, dyrektorowi zbiorów rapperswilskich, za pomoc użyczaną mi przy glossowaniu, paniom zaś Lewinzonównie i Grossfeldowej za pomoc przy kopiowaniu i kollaudowaniu tych listów.

Nr. 1

Bruxella, 3 Maja 1832

Przykładu godny Polaku,

Jako nieraz doznawszy łaski i protekcyj Pana, jako współrodak ościście walczący w świętej sprawie naszej, mam zaszczyt donieść Panu, że znajduję się tu w Liège i że na jeden miesiąc zostaję na kosćcie komitetu Polskiego.

Wiele prześladowań Moskiewskich przechodziłem, nim tu przybyłem, gdzie mogę wolniej oddychać, albowiem przy zdradliwym Warszawy sprzedaniu ranny zostałem strzałem karabinowym w batalionie Pana K. Szlegla,¹⁾ teraz w Paryżu będącego, — przymuszony przeto

¹⁾ Szlegel Karol, podpułkownik, komendant bataljonu strzelców, odznaczył się ze swym bataljonem dnia 7 VIII 1831, w drugim dniu szturm na Warszawę, broniąc dzieła Nr. 74 i wypierając zeń grenadierów litewskich. Musiał jednak ustąpić z Nru 74, z Czerwonej Karczmy i z Żelaznej Karczmy. Dopiero nadejście trzeciego bataljonu strzelców umożliwiło mu odebranie Żelaznej Karczmy.

zostać w Warszawie — niemym byłem świadkiem srogości Moskiewskiej, a najbardziej na młodych ludzi wywarłej, którzy znani byli z działań rewolucyjnych. Do liczby tych i ja miałem zaszczyt należyć; a tym jeszcze bardziej wrogość Moskiewska na mnie ciążyła, że źle myślący współ-rodacy moi, na których czele stanął znany lajdak Kurator Kwiatkowski, mający teraz wielką wziętość u Moskali, z przyczyny strącenia go z władzy swojej przez Rząd rewolucyjny, jako też z pokrewieństwa z lajdakami Lubowidzkimi; ci, mówię, denuncjację zrobili u Gubernatora Wittta na mnie w tej treści:

«że on jest zawzięty buntownik, że zaraz drugiego dnia Rewolucji przyłączył się do akademików, napadających Belweder, że ścigał nawet współ-wyznawców swoich Rossyanom przychylnych; a co większa niemając wcale obowiązku służenia w wojsku buntowników, albowiem uchwała sejmowa, jako Starozakonnego uwolniła, on wstąpił jednak do niego, celem aby osobiście mścił się na Rossyanach».

Co gdy Moskale usłyszeli — o godzinie 4-ej z rana, zbrojnie mnie uwięziono, gdzie 16 dni w więzieniu przebywszy znalazł się jeden żyd, mający znajomość u Generała Rautensztraucha, który dostawszy ode mnie 150 talarów, tyle wymógł, że pomimo codziennego nalegania Kwiatkowskiego, aby mnie na Sybir wysłano, uwolnił mnie Rautensztrauch²⁾ tymczasowo pod kaucją dwóch Obywateli, których za 50 talarów znaleźć mogłem; korzystając z wolności, pojechałem do Krakowa celem uczęszczania na Uniwersytet, lecz i tam ta psia władza Moskiewska Polaków ścigać nie przestała, albowiem wszyscy wojskowi Polscy Kraków opuścić musieli.

Lecz cel mego pisania do Pana Dobrodzieja jest ten: że jako Dobroczyńcy swego i Prezesa Komitetu Polskiego mam zaszczyt się zapytać: «Czyli mam wstąpić do wojska Belgijskiego, a tem stracić nadzieję wrócić z orężem w rękę do lubej Ojczyzny; czyli też czekać dwa miesiące, kiedy stosunki rzeczy inny obrót wzięść mogą?»

W Dreźnie zapoznałem się z Panem Walentym Zwierkowskim,³⁾ który mi opowiedział, że Pan Benjowski w Paryżu zatrudnia się reformą Żydów — racz przeto Pan mi odpisać, czylibym niemógł do Paryża przyjechać?

Adresuj Pan łaskawie do mnie: Lubliner Bruxelles, na ręce komitetu polskiego w Bruxelles. Z uszanowaniem zostaję przywiązany Panu Dobrodziejowi.

O. Ludwik Lubliner

podchorąży z pułku grenadierów polskich

T o k a r z : Wojna polsko-rosyjska 1830—1831. Warszawa 1930, str. 586.

Dzielo Nr. 74 było położone na Ochocie niedaleko Rogatek Jerozolimskich. Na emigracji był Szlegel umieszczony w Depot w Avignon, gdzie padł w pojedynku z majorem Dziewickim. G a d o n : Emigracja polska t. III str. 131.

²⁾ Generał dywizji, który po powstaniu został w Warszawie i pracował u Moskali.

³⁾ Deputat warszawski, odegrał na emigracji wybitną rolę i to od samego początku. On to rozbił t. zw. komitet Niemojowskiego, by potem wsiąść do komitetu Lelewela.

N. B. Ponieważ usłyszałem, że mają wydrukować listę mających Krzyże Polskie, a ponieważ słyszałem od samego Generała Müllberga ⁴⁾ w Warszawie, że krzyż uzyskałem, tylko z przyczyny przeciętej komunikacji patentu przysłać mi nie mogli — proszę przeto Pana, aby raczył się znieść w tej mierze z majorami mojemu Panem Szleglem i Urbańskim ⁵⁾, którzy o tem są przekonani.

Monsieur, Monsieur

L e l e w e l

President du Comité Polonais
P a r i s

Nr. 2

Bruxella, 14 Sierpnia 1832

Czcigodny Panie.

Odebrany list Pana, już to zaszczyt mi sprawił, już to rady mi udzielił.

Donoszę przeto Panu, że do wojska nie wstąpiłem, z przyczyny, że odmówiono nam wszystkim, którzy po rewolucji się zaciągnęli. Gdy więc komitet tutejszy płacić nam przestanie — gdy jako podchorąży niechęć się udadź do Depot Wojskowego, ⁶⁾ ażebym brał 5 sous na dzień — polegając zatem na dobroci Pana, której, nieraz na ziemi Ojczyściej doznawałem, a nadto na wiadomości Pańskiej, o mojem poświęceniu się dla ojczyzny z utratą majątku i przystępu do swej rodziny, do której nigdy żadnej pomocy spodziewać się nie mogę — mam zaszczyt prosić Pana abyś raczył przysłać mi świadectwo, że byłem w czasie Rewolucji jakim urzędnikiem w kraju i że dla zdań politycznych emigrować musiałem; albowiem pod tytułem Akademika do Depot Cywilnego udać się nie mogę. Świadectwo to niech będzie pisane po francusku, potwierdzone pieczęcią Narodową, z podpisem przez Kolegów Pana.

Panowie: Puławski, Zwierkowski, Krainski, Urbański, Maysner, ⁷⁾ dobrze mię znający, pewnie się do tego przychylią.

Racz Pan mi do 24 godzin odpisać; zostaję z głębokim szacunkiem dla Pana Dobrocdzieja

O. Ludwik Lubliner

Imię moje niech będzie tak wyrażone jak tu jest. Adres mój jest:
Bruxelles, rue Marais S. Jean Nr. 23.

⁴⁾ Generał Müllberg Henryk został w kraju, skąd Moskale wywieźli go do Wołody; mógł tedy chyba jeszcze w Warszawie powiedzieć o tem Lublinerowi. (G a d o n : I, 41).

⁵⁾ Major Urbański, stronnik Lelewela, delegowany przezeń do depot awinjonskiego.

⁶⁾ Rząd francuski usuwał emigrantów wojskowych z Paryża, lub wogóle ich tam nie wpuszczał, a natomiast gromadził ich w obozach koncentracyjnych t. zw. depot, gdzie ich zrazu trzymano w rygorze wojskowym, musztrowano itp., zarazem płacono oficerom pensje, a żołnierzom żołd. Szczęsem rozluźniły się w depotach stosunki, a rząd obniżał płace i żołd.

⁷⁾ Członkowie t. zw. Komiteu Stałego pod przewodnictwem Lelewela. Lokal Komitetu mieścił się przy ulicy Turanne Nr. 12, stąd sam komitet zwano *taranem*.

Nr. 3

Bruxella, 29 Sierpnia 1832.

Czcigodny Panie i Współrodaku!

Przed kilku tygodniami miałem zaszczyt pisać do Pana Dobr. przedstawiając Mu cały mój stan i położenie; przedstawiając mu, że jako podchorąży do Depot udać się nie mogę, albowiem z głodu prawiebym umarł,⁸⁾ a tu Komitet się kończy. Prosiłem więc Pana, abyś raczył mi przysłać świadectwo, że byłem jakim Cywilnym Urzędnikiem, celem, abym był płatny w Depot Cywilnym, lecz żadnej odpowiedzi od Pana Dobrodzieja nie otrzymałem.

Teraz, gdy Majorowie Tarszeński i Horodyński jadą do Generała Lafayette'a, celem zaprojektowania Mu, że kilkunastu Polaków, chce się udać do Ameryki, do której liczby i ja należę;⁹⁾ jeśli więc Generał Lafayette projekt ten pochwali i udzieli swojej protekcji, niezawodnie do Ameryki jadę; jeśli zaś tego nie uczyni, mam zaszczyt więc prosić Pana, aby mi wspomniane świadectwo przez pocztę przysłać raczył. Jako były Minister Oświecenia może mi Pan od siebie dać, że w tej komisji, jako sekretarz pracowałem — lecz dla zdań politycznych uciekać musiałem, co niech będzie po francusku.

Podobną usługę wyświadczył jednemu Polakowi tu będącemu Pan Albert Grzymała, dając mu od siebie świadectwo jako byłego głównego Dyrektora Teatru.

Uwielbiony Współziomku! Nie mam wprawdzie wielkich zasług, lecz tego mi nikt nie zaprzeczy, że jak na moją osobę powinność wypełniłem, a jako Izraelita dosyć się odznaczyłem. — Pan zaś oprócz tego zna mnie lepiej, wie jak srogi los mnie prześladował — wie, że srogi los Rodziców mi zabrał, a zostawił mi Ojczyzna, przez którego połowę sukcesy straciłem, drugą zaś połowę straciłem przez niezachwiane uczucie moje dla Ojczyzny, wolności republikańskiej.

Niemam więc teraz nikogo, któryby mi choć grosza udzielił; jednego tylko wuja i siostrę, którzy nienawiścią ku mnie pałają, za to, że do wojska poszedłem.

Taki to jest nędzny stan mój!! O ulituj się Pan nademną!!

Z wysokim szacunkiem zostaję dla Pana, spodziewając się wkrótce odpowiedzi.

O. Ludwik Lubliner

W świadectwie niech zupełnie moje imię i nazwisko tak będą wyrażone. Adres mój: Bruxelles, rue Marais S. Jean N. 23.

⁸⁾ Podchorążych traktowano jako zwykłych żołnierzy i płacono im zrazu po 55 centimów a potem ledwie po 15 centimów dziennie. G a d o n: t. c. III 123 i 260.

⁹⁾ Lafayette był opiekunem emigrantów polskich i przewodniczącym komitetu francusko-polskiego, mieszczącego się przy ul. Taranne 12 i dającego przytułek Komitetowi Stałemu oraz innym polskim instytucjom. Lafayette miał różne plany w sprawie żołnierzy polskich, zamierzał ich wysłać do Ameryki, lub też użyć ich w służbie francuskiej. Także i Ludwik Filip względnie jego premier Casimir Perier mieli zamiar użycia polskich żołnierzy w wojnie z Austrią, na którą się wówczas zanosilo, jako że do służby w legji zagranicznej w Algierze itp. W miarę jak stosunki z sąsiadami się ustalały, tracił rząd francuski zaintereso-

Nr. 4

Bruxella 19 września 1832.

Czcigodny Panie.

Miałem zaszczyt przez Majora Ludwika Tarszeńskiego napisać do Pana list, w którym wystawując nieszczęśliwe położenie moje — prosiłem, aby mi Pan raczył przysłać Świadećstwo cywilne celem możności pobierania płacy w Depocie Cywilnym — nieotrzymałem zaś od Pana żadnej odpowiedzi; może bydz z przyczyny sądenia pańskiego, że udam się do Ameryki. Lecz usłyszawszy uwagi Pana i Generała Lafayette'a, zmieniłem zupełnie mój zamiar.

Biorę przeto wolność powtórnego pisania do Pana Dobrodzieja, prosząc Go, aby mi raczył natychmiast odpisać, czyli jako uczeń szkoły politechnicznej, i mając na to przy sobie matrykulę, będę mógł pobierać płacę w Depocie Cywilnym. — W przeciwnym razie, Racz mi Pan przysłać świadećstwo w języku francuskim: że byłem w Komisji Oświecenia jakim urzędnikiem po Rewolucji.

Jeżelibym zaś takowego świadećstwa uzyskać nie mógł — o czem bardzo wątpię, mając oddawna zaszczytną protekcję Pana, wtedy udam się do Londynu, a w takim razie racz mi Pan natychmiast przysłać w kopercie przez pocztę listy rekomendacyjne do Xięcia Czartoryskiego i do innych Polaków tam bawiących.

Może Pan wie jakie miejsce, gdzie potrzebują pisania w Niemieckim języku.

Zostaję z wysokim szacunkiem dla czcigodnego i zasługi krajowe mającego męża Pana Dobr., spodziewając się rychłej odpowiedzi.

O. Ludwik Lubliner

Adres mój: Bruxelles, rue Marais — S. Jean N.23.

Nr. 5

Dijon, Rue du Vieux Collège 8, dnia 16 Grudnia 1832

Szancwny Obywatelu,

Niemogłem posłać tłómaczenia żydowskiego, z powodu, że w kilku miejscach nierozumiałem i nie rozumiem. Przeto przyślij mi Pan tłómaczenie niemieckie, oraz francuskie, ale racz Pan zapłacić pocztowe, bo nie będę miał za co wykupić.¹⁰⁾

wanie dla emigrantów, owszem, emigranci stawali mu się ciężarem budżetowym oraz niebezpieczeństwem politycznym i Casimir Perier myślał nad tem, jakby depoty rozwiązać i pozbyć się ich mieszkańców.

¹⁰⁾ W tym i w następnym liście jest mowa o „Odezwie do Żydów”, opracowanej przez „Komitet” i wydanej w języku polskim, niemieckim i francuskim. Obacz dzieło: *Całoroczne trudy Komitetu Narodowego Polskiego*. Paryż 1831—1833 str. 243—9 (tekst polski) i w dodatkach, tekst francuski i niemiecki, datowane: Paryż 3.XI 1832. Tekstu żydowskiego, o którym tu mowa, nie widziałem nigdzie.

Miasto tutejsze w ogóle jest sprzyjające Polakom, ale zawsze Francuzi są egoiści. Komitet tu exystuje, ale żadnych niema funduszków.

Ja tu przybywszy, chcąc się zapisać do Uniwersytetu, otrzymałem odmowną odpowiedź od Rektora, z przyczyny, że powinienem składać examen zwany *Baccaleries (!) de lettres* i powtórnie otrzymać pozwolenie od Ministra — podałem przeto prośbę do Ministra, dołączając patent *Maturitatis* z Warszawy. Otrzymałem już przychylną odpowiedź, lecz niewolniono mnie od zapłaty, przeto dziś powtórnie podaję prośbę.

Co do życia mego tutaj nie jestem kontent, albowiem żywność tu daleko droższa, niż w Paryżu: — mierny obiad kosztuje 30 fr. na miesiąc, a tańszego dostać niemożna, tylko jest za *Brous*, ale bardzo kiepsko — przeto bardzo często mięsa nie jadam, tylko chleb i masło.

Teatr mamy za 3 fr. na miesiąc, to jest 12 reprezentacyi. Abonament gazet kosztuje 30 sous na miesiąc.

Ja znajomość zabrałem w jednym domu Izraelitów, bardzo bogatym i dosyć ucywilizowanym — jest to wielka familja i wiele panien, z pomiędzy których jedna bardzo mi się podoba, kocham ją cokolwiek, ale ona nawet o tem nie wie; albowiem Rodzice są cokolwiek arystokraci i egoiści. Z początku bardzo grzecznie mnie przyjęli i zawsze grzecznie przyjmują, a przytem jednak będę bywał u nich bardzo rzadko, z powodu, że oni znając wierny stan mój życia, i dosyć mnie lubiąc, niemogą złamać swej egoistyczności, aby mi w czem życie moje nudne uprzyjemnili. — Mają bardzo wielki dom, uzalam się zawsze przed nimi o samotne me mieszkanie, a jednak nie odezwą się, że dają mi stancyę u siebie. Tak są ludzie! — Jest tu nas do 22-ch.¹¹⁾

Zresztą niemam co donieść, tylko przyślij mi Pan tłumaczenie Niemieckie i Francuskie pod swoim kosztem, a tego tygodnia Panu pošle żydowskie. Racz Pan oświadczyć Beniowskiemu moje pozdrowienie, oraz zadziwienie, że na list mój nie odpisuje. —

Zostaję z głębokim szacunkiem dla szanownego Męża.

O. Ludwik Lubliner

Adres mój: Dijon, rue Vien College N. 8.

Nr. 6

Dijon, 24 Grudnia 1832.

Czcigodny Obywatelu,

Posyłam Panu tłumaczenie żydowskie; jest one nieczysto pisane, bo z przyczyny nagłej jego potrzeby, przepisać niemożę. Dobrze byłoby gdyby Bartłomiej Beniowski przy składaniu liter mógł assistować.

Miejsca opuszczone są: na karcie 244, wiersz 31 cały — na

¹¹⁾ G a d o n (III 227) nie podaje ilości Polaków w Dijon, wynikałoby jednak z relacji Bratkowskiego, że było ich więcej aniżeli 23, jak podaje Lubliner. Czytamy tam bowiem, że w kwietniu 1833 wyruszył Bratkowski z kilkudziesięciu kolegami na t. zw. wyprawę frankfurcką, poczem zostało w Dijon 15 emigrantów.

karcie 245 w wierszu trzecim od końca — wyrazu przy Rzymki; na karcie 247 w wierszu 15-tym wyraz *odarty*, oraz zdanie zamknięte w wierszu 19-tym. Racz mi Pan zaraz posłać kilka exemplarzy dla korekty.

Jedną uwagę mam zaszczyt uczynić Panu i zdaje mi się być słuszną. — Wiadome mi są Pana i Kolegów Pańskich sposoby myślenia republikańskie, to jest zasady praw człowieka — dziwno mi przeto jest, że godło waszych odezw i korespondencyi, nosi hasło: *wolność, całość, i niepodległość*, a gdzie podziła się *równość*. — Możesz prawdziwą dać wam wiarę, kiedy wy tym najpiękniejszym godłem pogardzacie; a tym bardziej uwierzy Naród Izraelski Waszym przyrzeczeniom, skoro tego nie spostrzeże? — Mam przeto nadzieję, że nie tylko odezwy do Żydów wydane tym godłem będą cechowane, ale nadto odtąd, wszystkie wasze odezwy i korespondencje pod tym godłem będą cechowane; inaczej, ja z wielu innymi protestować będziemy, przeciw działaniom Waszym. — Proszę przeto Pana, przesyłając mi exemplarz pod wstążką, mógł mi włożyć kilka słów o tej żądanej materii. —

Racz Pan także przysłać swoje ostatnie sprawozdanie oraz donieść mi co się dzieje z Nowym Komitetem i t. p. —

Zostaję z głębokim szacunkiem

Lublincr

Dijon, Vieu College N. 8.

Nr. 7

Dijon, Place d'armes Nr. 10
16 Kwietnia 1833.

Światły Mężu i Czcigodny Obywatelu,

Jeżeli prawdziwą ma być rzeczą, pytanie Mojżesza, Bogu uczynione: „Czemuż występniemu dobrze, a cnotliwemu źle się powodzi?“ przedstawią mi ono obecnie Osobę Pana, ma żywy przykład na tym cnotliwym a zawsze prześladowanym Lelewelu, który nauczając młodzież Polską, wpajając w ich serca miłość Ojczyzny, prześladowany został od podłych Pelikanów, Nowosilców. Lelewelu! który knując spisek przeciw Tyranowi Północy, osiągnąwszy początkowy cel swego spisku prześladowany zostałeś od ludzi arystokracji, którym się on zawsze sprzeciwiał. Lelewelu! nakoniec, który przybywszy do Paryża, za szczerą chęć dobrego działania dla Emigrantów Naszych, prześladowany został od Arystokratów — Bemów — niedość na tem! Jeszcze z Paryża go wypędzają!! Chwała Tobie Czei godny obywatelu!¹²⁾ A jeśli pytanie

¹²⁾ Lelewel był urodzonym opozycjonistą i tutaj na emigracji łączył się z opozycjonistami ówczesnego rządu, i tem przysparzał rządowi, a przede wszystkim Polakom wiele kłopotów. Gdy wydał znaną *«Odezwę do braci Rosjan»* rząd nie chciał go nadal tolerować w Paryżu i skazał go na mieszknięcie w Lagrange, odebrawszy odeń słowo honoru, że nie opuści tego miasteczka. Lelewel nie mógł jednak wytrzymać w samotności i kilkakrotnie wyjeżdżał do Paryżu; za to wyznaczył mu rząd mieszknięcie w pogranicznym mieście Tours 9 marca 1833

Mojżesza jest prawdziwym — jest zarazem prawdziwą i odpowiedź od Boga — „Czekajmy tylko lepszego czasu“! —

Wiadomo Panu już bydz musi, o potajemnem opuszczeniu braci naszych Depot-Basancón, Dijon i Salvis; co do Dijonskiego: przyjemno mi Panu donieść, co następuje: że 9-o Kwietnia korespondenci nasi odebrali list z Besancón, wzywający nas do niezwłocznego opuszczenia Dijon, a udania się za nimi przez Szwajcarję do Xięstwa Baden — celem pomagania rewolucyi tam dnia 3-go Kwietnia wybuchłej.¹³⁾ Korespondenci list ten odebrawszy, zwołali nas na salę zgromadzenia, i tę wiadomość ogłosili. — Natychmiast, jak zwyczajnie zapal największy powstaje, aby natychmiast miasto potajemnie opuścić. Kilku kolegów zaczęło przekładać, Bezansońscy są blisko granicy, a my 30 kilka mil — że nas żandarmy złapać mogą jako niemających paszportów; że utracimy nazawsze żold. Ja radzić chciałem, aby się zatrzymali dzień i podług praw Ministeryalnych żądać od prefecta paszportów i na 2 miesiące żold (coby niezawodnie otrzymali) lecz jak zazwyczaj obrady Polskie bywają bez zastanowienia, tak i tutaj nic nie chcieli słuchać — wyszło przeto 43, a 15-u się zostało. — Lecz trzech z nich powróciło, oświadczając nam, że Bezansońscy są w Szwajcaryi, a Dijonscy wachają się przejść granicę, co się z nimi dalej stanie nie wiem. —

Nadto prosiłbym Pana, aby raczył mi n a t y c h m i a s t przysłać świadectwo przez pocztę, po francusku pisane na zwykłym adresie komitetu byłego z a a n t y d a t o w a n e , w którym Pan zechcesz wyrazić miejsce mego urodzenia w Warszawie, wyznanie moje Mojżeszowe, że Pan mnie zna będącego w Szkołach — i że wiadoma Panu jest walka moja z fanatyzmem mych współwyznawców, celem możności uczęszczania do szkół publicznych, że na początku zaraz Rewolucyi narzez dn. 29. Listopada 1830 chwyciłem za broń przeciw wrogowi mej Djezyny — że naprzód byłem członkiem Gwardyi honorowej, z uczniową złożonej, później z utratą majątku i wystawieniem się na nienawiść swych współwyznawców i swej familji — zaciągnęłem się do wojska regularnego Rewolucyjnego w stopniu ochotnika, lubo mogąc wstąpić jako podchorąży, jako członek Gwardyi honorowej. Te wszystkie fakta Panu są dobrze znane, przeto Racze Pan ani jednego nie opuścić, a nakoniec przybyłem tu do Francyi jako Emigrant Polski. Świadectwo takie jest mi nieodzownie potrzebne, i byłbym go niepotrzebował, gdybym nie był zostawił w Ministeryum w Paryżu mi przez Pana danego.

(Gadon II, 71). Lecz i tu nie wytrzymał w spokoju i oto po kilku miesiącach rozkazano mu na zawsze opuścić Francję. Piechotą pomaszzerował zasłużony profesor do granicy belgijskiej, by odtąd na stałe osiąść w Brukseli.

¹³⁾ Już w marcu roku 1832, na wiadomość o zagrożonej konstytucji w Badenji, postanowili emigranci iść na pomoc Badeńczykom. (G o d o n I, 151). Teraz w kwietniu 1833 r. po wybuchu t. zw. rozruchów frankfurckich opuściło w niedzielę dnia 9. IV. 1833. 400 żołnierzy polskich depot w Besancón, by przez Szwajcarję udać się do Niemiec. Już w drodze dowiedzieli się, że były to zwyczajne rozruchy uliczne, stłumione przez miejscową policję, więc zamierzali wrócić do swego depot, lecz oto Francuzi nie wpuścili ich spowrotem do kraju. Biedni emigranci zostali bez żoldu w Szwajcarji i musieli zaapelować do łaski szwajcarskiego rządu. (G a d o n II, 272—3).

Oprócz tego chcę Panu przedstawić zamiar przyszłego Stanu mego: — Oto widząc, że codziennie Rząd bardziej dokuczać zaczyna i słusznie sądzić, że jeżeli lepsze czasy nie nastąpią, Rząd odmówi Nam tę nędzną pensję, z której wyżywić się nie można. — Z tego więc powodu, chciałbym przeto oddać się albo przemysłowi, albo handlowi — chciałbym przeto wstąpić albo do jakiej fabryki, albo do handlu, lub do Xięgarni jakiej. Lecz to wszystko u jakiego dobrego francuza, nam sprzyjającego — i w tym celu prosiłbym Pana, a szczególnie Szanownego Męża Leonarda Chodźkę,¹⁴⁾ razem z panem mieszkającego, aby mnie do jakiego kupca lub Xięgarza w Paryżu zarekomendował, — aby się dowiedział czyli będę mógł być użytecznym jego czynnościami, i czy będę miał u niego stół i stancję. — A jeżeli P. Leonard Chodźko chce to dla mnie uczynić, prosiłbym go nie zwlekać. — Zresztą nie mam Panu więcej donieść. Z wysokim szacunkiem zostaję dla szan. Obywatela, oczekując odpowiedzi. Kłaniam się i całuję dobrego Leo Chodźkę, prosząc aby się na świadectwie dopisał, i pieczęć komitetu na nim położył. Proszę mi także donieść adres P. Cerfbeera.¹⁵⁾

O. Ludwik Lubliner

Adres mój: Place d'Arme N. 10, Dijon.

Nr. 8

Dijon, Rue Vannerie 47

4 Maja 1833.

Czcigodny Obywatelu,

Kilkanaście dni temu, jakem miał honor pisać do Pana list, w którym, oprócz wymienienia pochwał i zasług, jakie cały świat oddaje Panu, doniosłem o wyjściu braci naszych do Szwajcaryi i o przyczynie pozostania się kilkunastu; — nakoniec prosiłem, aby Pan raczył mi przesłać świadectwo, któreby mogło obronić przeciw oszczerstwom na mnie rzuconym. Wiedz Pan, że znalazło się kilku takich współrodaków, którzy mogli mnie oczernić wobec patryotów francuskich, że wcale nie miałem udziału w rewolucyi, że wcale nie byłem patryotą.

Jeśli więc Pan bronił mnie nieraz przeciw napaściom Kuratora w Warszawie; jeżeli wtedy raczył mi Pan udzielić swoją protekcyą, za co zawsze wdzięczność dla Pana zachowuję; nierównie więcej powinien mnie Pan bronić nie protekcyą ale sprawiedliwością, która jest zawsze znamieniem charakteru Pana.

Powtarzam moją prośbę, abyś mi Pan raczył przysłać niezwłocznie świadectwo po francusku, w tym sensie: „że raz mnie znasz jako wychowanego w wyznaniu zasad Mojżeszowych, że Pan wie o prze-

¹⁴⁾ Znany działacz emigracyjny, późniejszy bibliotekarz w Rapperswilu.

¹⁵⁾ Jest to rodzina bogatych Żydów w Strassburgu, której protoplasta stoczył w czasie rządów Ludwika XVI liczne boje z magistratem strassburskim, zanim zdobył prawo stałego mieszkania w tem mieście (L e h m a n : Eintritt der Israeliten in die bürgerliche Gesellschaft der christlichen Staaten. Rixheim 1888 str. 80). Którego z współcześnie żyjących Cerfberów ma na myśli Lubliner i na co potrzebuje jego adresu, trudno stwierdzić.

śladowaniach, których doznawałem od mych współwyznawców, udając się do szkół publicznych — że na początku zaraz rewolucyi chwyciłem za broń przeciw Mikołajowi — później byłem członkiem gwardyi honorowej z uczniów się składającej, która gdy potem rozwiązana została wstąpiłem do wojska regularnego Polskiego z narażeniem się na klótnie i nienawiść mej rodziny — a lubo jako Izraelita, nie mogąc być połączonym do kantonu, i lubo jako członek Gwardyi honorowej mógłbym wejść w stopniu podchorążego, zrzekłem się jednak tego stopnia, i jako prosty ochotnik wszedłem do wojska; nakoniec że teraz przybyłem do Francji jako emigrant Polski. —

Te wszystkie fakta są dobrze Panu wiadome. Proszę i zaklinam Pana na wielkie Jego cnoty Obywatelskie, aby mi takowe świadectwo niechybnie przysłał — bo inaczej albo umrę w zgryzotach albo... — Niech ono także będzie podpisane przez Obywatela Szanownego Chodźkę. Zostaję z wysokim szacunkiem

O. Ludwik Lubliner

Adres: Rue Vaknerie N. 47, Dijon.

Proszę zaś zarazem donieść adres Pana.

Adres: Monsieur Lelewel

Ministre de l'Instruction Publique en Pologne

a Tours.

Nr. 9

Louvain, 6 Czerwca 1834

Szanowny Obywatelu,

Właśnie co odbieram list od Gruzewskiego,¹⁰⁾ piorunującego groźbami, żebym się w Bruxelli niepokazał, że ja bym śmiał obrazić jego honor. Daję obywatelowi słowo honoru, że nic takiego o Grużyńskim nie gadałem, i niewiem z kąd ten szal wpadł mu do głowy, ażeby mnie zaczepił. — Przybiera on sobie tytuł nazywać mnie spekulantem w imieniu całej emigracyi — smuci mnie to bardzo, jak Polska przyszła ma mieć podobnych demokratów —

Proszę zatem Obywatela, aby raczył oddać mu ten list, bo niewiem jego adresu — a jeśli masz jakie wiadomości o tej afferze — racz mi przygotować list w Poniedziałek, a moja luba przyjdzie go wziąć. —

Zostaję z szacunkiem i przyjaźnią

O. Ludwik Lubliner

Adres: Monsieur Lelewel Citoyen Polonaise Bruxelles

¹⁰⁾ Osoba bliżej mi nieznaną. W tym samym liście nazywa go Lubliner raz Gruzowski, a drugi raz Grużyński.

Nr. 10

Bruxella, 18 Maja 1841

Szanowny Panie,

Gdy przed wyjazdem moim, przyszedłem do Pana w celu pożegnania się, zaczął mi Pan cierpkimi słowy wyrzuty czynić, że niechciałem nabydź zegarka u zegarmistrza Polaka (którego nawet nieznam z nazwiska) i że miałem mówić: że niechcę mieć do czynienia z Polakiem, bo Polak mnie oszuka. —

Z oburzeniem powstałem przeciw fałszu tego wyrzutu, przypisanie mi takiego sposobu wyrażania się, taxowałem za potwarz i za obłudne oszczerstwo, które sobie nieraz Szanowni Emigranci pozwolili czynić przeciw mnie. — A jeślibym nawet tak się wyraził, niemiał Pan więcej powodu gniewania się o to jak ja — kiedy słyszę wołających: że żyd jest oszukańcem. —

W naszym wieku nie trzeba tak wielce mieć ducha partyi, a wady jak i przymioty są osobiste. —

Zamiast pojąć moje oburzenie przeciw tym plotkom podłym, zaczął się Pan rzucać, stukać rękami o stół — wychodząc z maximy: że wolno jest Panu skrzyczeć kogo dla tego, że Pan jesteś u siebie — a obrażonemu nie wolno nic nie odpowiedzieć z tegoż powodu. — Rozstaliśmy się w zapalczym gniewie, lecz dalibóg nazajutrz anim o tem więcej myślał. — Jeżeli teraz przychodzę wznawiać tę materją, to nie bynajmniej w myśli obwinienia Pana, ani też uniewinienia siebie, lubo obraziłeś mnie Pan, dając wiarę oszczerstwu tych ludzi, którzy ze mną jak najpodlej postąpili.

Przy tej swarze naszej nikogo niebyło — wolno Panu było i jest opowiadać każdemu z polaków w szczególności i całej Emigracji nawet. — Żadnego sobie nie przyznaję prawa zapytać się Pana, czylito godnem jest: uczonego i poważnego i politycznego Męża, zajmować się przyimowaniem i rozszerzaniem plotek babskich. —

Mam jedynie na celu uwiadomić Pana, że Szanowni Ziomkowie w Bruxelli, rozsiewają wieść, w imieniu Pańskim: „że pana tak mocno obraziłem, że Pan zawołał swego gospodarza, aby mnie za drzwi wyrzucił“.

Niemogę wcale przypuścić, abyś Pan mógł się dopuścić tak bezczelnego kłamstwa — sędzę zatem, że ono jest wynalazkiem tych, którym Pan opowiadał nasz swar gorący, i mniemam, że jest w interesie godności Pana Samego ostrzedz plotkarzy, aby przestali awansować w imieniu Pańskim podobne kłamstwo, które tak moją, jakoteż i Pańską godność mocno obraża. —

Oto masz pan rezultat plotek. — Niech Pana moje uwagi nie obrażą, bo bynajmniej niemam tej intencji — jak Pan wiesz jestem charakteru otwartego, a niemogę zamilczeć ubolewania mojego, dowiedziawszy się, że Rodacy i pana i mnie obrażają przez rozsiewanie faktu fałszywego.

Z uszanowaniem zostaję Pana przywiązanym Rodakiem.

O. Ludwik Lubliner

Monsieur Lelewel
Bruxelles

Nr. 11

Paris, Rue, Croix des Petits-Champs
5 Czerwca 1844

Szanowny Panie,

List Pański odebrałem, włożyłem go w książkę i udałem się do Biblioteki, celem poszukiwania — lecz widać, że książkę źle trzymałem, a list Pański wypadł na ulicy. Mocno żałując tego małego wypadku, upraszam aby Pan był łaskaw powtórnie mi pisać — nie potrzeba frankować, bo jestem abonowany na pocztę. — Pisz Pan prosto do mnie, a natychmiast porobię poszukiwania polecane. —

Ja tutaj ciągle pracuję w bibliotece Polskiej, aby wydać artykuł o prawodawstwie Polskiem. —

Kazimierski¹⁷⁾ przyjął mnie dosyć zimno, i nie przyszedł mnie odwiedzić — jednak dla Pana pójdę do niego, po odebraniu listu Pańskiego. Zostaję z głębokim uszanowaniem

Ludwik Lubliner

Rue Croix des Petits Champs, Hotel de l'Univers.

Nr. 12

Paryż, 27 Czerwca 1844.

Niech Pan Leleweł wybaczy, że się tak spóźnił z odpisem, miałem przypadek w ramieniu i przez kilkanaście dni nie byłem w stanie władać piórem.

Oto posyłam Panu kopją dosłowną artykułu żadanego; starałem się pisać jak najczytelniej, aby oszczędzić kosztu kopisty. Zapewne przez omyłkę nazywasz Pan ten artykuł Turybany, szukałem to nazwisko w spisie materyi i nie znalazłem tej ortografii, lecz tylko Terbunia, i zapewne będzie to czego pan żadasz. Zachowałem wszystkie odsyłki jakie są oznaczone znakami a) b) c) etc.

Odesłałem list Kopczyńskiemu przez pocztę. Pierwszy list pański znalazłem, włożyłem go do kamizelki, a sądziłem że go włożyłem w książkę. —

Poszedłem raz do Kazimierskiego, lecz go nie zastałem, więc posłałem mu notatkę pańską z wytłumaczeniem onego.

Dowidywałem się o adresie Bystrzonowskiego, lecz żadnym sposobem dowiedzieć się nie mogłem — odsyłam więc Panu kwitacją powierzoną.

Dziękuję bardzo za zachowanie mi Czackiego, powrócę do Bruxelli na końcu lata z licznymi manuskryptami praw Polskich, zaczawszy od

¹⁷⁾ Kazimierski Wojciech, orientalista, urodzony w r. 1808, jako bardzo młody człowiek razem z Lelewelem wyemigrował z Polski do Francji i długo żył u jego boku. Potem osiadł na stałe w Paryżu, gdzie był zawiadowcą Biblioteki Polskiej.

Księstwa aż dotąd, i udowodnię prawnikom: że Polak może dziedziczyć i robić testament w Belgji.

Wiadome są zawsze Panu czynności prywatne prawie wszystkich Emigrantów naszych, sądzą jednak, że Pan nieznasz jednej anegdотki wydarzonej w samej Bruxelli. —

Kilka dni temu jeden z Emigrantów Polskich mieszkający w Bruxelli, udał się do jednej damy Belgijskiej, z którą ja jestem w stosunkach dobrej przyjaźni, a dla której przypisują mi zamiar przyszły ożenienia się, i oświadczył jej: że ja oświadczyłem Polakom, że nigdy się z nią nie ożenię, że będę szukał młodej i bogatej. Ta dama zdziwiona i oburzona wizytą tego nieznanego, odpowiedziała mu: że wiadome są oddawna jakie złości, i jakie potwarze polscy emigranci w Bruxelli, ośmielają się rzucać na mnie — że ona uważa podłym i nikczemnym cel wizyty nie proszonej tego jegomości, i że nietylko podobne oświadczenie nie zachwieje jej przyjaźni dla mnie, lecz owszem powiększa ją. — Ten jegomość zmieszany taką odpowiedzią prosił ekuzuzy i błagał aby ta dama nie wykryła mi jego nazwiska. — Oto czyn! — Niech pan sądzi, czy może być coś podlejszego, jak udać się do domu prywatnego i nieznanego, a to w celu oszczerstwa! Ta dama obawiając się, abym nie robił awantury niechce mi wymienić tego głupca złośliwego, lecz gdyoym go nawet znał, to prędzej nim pogardzę, niżeli żądał wytłómaczenia — bo ten jegomość dosyć już był ukaranym za swój krok i n s o l e n t , że ta dama wyprosiła go za drzwi. —

Już to kacapy Moskiewskie, gdyby się znaleźli w stanie Emigracji, a mieli między sobą jednego Żyda, więcejby szlachetnie z nim postąpili, a postępowanie złośliwe emigrantów Bruxellskich, zemną równego emigranta, ośmielam się mówić daleko więcej pocziwego, niżeli wielu z nich — te złości trwają przez kilkanaście lat, a co rok przy obchodzie rocznicy rewolucyi naszej, ciż sami złościcy robią frazesa o wolności i równości!!!!

Wybacz Panie Lelewel, to żywe wynurzenie moje; lecz pan łatwo pojmiesz, że miara złości i nikczemności emigrantów Bruxellskich, względem mnie, już dawno jest pełna, nie dziw że ona przelewa. —

Z wielką przyjemnością podejmuję się różnych poleceń pańskich. — Życząc Panu Dobrodziejowi zdrowia, zostaję z uszanowaniem

Louis Lubliner

Nr. 13

Paryż, 3 Sierpnia 1844.

Moje głębokie uszanowanie Panu Lelewelowi; ciągle robiłem usiłowania, aby znalazł rysownika do Kart geografjii, którą mi Pan polecił. Spotkałem się raz z Piotrem Kopczyńskim, pytałem się go o rysownika, przysłał mi jednego Polaka *ad hoc*, lecz tenże sądził że to będzie praca na długi czas, któraby dużo przynosiła zysku, lecz jak usłyszał, że ta praca nie wymaga jak kilku godzin, oświadczył się

negative, i lubo perswadowałem mu, że to dla pana Lelewela, i że ta praca będzie stosownie wynagrodzoną, moje perswazy były próżne. —

Wreszcie dowiedziałem się, o jednym biurze, gdzie się zajmują: litografią, sztychem i rysowaniem, i znalazłem tam rysownika, który był długi czas w Afryce, a przeto umiejący po arabsku. Udałem się z nim do Biblijoteki Departament d'estanyie—szefem biura jest pan J o m a r d, żądałem od niego komunikacyi kart jeograficznych d'Edvisi, wydanej przez Jaubard, na co mi odpowiedział, że te karty exystują w jego biurze, lecz niemożna ich komunikować. — Widząc, że źle, usiłuję nad nim, nareszcie oświadczam mu, że to jest dla pana Lelewela. — Jak tylko usłyszał pańskie nazwisko, stary się rozczulił — wypytywał się o zdrowie pańskie — że Pana znał w Paryżu; oświadczył mi, że on wydał en petit tę jeografię i te karty — dał mi czytać w dziele Jamberta, że on wspomina o nim, o T o m a r d, i zaraz rozwinął przed nami mapy oryginalne d'Edvisi — pokazał rysownikowi gdzie jest klimat VI—VII — oznaczył w VI section 3, 4, 5, 6; — a w VII section 3, 4. — wielce prosił abym oświadczył panu jego uszanowanie. — Pan Tomard oświadczył rysownikowi, że podług jego zdania, nie ma on potrzeby przekopiować te różne kolory, tylko dobrze oddać znaki miast i nazwiska arabskie. — Rysownik zdaje się zrozumiał dobrze tę rzecz i oświadczył: że będzie kalkował, albo atramentem Chińskim stosownie do woli Pańskiej. —

Teraz co do wynagrodzenia, rachował, że będzie musiał stracić dwa dni, a za to żąda 30 fr. Niechciałem żadnej zrobić ugody, dopóki od pana nie otrzymam odpowiedzi na to wszystko — a niech pan raczy mi przysłać odpowiedź jak najprędzej, bo biblijoteka zamknie się wkrótce. Życzę sobie od pana wiedzieć, czyli ta robota warta w oczach Pana być wynagrodzona powyższą summą?? —

Zostawiłem bilecik Pański Eustachemu Januszkowiczowi,¹⁸⁾ lecz dotąd nie przysłał mi historyi — byłem u niego powtórnie, a on mi oświadczył, że żadnego nie odebrał exemplarza. Zostaję z uszanowaniem

O. Ludwik Lub'incz

Rue Croix des Petits Champs. Hotel l'Uniwers.

Kommisyje Pańskie oddane zostały Pieniżkowi w trzy dni po mojem przybyciu do Paryża.

Nr .14

Paryż, 15 Sierpnia 1844

Szanowny Panie,

List pański tyżący się kwestyi, czyli Polacy znają prawa cywilne w Belgii, doszedł mnie po odejściu mego listu tyżącego się mapy arabskiej — odpisuję więc w porządku chronologicznym.

Ta kwestja prawna, powodowała, żem się zagrzebał w wielkich

¹⁸⁾ Januszkiewicz Eustachy, emigrant a potem współwłaściciel księgarni polskiej na Quai Voltaire 11 pod firmą: Hector Bossange et Januszkiewicz. Niedaleko od tej księgarni, która posiadała stale na składzie wszystkie polonica, mieściła się drukarnia polska A. Pinard.

woluminach traktatów Europy, przez Dumont i Martensa; a ponieważ wspomniałeś pan o tem Belgom — prawnikom, pozwól mi paść dać to objaśnienie w języku francuskim.

Widzę, że się źle panu wyraziłem; bo pan pojąłeś z moich słów, że Polacy mają w Belgji ogólne prawa cywilne — tak nie jest — bo artykuł 11 Codexu Napoleona (obowiązującego w Belgji) wymaga: aby Belgowie używali praw cywilnych w Polsce, nie tylko de facto lecz przez traktat formalny obojga narodów. — Przebiegałem wszystkie traktaty autorów wspomnianych i nie znalazłem żadnego traktatu podobnego między Polską a Belgją, albo Niderlandami. — Gdyby Kodex Napoleona niewymagał formalnego traktatu wzajemności, kwestja ta wzięłaby przeciwną relację; gdyby Kodex Belgijski ograniczył się na prostej wzajemności de facto (reciprocité de fait), Polacy używaliby w Belgji i we Francji. wszystkich praw cywilnych, albowiem podług artykułu 11-o Kodeksu Polskiego wotowanego na sejmie 1825 roku: wszyscy cudzoziemcy do jakiegobądź narodu należący, używają w Polsce wszystkich praw cywilnych; lecz kodex francusko-belgijski wymaga traktatu formalnego. Polacy nie mogą mieć praw cywilnych ani w Belgji, ani we Francji, a to z powodu że nie istnieje żaden traktat podobny między Polską a Belgją. — Jeden jest tylko wyjątek dla Polaków, który otrzymał przez dekret królewski pozwolenie mieszkania w kraju (article 13 de Code Napoleon).

Pracuję z wielką usilnością i mozołem, nad dziełem mającem na celu dać poznać francuzom i belgom, prawodawstwo Królestwa Polskiego; nie tylko treść artykułów do 546, lecz historję nowszego prawodawstwa polskiego — skutek mej pracy będzie, że udowodnię, że Polacy mają prawo dziedzictwa i zrobienia testamentu w Belgji.

Q u e s t i o n. Si un polonais, d'après la législation actuelle en Belgique y a droit de recevoir par testament et de succéder?

Cette question reçoit sa solution affirmative d'une manière infaillible par rapport à un polonais qui par suite d'une autorisation royale d'établir son domicile jouit de tous les droits civils. Mais la même décision affirmative s'applique même à l'égard des polonais non autorsés. — Le droit d'aubain ou le droit imposé à l'aubain (alibi natus) est la confiscation au profit du souverain de l'héritage au préjudice de ses héritiers tout étrangers que français ou belges. Le droit d'aubaine est un débris des institutions absurdes du moyenâge. Il existait dans presque tous les Etats. Louis XVI abolit le droit d'aubaine à l'égard de la Pologne par les lettres patentes en date du 9 Novembre 1777, et cela parce que le roi Stanislas August d'accord avec la diète fit l'abolition du droit d'aubaine à l'égard des étrangers de toutes les nations, par une loi du 6 août 1777 voir le recueil général des anciennes lois en France publié par M. Isambart, édition 1818 t. 25, page 151).

Deux décrets de l'assemblée constituante en date du août 1790, et du 8 Avril 1791 abolirent complètement les droits d'aubaine et sans exiger la condition de reciprocité. — Le code de Napoleon est venu renverser le système libéral de l'assemblée constituante d'après l'article 726 combiné avec l'article 11 du code de Napoléon (code qui est en rigueur en Belgique) pour qu'un étranger puisse succéder aux biens delaissés en France par son parent; il faut absolument qu'il y ait un traité de

réciprocité, avec le gouvernement de cet étranger. Cet état de choses resta en France jusqu'au jour du 14 juillet 1819, jour auquel il fut rendu une loi, en vertu de laquelle un étranger peut hériter en France aux biens y délaissés par son parent étranger ou français, de même qu'il peut recevoir et donner par testament tout à un étranger qu'à un français, et tout cela sans ancien traité de réciprocité de la part de son gouvernement.

En Belgique il fut rendu une nouvelle loi datée du 20 Mai 1837, mais cette loi, n'est libérale. Elle laisse subsister le droit d'aubaine, elle exige de la réciprocité pour qu'un étranger puisse hériter aux biens (tant meubles qu'immeubles) délaissés en Belgique par son parent étranger ou belge, elle exige de la réciprocité pour qu'un étranger puisse disposer et recevoir par testament elle ne diffère du code Napoleon, que dans un seul point (qui n'est pas d'une grande importance) c'est que cette réciprocité ne doit pas être l'effet d'un traité formel, mais il suffit qu'il y ait réciprocité de facto, et qu'on peut prouver par la reproduction des lois existant dans le pays de l'étranger—Or d'après l'article 11 du code de Pologne qui fut voté à la diète en 1825 il est de principe: que tout étranger jouit des tous les droits civils en Pologne, par conséquent tout étranger est capable d'hériter et de disposer de ses biens, de sa fortune, qui se trouve en Belgique. — Je ferai connaître en langue française tout le code de la Pologne voté en 1825, ce Code se compose de 526 articles, et il sera notoire une fois pour toujours, que les Polonais peuvent hériter et tester en Belgique. Je ferai en outre connaître l'historique de l'introduction du Code Napoléon en Pologne ainsi que tous les arrangements et mon travail formera un très beau volume...

Powrócę do Bruxelli w przyszłym miesiącu, odebrałem od Januszkiewicza kwit pański, tyżący się historyi, bo tak będę miał bardzo mało miejsca w moim kufrze, upraszam za to Pana, aby był łaskaw zachować mi exemplarz historyi.

Oto po trzech dniowej pracy dessynatora, a po częstem chodzeniu mojem tam i napowrót, mappa arabska ukończona i znajduje się u mnie. Pan Tomard także wiele doglądał—pokazał miejsca sekcyi, znaki rzek oznaczonych farbą niebieską. Oprócz tego każdy kolor na mappie oryginalnej jest oznaczony nazwiskiem swoim na kopii, aby łatwo było Panu kolorować; gdybym żądał kolorowania byłoby podwójnie kosztowało.

Miejsca oznaczone: non colorié albo blanc są to wody. Sekcye są podzielone przez linje czerwone; ich porządek numeryczny zaczyna się od prawej do lewej ręki, podług zwyczaju arabskiego. Kilka dni temu jak pan Tomard posłał panu przez okazyą różne książki. —

Niewiem czyli dobrze zrobię posłać panu te dwie mappy przez pocztę, bo w tym razie składając je w formie, toby się tam wiele fałdów porobiło, — czyli mam zaczekać z moim powrotem. Obawiam się także wypadków zaginięcia listu — przeto racz mi Pan oświadczyć swoją wolę, względem tego, abym wiedział jak postąpić. Żegnam Pana, życząc

mu dobrego zdrowia, zobaczymy się za miesiąc i może wprzód jeszcze — Zostaję z uszanowaniem przywiązanym przyjacielem.

Ludwik Lubliner

Monsieur, Mr. Lelewel. Rue Duchenè Nr. 26, Bruxelles.

List ten również jak poprzedni, odbierzesz Pan przez tę Damę, moją przyjaciółkę, z którą raz Pana zapoznałem. —

Nr. 15

Paryż, 21 Augusta 1844.

Szanowny Panie,

Kilka temu dni jakem pisał do Pana, zapytując się go czyli mam zaczekać z kartą jeograficzną, a to w celu aby się w niej nie zrobiło fałdów, odsyłając ją drogą pocztową.

Oto zamiast powrócić do Bruxelli dopiero za miesiąc, wracam za dwa dni, a będę miał przyjemność wręczyć osobiście tę kartę jeograficzną. Donoszę o tem Panu, abyś Pan niepotrzebnie nie odpisał, bo list nie zastanie mnie więcej.

Niech się Pan bynajmniej nie kłopotuje o zwrócenie kosztu wydanego, bo miałem wielką przyjemność robić zabiegi w celu być przyjemnym Panu Lelewelowi.

Przynoszę z sobą zbiór praw Polskich nowszych a to w brullonie, będę miał nad czem pracować całą zimę.

Zostaję z uszanowaniem i oczekuję szczęśliwego zobaczenia

Ludwik Lubliner

Nr. 16

List Lublinera do Beaumarchais^{18a)} w Paryżu

Monsieur,

Le savant historien a été parfaitement satisfait de votre travail élaboré a la bibliothèque royale en calquant les cartes arabes de la géographie d'Edvisi.

Je Viens vous prier, au nom de Monsieur Lelewel de calquer encore deux sections, que voici:

1-er du Climat VI la 2-me section calquées sur papier végétal.

2-e du Climat VII la 5-me section

Vous trouverez ci — jointe une lettre pour M-r Tomard chef du departement d'estampes et comme dans le travail passé, il aura certes également dans le travail actuel, la bonté de vous indiquer le climat et la section.

Connaissant votre conception intelligente, je ne vous demande que

^{18a)} Beaumarchais to rysownik, który kopiował mapy dla Lelewela.

la promptitude dans l'exécution de ce petit travail, qui vous absorbera une journée. —

Votre premier travail se composait de six sections, pour lequel je vous ai payé trente francs — vous pouvez donc réclamer dix francs pour le travail actuel composé de deux sections et cela en vous adressant à la librairie polonaise, située rue de la Lille 7 chez M-r Eustache Jarnuszkiewicz de la part de qui vous recevrez cette lettre et auquel vous remettrez votre travail. Je compte sur votre exactitude pour l'indication des couleurs et des noms arabes. —

Recevez, Monsieur, l'assurance de ma considération distinguée.

Louis Lubiner
Avocat

Nr. 17

Frankfurt nad Menem
12 Maja 1848.

Szanowny Obywatelu,

Wyjeżdżając z Bruxelli w poniedziałek o 8-ej godzinie zrana (8 maja) przybyłem do Kolonji tegoż dnia o godzinie 5-ej a zamtąd udałem się przez drogę żelazną do Bonn, gdzie przybyłem o 8-ej wieczór.

Jadąc dorożką przez Kolonję wstąpiłem mna chwilę do Redaktora Gazety Kolońskiej, pana Józefa Dumont mieszkającego w Lange Strasse; mówiłem z nim o sprawie polskiej, odpowiedział mi, że sympatya Niemców znikła dla Polaków, z powodu barbarzyńskich aktów dokonanych przez tych ostatnich na obywatelach niemieckich w Xięstwie Poznańskim. — Przełożyłem mu, że Król Pruski oszukał Polaków w jego obietnicach; że Polacy chcąc odzyskać niepodległość Polski, muszą koniecznie walczyć z wojskiem pruskim; że Niemcy osiedli w poznańskim, dawnej ziemi Polskiej, źle robią łącząc się z rządem Pruskim przeciw Polakom; że zązarliwość walki Polaków wynika z ich szlachetnego patryotyzmu etc. etc. — rozmowa ta trwała tylko 10 minut; nalegałem na niego aby się wstrzymał przeciw sprawie polskiej.¹⁰⁾

Jeszcze przedtem na kolei żelaznej wszedłem w rozmowę z Niemcami — ciż z największą nienawiścią wyrażają się przeciw Polakom, a jeden z nich rozgłasza, że polacy powstańcy Poznańscy, połączyli się z Moskalami, aby bić Prussaków!! —

Nazajutrz 9-go pojechałem z Bonn do Moguncyi, na statku parowym; — w tej podróży znalazłem kilku Niemców, bardzo przychylnych sprawie polskiej, a nienawidzących króla pruskiego, a tymbardziej Mikołaja (nie wiedzieli oni wcale że rozmawiają z Polakiem). — W tym jeden jegomość powstaje obsypywać Mikołaja największemi pochwałami,

¹⁰⁾ Odnosi się to do stosunków w Poznańskim, gdzie kraj został podzielony na część polską i niemiecką ze stolicą w Poznaniu. Powstała tam wówczas armja polska pod Mierosławskim, a przychodziło w sprawie podziału kraju do licznych rozruchów i do starć zbrojnych między wojskiem polskiem a prusakami. Po zawarciu ugody w Miłosławiu stosunki w kraju się nie poprawiły, gdyż oddziały wojskowe polskie tej ugody uznać nie chciały.

mówiąc, że on jest najliberalniejszy człowiek, że on właśnie cztery dni jak opuścił Petersburg, gdzie zamieszkuje od kilkunastu lat; że antypatja Europejska do Mikołaja pochodzi od Polaków; że ciż są niegodni otrzymać wolność; że oni zawsze uciemieźali chłopów, gdy tymczasem Mikołaj, nadał chłopom prawo własności; że gdyby Polacy powstali, sami chłopci bić będą Polaków etc. etc. Odparłem jego argumenta z największym zapalem, dyskusya była żywa; Niemcy kontenci byli że zbiłem każdy argument, a później w rozmowie potocznej z tym jegomością poznałem, że musi byđz agent policyi tajnej rossyjskiej, albowiem corok jedzie z Petersburga do Francji.

Nocowałem w Moguncyi, a nazajutrz 10-o byłem w Frankfurcie. Natychmiast się udałem do Welkera²⁰⁾—wystąpił on z największym uniesieniem przeciw barbarzyńskim ich postępowaniom co do Niemców w Poznańskim, utrzymując: że Polacy mordują i wyrzynają dzieci, matki, w pień wycinają niewinnych Niemców; że Polacy dirigują się zawsze ich nierozsądkiem politycznym; że potrzeba było czekać, dopóki parlament Niemiecki nie zacznie swych działań; że potrzeba było przeciwnie zbratać się z Niemcami przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi — Rossyi — dodaje: jakże Polacy śmiaż teraz od Niemców wymagać, aby ciż naprzód im zaręczyli, że Prussy Zachodnie zaludnione jedynie przez Niemców byli oddani pod rząd Polski, że takie żądanie, wymaganie jest niegodne ludzi mających się wybić na wolność! Jakże Niemiec podpisze żeby jego współ-rodak był wydany pod obcy rząd (Polski)? —

Jego dyskusya była tak żywa, że sam prosił o wybaczenie za jego uniesienie; dodając: że właśnie dla tego że jest przyjacielem sprawy polskiej, że serce jego boleje nad tem, że ruch poznański jest nacechowanym czynami haniebnymi; że Polacy zamiast jeszcze czekać poszli za ich zwyczajnym nierozsądkiem politycznym; że taki wielki człowiek jak Leleweł powinien publicznie potępić postępkę haniebne powstańców poznańskich — że protestacya taka pochodząca od Lelewela będzie miała za skutek przywrócić sympatję Niemców dla sprawy polskiej.

Odparłem jego rozumowanie przez różne przykłady porównawcze.— Mówiłem np.: gdyby Napoleon nie był upadł w roku 1814, toby jeszcze prowincye Nadreńskie należały do Francyi, a gdyby w okoliczności korzystnej Niemcy z prowincji nadreńskich powstali chcąc się uwolnić od panowania francuskiego, zapewne mieliby słuszość; lecz w tem Francuzi osiedli przez te 30 lat może w liczbie kilkaroć sto tysięcy, zaczęli sprzeciwiać się życzeniom narodowym tych Niemców, gdybyż owi Francuzi przybyli z wojskiem francuskim, aby napadać na tych zwolenników Niemców nadreńskich — pan Welker jako wszyscy Niemcy dbający o ich narodowość, zapewne pochwaliliby odpór zbrojny ich współ-rodaków usiłujących skruszyć jarzmo panowania obcego, par contre wychodząc z principium a priori: że każda narodowość przez obce panowanie ma prawo wybić się na niepodległość, ma zara-

²⁰⁾ Wolker Karol Teodor, prawnik i publicysta (1790—1869), liberalny polityk bawarski, który już w r. 1831 postawił w sejmie monachijskim wniosek na zwołanie parlamentu ogólnoniemieckiego. Odegrał on we Frankfurcie wybitną rolę i był komisarzem Reichstagu na dworze cesarskim w Ołomuńcu.

zem słuszność oponować siłą zbrojną przeciw wojsku monarchy niechącego oddać ziemię zabraną. —

Podług Welkera, polacy powinni byli zacząć postawić się przeciw Mikolajowi (!), a jakby zdobyli Polskę - rossyjską, dopiero wtedy upominać się o Poznańskie i Galicyę. —

Dowiedziawszy się, że Welker jest członkiem sejmu zwyczajnego rzeszy niemieckiej, i że nie jest wcale członkiem parlamentu przygotowawczego (Vorparlament) złożonego z 50 — nie sądziłem potrzebnem oddać jemu Memorandum Pańskie. —

Opuściwszy Welkera, udałem się do Kuranda²¹⁾; o ile Welker powstał na ruch poznański z rozpaczą, z boleścią w sercu, o tyle Kuranda zrobił wyskok na Polaków z największą zimną krwią, mówiąc: że Polacy zawsze są niezgodni między sobą, że to jest naród, z którym nawet traktować niemożna, że każdy ma swoją partję, swego naczelnika, i tym podobnie kontynuował tonem kawalerskim. Razem z Kurandem (!) mieszka Niemiec Szuselka, jeden z Vorparlamentu, tenże przeciwnie zawsze przemawiał z ogniem za sprawą polską, i ciągle tak zostaje. —

Po południu udałem się na salę posiedzenia tego Vor-parlamentu — jest to złota sala dawnych Cesarzów; tam rozmawiałem na ustroniu z Wenedejem,²²⁾ któremu oddałem Memorandum pańskie, prosząc aby go przedstawił publicznie na sessyi. —

Weneday, powstając także na postępkę barbarzyńskie polaków w Poznaniu, oświadczył mi, że nie przestanie bronić z ogniem sprawę polską; że w tej chwili kiedy potok krwi codziennie się leje w Poznaniu, nieodważyłby się przemawiać za sprawą polską; że mógłby się sam wystawić na oburzenie Niemców; że nazwisko Lelewela, jest tak święte, że niechciałby w tej chwili wystawić pańskie memorandum na nieprzyjemne odrzucenie z strony całego zgromadzenia, które jest teraz rozjątrzone przeciw Polakom że jak tylko ruch poznański weźmie inny obrót, on nieomieszka przedstawić Memorandum Pańskie.

Oto w złej porze wybrałem się w missyi politycznej, serce mi krwawi widząc taką antypatyę do sprawy naszej.

Młody Władysław Niegolewski znajduje się tutaj od kilku tygodni, jako wysłaniec od Komitetu Poznańskiego; ten młody człowiek wielce pracuje nad tem — byłem u niego raz, a będę czekał, żeby się chciał zemną komunikować.

Jest tu także Jan Ledochowski, Franciszek Trzcński i jakiś trzeci

²¹⁾ Ignatz Kuranda (Żyd), jeden z dwóch posłów wiedeńskich na sejm frankfurcki. Drugim posłem był również Żyd Moritz Hartman. W parlamencie frankfurckim zasiadali nadto następujący Żydzi: Gabrijel Reisser z Hamburga, wybrany następnie drugim wiceprezydentem i księgarz dr. Feith z Berlina. W sejmie pruskim w Berlinie zasiadali trzej Żydzi: Jan Jakoby i Dr. Kosch z Królewca i zecer Brill z Drezna.

²²⁾ Venedey Jakób, niemiecki publicysta i literat (1805—1871). W r. 1832 ogłosił rozprawę «o sądach przysięgłych» i za to został wygnany z Prus. Brał on udział w t. zw. manifestacji w Hambach, poczem uciekł z Niemiec i osiadł we Francji (1843—1848). Dopiero w r. 1848 wrócił do kraju, by wziąć udział w Vorparlamencie, a następnie, po uzyskaniu mandatu także i w samym parlamencie. Należał Venedey do przywódców lewicy i stronników t. zw. Wielkich Niemiec.

— stoją oni razem — i są oni wysłani od Komitetu Galicyjskiego, znajdujące się w Wrocławiu.

Hrabia Ledochowski, lubo Demokrata, jest zawsze panem Hrabią — byłem u niego — bynajmniej nie jest kontent, że pan Lelewel występuje na nowo w pole polityczne — utrzymuje on, że tylko Komitet Poznański i Galicyjski, mają prawo przemówić za sprawą Polski, a bynajmniej indywidua prywatne et. etc.

Odparłem mu na to że Welker i Weneday oświadczyli ich życzenia aby Lelewel osobiście przybył tutaj, że zjawienie się jego osoby przed członkami parlamentu będzie mogło wywierać na ich umysłach rozjątrzonych najlepszy wpływ dla sprawy Polskiej.

Niesądę żebym jeszcze poszedł odwiedzić Ledochowskiego, albowiem jest nieznośny swą dumą i znacznymi szlacheckimi. —

Wczorajsze posiedzenie Vor-parlamentu, było bardzo burzliwe, albowiem jeden z tych 50-ciu komunikował akt uformowany tajemnie przez Bundestag, to jest: Sejm Rzeszy Niemieckiej, akt, który tenże udecydował, że nie podda się pod decyzją przyszłego parlamentu.

Podróż kosztuje dotąd około 45 franków, lecz może taniej kosztować będzie na statku parowym drugie miejsce, lecz jest dosyć przykrości z powodu że ono jest wystawione na słońce nie będąc przykrytem.

Niech pan pisze do mnie: *Poste-restante*, idę bowiem codziennie na pocztę dowiadywać się o listy.

żegnaj serdecznie i uściskam Pana.

Ludwik Lubliner.

Nr. 18

Frankfurt n. Men. 20 Maja 1848.

Szanowny Obywatelu.

Dałem Panu Rapport o mojej missyi i spodziewałem się odebrać Pańskie nowiny.

Niepojechałem dalej, bo w kilku dni po mojem tu przybyciu Powstanie Poznańskie wzięło koniec. Jedynie tutaj wypada zajmować się sprawą Polską. — Od kilku dni wielka reakcyja odbyła się w umysłach Niemców, na korzyść sprawy naszej. Niegolewski (Władysław) i Kassiusz wielce są czynnemi, ciągle drukują pisma na obronę powstania Poznańskiego²³⁾, ja z mojej strony rozdaję ich pisma po różnych klubach niemieckich. Oto sam się zaznajomiłem z członkami klubu republikańskiego — klub ten składa się z kilkuset członków; złożony on jest z medyków, adwokatów, rentierów, handlarzy i robotników pro-

²³⁾ Jan Wilhelm Kassiusz był kaznodzieją kalwińskim w Poznaniu i nauczycielem filologii w jednym z tamtejszych gimnazjów. Urodził się w r. 1787. Był czynnym propagatorem polskości wśród wielkopolskich kalwinów, a w r. 1848 bawił w Berlinie i we Frankfurcie nad Menem i tam pomagał polskiej delegacji w układaniu memorjałów oraz w tłumaczeniu tychże na język niemiecki. Do niego też zwrócił się Lubliner w imieniu Lelewela o przekład memorjału lelewelowskiego, o czem mowa w liście Nr. 19. Do Frankfurta przyjechał Kassiusz razem z pułkownikiem Władysławem Niegolewskim.

stych — wszyscy są zapaleni dla sprawy Polskiej. Na pierwszej mojej wizycie, słysząc ich obrady czysto demokratyczne, ludowe, przenikła mi myśl zabrania głosu dla sprawy Polskiej, konkludując aby w wilję, jak parlament rozprawi o sprawie Polskiej, klub ten demokratyczny uczynił manifestację publiczną lecz spokojną, żądając głośno przywrócenia niepodległości całej Polski.

Na tem posiedzeniu znalazł się także Filozof (Bronisław) Trentowski (o czem nawet niewiedziałem) jak usłyszał moją propozycję, żąda głosu, i zaczyna swoją mowę przez tę perorę:

„Wiecie dla czego Polska zginęła? — oto dlatego, że ona za nadto kochała cnotę, Boga i wolność.“ —

Sądził on, że on mówi do ludu ciemnego, że potrzeba Boga mięsząc w politykę — niektórzy członkowie poznali się, że Trentowski jest jakimś mistykiem. —

Jeden Niemiec, prezydent nad wyrobnikami zabrał głos i z największym zapalem bronił sprawę polską, jako też powstanie poznańskie. Dosyć że kwestya ta jest à l'ordre de jour, aby być dyskutowana w tym klubie dzisiaj wieczór w Sobotę.

Jeden członek tego klubu zwany Hefler, mówił mi że on Panu w Elblągu wyrobił paszport pod nazwiskiem Szultz; komunikowałem mu nasze mowy obchodu Krakowskiego; będzie on dzisiaj mówił, że wskrzeszenie Polski powinno być oparte na zasadach demokratycznych, a nie aristokratycznych, będzie on tutaj drugim Spiltharmem.

Niebywam u (Jana) Ledochowskiego, lecz widuję się codziennie z (Władysławem) Niegolewskim. — Codziennie przybywa tutaj Polaków deputowanych z różnych komitetów; przybył tutaj Lipski, Obywatel Poznański.

Zebrałem wszystkie proklamacye Polaków pisane w języku Niemieckim i zakupiłem wszystkie debata Vor-Parlamentu jako też i komitetu 50-u.

Wenedaj mi mówił, że pisał do Pana, obiecując że jak tylko bitwa ustanie w Poznańskim żebyś pan mu napisał, a on podniesie głos za Polskę w parlamencie; ten otworzył się onegdaj 18-o, obrany został prezydentem Gagern Minister Xięstwa Hesskiego²⁴⁾ — wybór ten do-

²⁴⁾ Heinrich Wilhelm August von Gagern (1799—1890) odegrał w Vorparlamencie, a potem w parlamencie, gdzie go wybrano prezydentem, wybitną rolę. Reprezentował on tutaj kierunek prusofilski i na jego wniosek (Gagern-Antrag) uchwalił parlament frankfurcki oddać koronę cesarską królowi pruskiemu.

Dla wyjaśnienia nazw podanych w listach Lublineru należy przypomnieć, że najpierw zebrało się we Frankfurcie zgromadzenie notablów (500 osób) zwane: Vorparlament. Było ono złożone w przeważającej części z ultraliberałów a nawet i radykałów oraz republikanów i powzięło w ciągu kilkudniowych obrad szereg radykalnych uchwał, wśród nich jedną o naprawieniu krzywdy wyrażonej na skutek rozbiórów Polski. Vorparlament wybrał spośród siebie wydział złożony z 50 członków (Fünzigerausschuss) mający na celu współpracę z t. zw. Bundesrathem (Rada książąt Rzeszy) oraz kontrolę jej czynności. Przewodniczącym tego Wydziału był Soirons z Manheimu, a odegrał tutaj wielką rolę Franz Raveaux z Kolonii, wielokrotnie wspomniany w listach Lublineru. Dnia 18 maja zebrał się właściwy parlament Rzeszy (Parlament) w kościele św. Pawła i wybrał wyż wspomnianego Gagerna swym przewodniczącym. Ponieważ większość posłów należała do konserwy i do centrum, przeto starali się lewicowcy (rady-

wodzi że parlament składa się z większej liczby konserwatorów. Mam kartę do wejścia do parlamentu w trybunie Stenografów.

Wczoraj jeden deputowany Pruski przedstawił akta dotyczące się wcielenia Poznania do Niemiec, ten projekt przyjdzie a l'ordre du jour.

Widziałem się z deputowanym demokratą R a v a u x, dyskutowałem z nim o sprawie poznańskiej — żałował mocno, że Polacy nie wstrzymali się od uzbrojenia się, a szczególnie mordów i pożogi jakich dopełniali na Niemcach i na Żydach; broniłem z ogniem powstanie poznańskie, wszystko zwałem na oszukańca Króla pruskiego. — R a v a u x silnie będzie bronił sprawę polską.

Posłałem artykuł o Polsce do E m a n c y p a c y i,²⁵⁾ spodziewam się, że już jest wydrukowany, niech Pan zakupi dwa numera, albowiem tutaj niema tego dziennika.

Spotkałem się w Hamburgu z Dołubowskim i z głuchym i głupim Ludwikiem Pietkiewiczem²⁶⁾ — pierwszy był dla mnie bardzo przyjemny, lecz Pietkiewicz zaczął swe złości, pyta mi się od jakiej synagogi ja jestem tutaj wysłany — odpowiedziałem mu, że nie od synagogi Czartoryskiego²⁷⁾ — w tym powstaje na mnie, że ja intrygi robiłem na Wincentego Tyszkiewicza²⁸⁾ w Brukseli — porywa mię ze złością za rękę, szczyplie mi palec i mówi: „że jak się odważę wmięszać do sprawy polskiej, to on wyrobi w policyi, aby mnie z tąd wypędziła, albowiem jako Żyd, jeszcze niejesteś Polakiem, a zatem niemasz prawa przemawiać za sprawą polską.“ — Wyrwałem się z jego ręki, porwałem za krzesło, abym się bronił przeciw jego atakowi — był przy tem Ziemiecki emigrant, a zamiast oburzyć się na Pietkiewicza, to on jeszcze mnie ganił. Scena ta datuje się od 7-u dni, a jeszcze mię palec boli do tego stopnia, że zaledwo mogę pióro trzymać w rękę. Wcale o tem niewspomniałem mojej żonie.

Nie odeślę tego listu aż jutro, a to abym mógł donieść co się stanie w klubie republikańskim. — Ofiarowałem 5 franków dla kassy wyrobników-członków tego klubu, a to na ręce jego prezydenta.

Bronisław Trentowski zyzem na mnie patrzy, nie jest wcale kontent, że ja wziąłem w tym klubie inicjatywę, a bezemnie on by wcale o tem nie myślał. — Przewiduję że dzisiejsze dyskusye demokratyczne nie pójda mu do smaku. — Większa część tego klubu składa się z Ż y d ó w, ludzi politycznych i republikańców.

Oto posiedzenie klubu republikańskiego, miało miejsce wczoraj

kali i republikanie) tak spośród posłów do parlamentu jakoteż i dawnego Vorparlamentu, przy pomocy „ulicy“ wpłynąć na tok obrad. Tu przyczyna licznych zebrań robotniczych i radykalnej inteligencji, jakoteż klubu radykałów w parlamencie, o których wspomina Lubliner, tutaj też przyczyna zwołań kongresu republikańców do Frankfurtu (15 czerwca 1848), oraz licznych rozruchów tłumionych przez wojska rozmaitych książąt Rzeszy (17 września 1848).

²⁵⁾ *Emancipation*, czasopismo wychodzące w Brukseli w języku francuskim. W zbiorach rapperswylskich znajduje się jeno rocznik z r. 1840, nie mogę tedy narazie podać treści wspomnianego artykułu Lublinera.

²⁶⁾ Poseł wilkomierski mieszkał również w Brukseli.

²⁷⁾ Ironicznie: Hotel Lambert.

²⁸⁾ Stronnik Białych, chciał pogodzić wszystkie stronnictwa na emigracji, stawiając je na gruncie chrześcijańskim pod hasłem: Bóg i ojczyzna. (G a d o n III. 253—4).

wieczór w Sobotę. Dowiedziałem się poprzednio, że z rana przybyli z Xięstwa Poznańskiego deputowani Pruscy na Parlament Niemiecki.

Klub był prezydowany przez Izraelitę zwanego Adler, assesor jego był Izraelita adwokat, zwany Lewestein, ten ostatni czytał odezwę Komitetu Berlińskiego do Niemców, odezwę, którą ja złożyłem do bióra — mówił z największym zapalem za przywróceniem Polski — przedstawił towarzystwu, że bez Polski wolnej Niemcy nie mogą być pewni swej własnej wolności, i skończył wykrzykując: „Es lebe hoch das Polen“. — Okrzyk silnie powtórzony przez wszystkich.

Widząc że Trentowski zapomniał przyjść na to ważne posiedzenie, zabrałem głos, mówiąc: że propozycja moja jest tej osnowy: żeby towarzystwo przedstawiło petycję do parlamentu, aby tenże wyrzekł przywrócenie Polski w jej granicach przed 1772 rokiem, która to Polska ma się formować na zasadach czysto demokratycznych.

Żeby Parlament nie przyjął do swego grona deputowanych Pruskich wysłanych z Poznania, z powodu że Xięstwo Poznańskie nie jest wcale częścią państwa niemieckiego — tłumaczyłem ten punkt przez paralelę, że takim sposobem Niemcy zamieszkali we Francji, w Szwajcarii i w Ameryce, mieliby także prawo wysyłać deputowanych na Parlament Niemiecki — czego jednak nikt nie przyzna. Jakem skończył, przybyli Kassiusz i Władysław Niegolewski i inni Polacy. Pan Kassiusz długo przemówił z historycznym sposobem — dwie moje propozycje zostały je dno m y ś l n i e przyjęte; oznaczono sześć osób do zredagowania petycji. Komissya ta złożona jest z trzech Niemców chrześcijan, dwóch Niemców żydów i z pana Kassjusza. Dzisiaj ta petycja będzie ułożona, a powiadają, że ona będzie nosiła może kilka tysięcy podpisów.

Sam więc założyłem projekt, sam go dopiąłem, i jestem dumny, że coś ważnego zrobiłem dla Polski. — Pokazałem naszym współrodakom, że to Niemcy żydzi, którzy najwięcej przemawiali za sprawą naszą, i to z jakim ogniem — z jakim zapalem — pokazałem im, że rozwinięcie takich myśli, takiego demokratyzmu w tych żydach jest skutkiem bezpośredniego otrzymania wolności i równości praw, a nie prześladowania lub wyśmiewania szyderskiego jak nieraz Polacy pozwalają sobie na żydach, nawet dobrych patriotach.

Dziś będzie zgromadzenie robotników do trzech tysięcy, a mój projekt będzie podpisany przez nich wszystkich.

Oto masz Pan relację swego ambassadora — dodać muszę, że byłem zarekomendowany do pana R a v a u x deputowanego parlamentu — widziałem się, długo dyskutowałem o sprawie naszej — a on jest nam przychylnym. — Spotkałem kilka razy Jana Ledochowskiego — lubo wie dobrze przez innych jak jestem czynnym, jednak mnie unika — jest to o c h r z c z o n y a r y s t o k r a t a .

Oczekuję wielce nowiny od pana — codziennie chodzę na pocztę,

a możesz mi pan adresować poste restante a Frankfort sur Main.
Życzę Panu dobrego zdrowia i zostaję z uszanowaniem

Ludwik Lubliner

P. S. Zalecam Panu wcale nie powiedzieć Polakom Bruxelskim że jestem tutaj.

Dr. Liebelt dziś tu przyjechał — Mierosławski jest w więzieniu.
Monsieur, Mr. Joachim Lelewel Rue Duchene Nr. 26 Bruxelles.

Nr. 19

Frankfort s/Main. 2 czerwca 1848.

Szanowny Obywatelu!

Już dawno, jakem niepisał; czekałem zawsze mieć coś ważnego donieść.

Po odebraniu ostatniego listu Pana, poszedłem do Wenedya wraz z Władysławem Niegolewskim i (Karolem) Libeltem. Oświadczył mi Weneday, że przedstawi m e m o r a n d u m pańskie, lecz musi je mieć tłómaczone na niemieckie, dałem więc je do tłómaczenia obywatelowi Casiuszowi — oto już dziesięć dni temu, i jeszcze nie skończył tego tłómaczenia, zatrudniony będąc wypracowaniem dokumentów dla parlamentu. Codziennie proszę, nalegam, aby już raz skończył tłómaczenie, rozgniewał się nawet na mnie że jestem tak natrętnym — że to się mi spieszy, że pańskie memorandum nie przyjdzie wprzódy à l'ordre de jour niżeli dokument przedstawiony przez delegowanych komitetu poznańskiego. Lecz ja ciągle nalegam, mówiąc, że ja będąc mandatorem, muszę się ślepo trzymać poleceń pańskich. Oto wczoraj znowu mi obiecał na dzisiaj, a już dalibóg przykro mi jest tam do nich chodzić. Casiusz mieszka razem z Niegolewskim i ze dwoma innymi, cały dzień wszyscy Polacy tam wchodzą i wychodzą — ciągle są dyskusye krzykliwe, a jak przychodzę to nieraz bawią się drwinkami zwyczajnemi, czego bynajmniej nie lubię.

Przeszłej niedzieli (Jan) Ledochowski pisał do pana, on mieszka na ulicy Grosse Sand Strasse Nr. 10.

Wspomniałem Panu o mojej propozycji na klubie demokratycznym — oto nazajutrz w Niedzielę, towarzystwo robotników podług ich zwyczaju zgromadziło się na placu publicznym w Reitszuli i tam prezydent ich, Doktor praw, zwany Esselin, miał przedstawić c o r a m populo przyjęcie adresu do parlamentu względem Polski. Tymczasem ja jeden w środku więcej jak tysiąc osób rozdałem proklamacje wydane przez komitet niemiecki w Berlinie na korzyść sprawy Polskiej. Wszyscy Niemcy tak byli skwapliwi tej proklamacyi, że na rękach mnie nosili.

Na tym zgromadzeniu było także i adwokatów tutejszych niby to liberalistów, lecz nie republikańców. Prezydent przeczytał adress — kilku adwokatów tutejszych wstępują na tribunę, i odradzają robotnikom zajmować się sprawą obcą, przypominając że jeszcze krew niemiecka płynie w Poznańskiem. Trentowski i Liebelt z ogniem i energią od-

pychają argumenta przeciwników naszych, otrzymują brawo — dosyć, że po wotowaniu przez wznoszenie rąk, adres był przyjęty przez 1000 osób jednomyślnie — przeciwnicy nasi wściekli zemścili się drogą policyjną. — Prezydent i dwóch innych naczelników tego towarzystwa robotniczego są Niemcami, lecz nie są rodem z Frankfurtu, a zatem nie są tutaj mieszkańcami; adwokaci przeciwnicy tego adresu, namawiali więc sto innych obywateli reactionaires aby wystawili Senatowi, że spokojność miasta jest zagrożona, jeśli naczelnicy towarzystwa robotniczego pozostaną w mieście; żądali więc na piśmie ich wypędzenia, co istotnie nazajutrz nastąpiło; a jeden z tych trzech wygnanych jest adwokat żyd, zwany Lewenstein, który wraz z innymi żydami Frankfurtskimi z wielkim ogniem przemawiali za sprawę Polską. — Robotnicy chcieli zrobić z tego powodu wielki rozruch w Parlamencie, lecz odradzono im tego kroku gwałtownego — inne towarzystwa polityczne, złożone z samych obywateli tutejszych, posłali do Senatu energiczną protestacyę przeciw zgwałceniu wolności osobistej dokonanemu przez policyę na trzech obywateli Niemieckich; oprócz tego, jeden z trzech wygnanych zwany Peltz, obrany został wczoraj członkiem parlamentu — powróci więc tutaj pomimo policyi.

Wygnańcy mieszkają teraz o milę ztąd, a robotnicy ciągle tam na pielgrzymkę chodzą.

Jeden Professor Mobourg proponował aby za kilkanaście dni wszystkie Towarzystwa Demokratyczne z całych Niemiec zebrały się tutaj, i mieć meetingi, co też nastąpi.

Ledóhcowski (Jan) i inni z naszych ganią mnie, że bywam w towarzystwie robotniczem, obawiają się że to może zepsuć sprawę naszej w parlamencie, lecz ja jestem przekonany, że parlament tak, jak jest złożony nie dla nas nie robi, albowiem mnóstwo deputowanych z lewej strony z uporczywością domagają się aby Poznań etc. etc. należał do Niemiec... Jako też Sprawa Polska nie będzie mogła wyjść na jaw tryumfalnie, jak tylko wskutek wstrząśnienia gwałtownego massy niższej społeczeństwa, to jest moje przekonanie, które nie wszyscy podzielają.

Deputowani z lewej strony, zbierają się co wieczór w jednym hotelu, i tam odbywają mały sejmik, na którym obradują w kwestyach mających się traktować na zajutrz w Parlamencie. Ten mały sejmik jest publiczny i przystępny każdemu — ja co wieczór tam bywam; sam zawieram znajomości z prawdziwymi demokratami; wykładam im facta i argumenta na obronę powstania poznańskiego; lecz delegowani nasi nie uznają bynajmniej za potrzebę uczęszczania tego sejmiku, gdzie rozmowa potoczna więcej może przynieść korzyści niżeli drukowane dokumenta prawne.

Deputowani niemieccy z Czech najwięcej tam powstają przeciw ruchowi Słowian, a nawet i Polski; powiadają że ruch Słowian, Polaków jest retrograde, albowiem na czele jego stoją tylko panowie Aristokraci, że element demokratyczny jest nieznaczny, że po uzyskaniu narodowości, Polacy i Czesi będą przeciw elementowi demokratycznemu.

Deputowany Robert Blum, chef partji demokratycznej²⁹⁾, człowiek wymowny, z ogniem bronił sprawę naszą i powstanie poznańskie — toż samą uczynił deputowany Ruge z Lipska³⁰⁾ — jest on filolog, zna dobrze Rossyę i Bakunina. Jeśli pan znasz tego filologa Ruge, przyślij pan list rekomendacyjny do niego. — Jeszcze jeden deputowany demokrata, a zapatrzony przyjaciel sprawy polskiej jest pan Tilus.

Co dzień przybywa tutaj Polaków wracających do Francji; oto Śląski kuzyn, tędy przejechał do Strasburga, oświadczył mi swą biedę — dałem mu cokolwiek pieniędzy.

Emanuel Arrago³¹⁾ był tutaj przez kilka dni jadąc do Berlina. — Delegowani nasi udali się do niego z dokumentami tłumaczonymi z gazety poznańskiej, mieli u niego długą konferencyę — której osnowy i rezultatu nieznam, niechcą mi nic mówić, jako niebędącemu delegowanym do żadnego komitetu, zawsze u tych panów panuje idea władzy, korporacyi — dowiedziałem się jednak że Arrago przyjął sobie za pomocnika obywatela Wincentego Mazurkiewicza.

Tyle jest propozycyi i petycyi w parlamencie, że Bóg wie kiedy przyjdzie à l'ordre de jour sprawa polska. Widzę zatem moją bytność tutaj za niepotrzebną, depansuję niepotrzebnie pieniądze, i mam zamiar wrócić do Bruxelli. Jednak jeśli redaktor Emancypacyi napisze że będzie mi płacił za korespondencyę, to jeszcze tutaj zostanę — jeśli nie, to za osiem dni wyjadę.

Jeśli pan byś miał dać missyę pewną pojechania dalej, to jestem na jego rozkazy. Chciej mi więc odpisać jak najprędzej.

Powtórnie polecam Panu nic nie mówić Polonii Brukselskiej o mojem bawieniu tutaj, albowiem Werner będzie zaraz o wszystkim wiedział.

Spodziewam się, że Pan jesteś teraz w lepszym zdrowiu, abyś Pan długo nam żył.

Dołączam tutaj exemplarz drukowany adresu towarzystwa robotniczego.

Zostaję z uszanowaniem przyjacielem

! Ludwik Lubliner

²⁹⁾ Robert Blum (ur. w r. 1808 w Kolonii) miał za sobą burzliwą przeszłość. We Frankfurcie piastował on mandat z miasta Zwickau i był przywódcą skrajnej lewicy. Delegowany przez parlament frankfurcki do Wiednia, wziął tamże udział w walkach rewolucyjnych i został, po zdobyciu miasta przez Windischgrätz, za wyrokiem sądu wojennego dnia 9 listopada 1848 rozstrzelony.

³⁰⁾ Ruge Arnold (1802—1880) filozof; za udział w życiu związków studenckich, prześladowany przez Metternicha, odsiedział sześć lat w twierdzy. Potem habilitował się na uniwersytecie w Halle z filozofji i tutaj założył swe *Jahrbücher für Kunst und Wissenschaft* (potem: *Deutsche Jahrbücher*). W następnych latach osiadł w Paryżu, poczem wrócił do Lipska i tutaj otworzył księgarnię wydawniczą. Z Lipska posłował też we Frankfurcie, gdzie należał do skrajnej lewicy, a w sferach zachowawczych uchodził za doktrynera radykalizmu.

³¹⁾ Emanuel Arago (1812—1896), adwokat w Paryżu, radykał i republikanin, był w okresie od 25 maja 1848 do stycznia 1849 posłem francuskim w Berlinie.

Nr. 20

Frankfurt n. Men. 7 czerwca 1848.

Szanowny obywatelu.

Pisze mi żona, że Pan się użalas nademną, że zaniedbywam Jego interes — musiałeś pan przeszłej niedzieli otrzymać mój list, który objaśnił, że nie ja, lecz i Weneday zaniedbywał. Bezemnie, bez mego biegania, toby jeszcze memorandum to, nie byłoby przyszło do parlamentu; lecz nie tylko ono zostało dzisiaj przedstawione — nie tylko osobiście rozmawiałem z prezydentem, lecz co więcej, pomimo że regulament zabrania czytać na głos teksty próśby prywatnej, ja i ja sam przez moją śmiałość dopiąłem, że pismo Twoje było czytane całkowicie przez prezydenta; co więcej namówiłem wszystkich deputowanych republikanów, aby domagali się rozkazu parlamentu, wydrukowania onego w dzienniku parlamentarskim — propozycja ta była przyjęta przez $\frac{3}{4}$ części izby — miałem panu zatem pierwszemu.....; postawiłem tę całą relację i pismo pana do Emancypacji a w niedzielę powinno to być wydrukowane.

Powrócę do Bruxelli na przyszły tydzień bo nie ma co robić — wielka większość parlamentu jest nieprzyjazna sprawie polskiej i wolności samych Niemiec.

żegniam mile

Lubliner

Nr. 21

Frankfurt n. Men. 15 czerwca 1848.

Kochany Obywatelu.

Kontent jestem, że Pan ze mnie jesteś zadowolony.

Pismo Pańskie już jest wydrukowane w Dzienniku urzędowym Parlamentu; a oprócz tego dałem je wydrukować w Gazecie Mogunckiej³²⁾ republikańskiej; przywiozę z sobą kilkanaście exemplarzy. — Musiałeś czytać relację moją o tem w Emancypacji — która wydrukowała pismo pańskie, jeszcze 28 Maja. — Z nazwisk wymienionych w liście pańskim, jest tylko tutaj Poninski i Borkowski, nikogo więcej niema.

Od dnia wczorajszego zasiada tutaj Kongres Republikański, złożony z 200 delegowanych, z towarzystw demokratycznych całych Niemiec. Publiczność jest wielka i udecydowano; pierwszy punkt: że jedynie republika demokratyczna powinna być formą polityczną całych Niemiec. Po sessyi wszyscy udali się za miasto do ogrodu, aby się piwa napić — łatwo sobie wystawisz, że nie chybiałem tam się znajdować; biegam do polonii, aby ich zabrać z sobą, a było i tam parlamentarców republikanów, a wstając na stół wśród tysiąca ludzi i członków Kongressu demokratów — proponowałem jednemu Niemcowi przeczytać

³²⁾ Niestety nie znalazłem tych dzienników w żadnej bibliotece w Warszawie.

na głos memorandum profesora Lelewela, co się stało z wivatem patryotycznym; „niech żyje Lelewel!“ Potem sam zabrałem głos, zrobiłem paralellę między Szlezwigiem a Księstwem poznańskim; mówiąc że jeśli (Szlezwig) ma słuszne powody być Krajem Niemieckim, drugie ma też same powody byź ziemią polską (brawo). Nakoniec mówiłem, że byliby hańbą dla odrodzonego narodu Niemieckiego zatrzymywać przy sobie łupieżtwo dokonane przez jego despotów. Wszyscy krzyknęli: „niech żyje cała Polska!“ Ci z naszych którzy tam byli, oświadczyli mi swe ukontentowanie. Lecz Władysław Niegolewski, który zawsze zakrawa na człowieka stanu rozgniewał się na mnie, że się odważył pledować sprawę polską przed ludem; że rzecz ta oddana jest parlamentowi etc. etc. — a ten doktrynarz jeszcze tak ślepo wierzy w ten arystokratyczny parlament, który (oprócz 40 członków) jest nieprzyjaznym Polski a nawet wolności Niemców. Ta szlachta polska jeszcze się wzdryga pobratać się z niższym ludem — sami niemają odwagi ani chęci wystąpić coram populo, wystawić najsluszniejszą sprawę, jaką jest sprawa wolności Polski, a będą jeszcze się dąsać, że znajduje się jeden paria jeszcze polityczny w swym kraju, który pierwszy rzuca się w ogień, aby bronić sprawę Polski!! Ta niepoprawiona szlachta Polska, którą nazwałem Starozakonni Polacy (les polonais de viel ordre) zawsze zostanie ta sama, zawsze będzie rozjątrzona, widząc, że Żyd sam przez własne zdolności, przez własną energję serca, potrafią sobie zjednać sympatję ludzi oświeconych i demokratycznie myślących. Wiem, że w wolnej Polsce czeka mnie szubienica, którą arystokraci stawiać dla mnie będą — lecz aut hoc aut hoc, oto jest moje hasło.

Mogę Pana zapewnić, że dwóch tygodni nie minie, że wybuchnie w Berlinie rewolucya republikańska — gdybym nie miał żony, tobym tu został przez całe lato — wszyscy członkowie demokratyczni parlamentu, żalują mego wyjazdu, z powodu mych artykułów w Emanypacyi. —

W Akwizgranie zostaną ośm dni, a ztąd wyjeżdżam pojutrze w Sobotę.

Przyjaciel dozgonny

Ludwik Lubliner

MOJŻESZ SCHORR

NAJSTARSZA HISTORJA IZRAELA W NOWEJ KONSTRUKCJI

Przepiękna książka leży przedemną*), o wskroś naukowym charakterze, zarówno pod względem metody analizy krytycznej źródeł oraz samodzielności konstrukcji historycznej na nich opartej, a przytem o artystycznej formie obrazowania rozwoju wypadków i ich powiązania, która ujmuje czytelnika odrazu i przykuwa go do książki aż do ostatniej kartki.

W czem szczególnie urok dzieła i szczególna jego wartość? Historia narodu żydowskiego w najstarszej epoce t. zw. biblijnej, a więc epoce tworzenia się Izraela i krystalizowania jego narodowej indywidualności, była wielokrotnie przedmiotem badania szczegółowego jak też opracowania syntetycznego, w świetle zarówno szerokiego tła przedazjatyckiego Wschodu, jak i wykopalisk archeologicznych na terenie Palestyny samej. Ale wszystkie prawie opracowania dotychczasowe pochodziły od autorów chrześcijańskich, teologów, zainteresowanych głównie w religijnym rozwoju Izraela jako „przedsionka chrześcijaństwa“ i dlatego zgóry jednostronnie nastawionych do zagadnień dziejowych i w perspektywie swojej ograniczonych. I historyk żydowski nie zaprzeczy, że znaczenie narodu żydowskiego w ewolucji powszechno-dziejowej polega na jego twórczości duchowej, ściśle mówiąc religijnej — i że dlatego zagadnienia kultury duchowej należy wysunąć na czoło historii Izraela, ale ten moment specyficznej struktury duchowej nie może zaćmić faktu, że obok tego czynnika duchowego cały szereg innych jeszcze czynników geograficznych, ekonomicznych, politycznych, współdziałały w tworzeniu się narodu żydowskiego, z pierwotnej szczepowej gromady i że one od początku do końca starożytnej jego epoki kształtowały jego indywidualność narodową.

*) E. Auerbach: *Wüste und Gelobtes Land. Geschichte Israels von den Anfängen bis zum Tode Salomos*. Mit 18 Bildtafeln und 8 Abbildungen im Text. Kurt Wolff Verlag A.-G. Berlin 1932. XII+307 str.

Z tego założenia wychodząc, Auerbach podejmuje nanowo konstrukcję dziejów Izraela jako narodu, z pełnym uwzględnieniem tych wszystkich realnych współczynników, jakie nieprzerwanie warunkowały skomplikowany przebieg tych dziejów. Jednym słowem: historia Izraela ujęta jest po raz pierwszy przez poważnego badacza żydowskiego jako rzeczywista historia narodu w najdalszym tego pojęcia zasięgu, a więc nie jako „historia święta“, lecz — w znaczeniu nowoczesnego pojmowania dziejów — jako historia wysoce uzdolnionego ludu, którego zasługi nie leżą wyłącznie tylko na polu twórczości religijnej, lecz obejmują i inne ważne kręgi kultury duchowej — zasługi o uniwersalnodziejowej ważkości, niedocenione dotychczas przez teologów-historyków, zapatrzonych jednostronnie li tylko w kierunek religijnej ewolucji Izraela. Do tego tak szeroko i wysoko ujętego zadania autor nasz przystępuje z całą świadomością trudności, jakie mu nastęrczają fragmentaryczne i w szatę antycznej formy przybrane źródła biblijne, ale też z świadomością powołania swojego do wykonania tego zadania. Autor przez dwadzieścia lat przebywał w Palestynie i miał możność studjowania i tła geograficznego i etnicznego i topograficzno-historycznego, na którym przed tysiącami lat snuła się historia Izraela. Ten fakt niezmiernie rozszerzył jego perspektywę historyczną. Starożytny Wschód żyje jeszcze w dzisiejszym, a formy tego życia, zwyczaje i wierzenia ludu, koczownika i fellacha arabskiego w Palestynie dzisiejszej nie o wiele odbiegają od form życiowych tych szczepów, które na tej samej ziemi mieszkaly trzy tysiące lat temu. A przede wszystkim nie zmieniły się warunki geograficzne, góry i równiny, koryta rzek i strumieni, drogi i osiedla, klimat i gleba — i zależy tylko od mocy wizyjnej historyka, by te warunki naturalne z tła współczesności przenieść na arenę dziejową starczytności i tem samem zdobyć koloryt odpowiedni dla obrazu dziejowego. Warto przytoczyć, co autor sam sądzi i mówi w przedmowie o tej stronie zadania historyka: „Historjografja nie jest tylko gromadzeniem faktów; z tego może tylko się wyłonić kronikarstwo. Dziejopisarstwo to jest osobista wizja tego, który dzieje opisuje. Jego praca da się najlepiej porównać z konstruktywną pracą architekta, który z gruzów budowli, przy starannem badaniu i wartościowaniu szczątków, odtwarza dawną świątynię w całej pełni przed swem okiem duchowem i nakreśla swoją wizję dla drugich. Jestto zarówno praca artystyczna jak naukowa“ (str. XI). Należy stwierdzić, że te samowiedzą historyka przesiąknięte słowa znajdują swoje pełne usprawiedliwienie w treści i formie obrazu dziejowego, jaki przesuwa się przed okiem czytelnika w tej naukowo mocno ugruntowanej a artystycznie pięknem harmonji konstruktywnej i stylu wykładu nacechowanej książce.

Tylko w najgrubszych zarysach możemy tutaj nakreślić bogactwo

jej treści, uwypuklając pewne zagadnienia, które autor nasz bądźto w zupełnie nowem świetle przedstawia bądź też, opierając się na wynikach badań swoich poprzedników w krytycznym rozbiórze i wartościowaniu źródeł biblijnych, szczególnie Edwarda Meyera, Sellina, Alta i in., samodzielnie dalej snuje.

Już w samym tytule dzieła „Pustynia a Ziemia Obiecana“ wybija się ta cecha specyficzna, która znamionuje konstrukcję dzieła w całości i zarazem jako nić przewodnią ciągnie się po przez szczególne rozdziały, w opisywaniu wypadków jak i przy charakterystyce osobowości historycznych. Palestyna jako widownia dziejów posiada obok swego położenia geograficznego, jako pomost między Azją a Afryką, jako kraj przejściowy między Egiptem z jednej a mocarstwami Azji przedniej (Assyrja, Babilonja) z drugiej strony, jeszcze jedno znamię: stosunek do pustyni, który stanowi dominujący czynnik w całym jej rozwoju historycznym. „Od zachodu morze, od północy wąskie i uciążliwe połączenie z Syryją — na wszystkich innych granicach pustynia: oto jest położenie tej małej krainy, oglądane z niej jako ośrodka. Pustynia ze swemi wiecznie równemi prawami opanowuje historję Palestyny i jest jej niewyczerpaną krynica“. Ten moment, dotąd przez historyków nienależycie doceniony, podkreśla Auerbach z szczególnym naciskiem, i słusznie. Od wieków kraj Kanaan, „ziemia opływająca mlekiem i miodem“, przyciągał Beduina siłą omal magnetyczną, tak, że coraz nowe fale wędrownie koczowniczych plemion ku niemu płynęły. W ten sposób ludność Palestyny w ciągu długich wieków zasilala się coraz na nowo dopływem świeżej krwi szczepów etnicznie i językowo bliskich, które wsiąkały w ludność rdzenną i z nią się zmieszały, fizycznie i duchowo. Ten związek między krajem kulturalnym a pustynią nigdy nie ustał. Nietylko pokolenia Judy i Izraela przechodziły ze stanu koczowniczego w stan osiedleńczy, ale także wszystkie inne plemiona zamieszkujące krainę kanaanjską, przed i po Izraelitach a więc Chabiru z okresu Tell-Amarna (XIV wiek), Amurru — Emoryci (w. XIII), Aramai (XV wiek) ze wschodu transjordańskiego i północnego wschodu, dalej Amonici i Moabici od wschodu, Edomici i Chorryci z południa. Ale obok tej siły dośrodkowej dla koczowników zzewnątrz ciężących, istniała i siła odśrodkowa od wewnątrz. Konieczność odpierania najazdów beduińskich, przeludnienie w kraju wewnątrz i dążność do zabezpieczenia dróg handlowych poprzez pustynię ku sąsiednim krajom kulturowym, prowadzi coraz na nowo do osiedlenia pogranicza kulturowego i do przesuwania granicy jego. Ta granica od pustyni jest zawsze chwiejna, to się rozszerza to znowu zwęża, zależnie od politycznej i organizacyjnej

siły państwa. W epoce naszej granica ta sięgała najdalej (aż do Eufratu na północy i do zatoki Akaba na południu) za czasów Salomona a były też czasy przed i po tem, kiedy o połowę i więcej się ścieśniała. Ten stosunek do pustyni i prądów stamtąd idących sprawił, że Palestyna w ciągu dziejów różnorodnym poddawana była wpływowi, które jednak zdołała wchłonąć bez uszczerbku dla własnego charakteru historycznego. Wśród ludności kraju zaś ta konieczność obrony przed najazdami zewnątrz wywoływała trwale pęd ku wolności i hart ducha. Dodajmy jeszcze niezwykle różniczkowanie terenu wewnątrz Palestyny i jaskrawe kontrasty klimatu na tak małej przestrzeni a zrozumiemy, jak bardzo ten mały kraj na krawędzi między trzema częściami świata posiadał warunki naturalne do odegrania roli doniosłej jako widownia dziejów.

Właściwe nakreślenie obrazu historycznego wyprzedza dłuższy rozdział (II), zawierający wnikliwą analizę źródeł historycznych, archeologicznych jak i pisanych, przednio-azjatyckich (egipskich, babilońskich) jakoteż hebrajskich (biblijnych). Nikłe stosunkowo rezultaty wykopalisk, dokonywanych w ciągu XIX i XX wieku na terenie Palestyny przypisuje autor okoliczności zewnętrznej, że mianowicie dotychczasowe wykopaliska przeprowadzone były nie na terenie zajmowanym najwcześniej przez Izraelitów lecz w miejscowościach, które aż po czasy Dawida i Salomona były w ręku bądźto Kananitów bądź Filistynów. Czy to przypuszczenie jest słuszne wykażą może już najbliższe lata, bo ostatnio rozpoczęto wykopaliska w siedzibach staroizraelskich (Szyloh, Mycpa, Gibe'a, Kirjat-Sefer). Dalszą przyczynę braku dokumentów pisanych upatrywać należy w materiale piśmiennym, papirusie (i pergaminie) wprowadzonym od czasu, kiedy w miejsce pisma klinowego, używanego w Palestynie w II tysiącleciu aż do wkroczenia Izraelitów — dowodem archiwum z El-Amarna z XV i XIV w. przed Chr. — wszedł alfabet. W wilgotnej ziemi palestyńskiej materiał papirusowy (w przeciwieństwie do suchej gleby egipskiej) nie mógł się utrzymać i stąd brak dokumentów pisanych z wcześniejszej epoki. Ze źródeł pozabiblijnych najważniejsze są egipskie pomniki z czasów XVIII i XIX dynastji, które razem z archiwum klinowo-piśmiennem z El-Amarna, również na terenie Egiptu odkrytem, dają nam znakomity obraz politycznych stosunków w Palestynie z czasów praizraelskich i wczesnych izraelskich.

W analizie źródeł biblijnych autor przejmując — pozostawiając na boku mozaikowy rozbiór Wellhausena i jego następców i ugrupowanie według teologicznych nazw na źródła jahwistyczne, elohistyczne i t. d., dla głębszej krytyki dziejopisarskiej mało produktywne — hipotezę Duhma - Buddego o E b j a t a r z e, kapłanie z rodu Eliego, a w dalszej descensji przez Eliego z rodu Mojżesza, jako autorze historii pano-

wania Saula i Dawida z własnej autopsji. Snując jednak dalej tę hipotezę, przypisuje autor Ebjatarowi autorstwo czy redakcję także źródeł dawniejszych aż do Mojżesza i praojców, a to pod jednym kątem widzenia jako lokalnych tradycyj, związanych z miejscami kultu a wywodzących się od Mojżesza, jako protoplasty rodu kapłańskiego Elidów i twórcy prawodawstwa opartego na idei monoteistycznej. Ta nić przewodnia widoczna jest przy głębszej analizie w całej kompozycji księgi Sędziów, a idąc wstecz, daje się ona też wysnuwać z cyklu opowieści o praojcach, które tak samo są zbiorem tradycyj przywiązanych do pewnych ognisk kultu dawniejszego. To całe dzieło, jednolite w kompozycji i myśli przewodniej jak i stylu, zostało spisane między rokiem 1000 a 960, przez męża, który sam zajmował centralne miejsce w biegu wypadków, a który jako kapłan ze słynnego prastarego rodu posiadał wiedzę dokładną o historii i kulturze swego narodu. Dla historii swojego czasu wstecz aż do wstąpienia na tron Saula jest on źródłem autentycznym o pierwszorzędnej wartości. Dla czasów dawniejszych odzwierciedla on tradycje narodowe, w nawiązaniu do pewnych miejsc kultu i zwyczajów określonych, w jednolitym zupełnie poglądzie dziejowym, w którego ognisku stoi postać Mojżesza i opowiadanie o losach wędrującej z miejsca na miejsce arki przymierza, najświętszego symbolu wiary narodu. Ze źródeł, któremi autor jako pisemnymi dokumentami się posługiwał, za najstarsze należy uznać: pieśń Debory około r. 1150, a jeszcze starsze Jud. 1, 16—36 (o zdobyciu kanaanejskich miejscowości przez wkraczające szczepy izraelskie) około r. 1200. „Niema narodu na kuli ziemskiej, u którego tradycja naprawdę historyczna, przez współczesnych (w pisanych dokumentach) złożona, sięgała tak blisko zaczątków powstania narodu“.

Na tym oto krytycznym fundamencie buduje autor w dalszych rozdziałach mocno i zwarcie swoją konstrukcję rozwoju politycznego Izraela według wszystkich danych, które różnorakie źródła, biblijne i pomnikowe, archeologiczne i pisane, do tej konstrukcji następują. Nie jest zadaniem referenta iść krok w krok za tą twórczą, w swej analitycznej jak i syntetycznej stronie niezmiernie pociągającą pracą dziejopisarza, zatrzymamy się tylko na pewnych znamienych momentach, które zasługują na uwypuklenie.

Odbiegając od poglądu szkoły krytycznej Wellhausena, autor w praojcach Izraela widzi nie urojonych herosów plemiennych, a temniej herosów religijnych, przejętych od szczepów kanaanejskich, lecz rzeczywiste indywidualności historyczne, szczyków plemion koczowniczych z epoki Chabiri t. zn. Hebrajczyków

w szerszym tego słowa znaczeniu.¹⁾ Część tych plemion osiedliła się w Palestynie na pograniczu, część zaś dalej koczowała, przechowując tradycje przodków, po tamtej stronie Jordanu. Że praojcowie w tradycji mieszkają w Kanaan, tłómaczy się najlepiej z warunków okresu El-Amarna i do tego okresu odnosi się akcentowane w starszych źródłach pokrewieństwo Amonitów, Moabitów i Edomitów z Izraelem mimo późniejszego antagonizmu politycznego. Należy też brać pod uwagę, że patriarchowie są też w znaczeniu *d u c h o w e m* praojcami narodu jako pierwsi przedstawiciele czystej idei o Bogu. Oni też są twórcami kultów lokalnych w różnych miejscach Kanaanu i stąd w tradycji związek między nimi a owymi ogniskami religijnymi jak Berseba, Hebron, Betel i in.

Tradycja o pobycie Izraela w Egipcie jest w zupełnej zgodności ze źródłami egipskimi w ramach ogólnych, gdyż niejednokrotnie szczypty koczujące na półwyspie synajskim w pobliżu Egiptu uzyskiwały pozwolenie władz granicznych na zajęcie siedzib kulturowych na pograniczu kraju. Wbrew tradycji natomiast autor, biorąc za punkt wyjścia okres z El-Amarna, przyjmuje najwyżej sto lat na czas pobytu Izraela w Egipcie, a samo wyjście (exodus) datuje z ostatnich lat Ramzesa II, króla ucisku, opierając się na tem, że na t. zw. steli Mernefty (1225—1215), następcy Ramzesa, „Izrael“ („Isirar“ w egipskim języku i piśmie) mieszka już w Kanaan. Liczbę ogólną „narodu“ w chwili narodzin, oblicza na podstawie pieśni Debory (40.000 zdolnych do broni) na 25.000 głów (w tradycji 600.000). Mojżesz jest osobistością nawskroś historyczną, a źródła o nim pochodzą z tradycji rodzinnej, przechowywanej w rodzinie Elidów. Najsilniejszym zaś dowodem jego historyczności jest dzieło prawodawcze i religijne, z imieniem Mojżesza związane. „Uchodziło przez długi czas“, powiada Auerbach, „za oznakę krytycznej nauki, odmówić Mojżeszowi treści duchowej w tem dziele zawartej, ponieważ ona rzekomo nie do pomyślenia jest dla jego epoki i poziomu jej religijnego poglądu. Ale sąd taki jest tylko na analogji oparty... a historyczne analogje zawodzą często przy nadzwyczajnie uzdolnionych narodach, jak przy Izraelitach i Grekach... Jesteśmy skłonni przedstawić sobie zbyt prymitywnie strukturę duchową starożytnych Izraelitów. Prymitywną była ich forma życia... ale ten naród, który pięćdziesiąt lat później rozpoczął pisać swoje dzieje, nie był za prymitywny dla pogłębionego poglądu religijnego i skryształizowanych pojęć o bóstwie“.

Dwa momenty wskazują szczególnie na twórczą treść duchową w dziele Mojżesza: po pierwsze faktyczny rozwój późniejszej idei o Bogu — a w związku z tem jednolity pogląd tradycji na osobę Mojżesza i jego twórczość, od której wszyscy późniejsi prorocy swoją dzia-

¹⁾ Hipotezę tę wyraził przed laty *D. H. Müller* na podstawie tradycji prawnych z okresu patriarchów.

łałość wywodzą; po wtóre: dekalog, ten potężny dokument, który z jego czasu nam jest przekazany. Te „dwie tablice przymierza“ są duszą narodu, który Mojżesz stworzył. Niemniej i naród sam jest dziełem Mojżesza. Z hordy zbiegłych niewolników stworzył naród potęgą idei, idei religijnej, która w nazwie „Izrael“, „Bóg walczy“ — znalazła swój wyraz dobitny. Izrael — to związek zaprzysiężony szczepów, które się zobowiązały żyć w służbie wyłącznej Jedyne go, niewidzialnego Boga. Ten religijny pierwiastek pojęcia Izraela zachował się w dalszych wiekach, coraz bardziej uduchowiony a jego zewnętrznym wyrazem jest „przymierze“ między Bogiem a Jego narodem, na którym też n a r o d o w a jedność jest ugruntowana. Przymierze z Bogiem stanowi od pierwszych zaczątków w najdalsze czasy konstytutywny pierwiastek narodu — a jedyna analogja w dziejach powszechnych to związek szczepów arabskich pod znakiem Islamu z myślą Mahometa, który również po raz pierwszy stworzył naród arabski. W tradycji literackiej ten związek następuje jako system „dwunastu pokoleń“ Izraela.

Z d o b y c i e k r a j u K a n a a n przez zjednoczone szczepy Izraela dokonywa się zrazu wśród warunków naturalnych, które nieraz przedtem i potem były czynne przy przejściu koczujących szczepów ze stepów do kraju kulturowego. Ale tu już u zaczątków historii jasno występuje moc idei narodowej. Wszak wśród zupełnie podobnych warunków przed Izraelitami zajmowali siedziby w tym kraju Kanaanici, Fenicjanie, Amoryci, Chabiru, Moabici, Amonici a p o t e m znowu Midjanici, Aramejczycy, Edomici i in. — a jednak tylko wejście Izraela do Palestyny oznacza początek nowej epoki dziejowej, p o w s z e c h n o d z i e j o w e j. To zdobycie kraju dokonało się w czasie (koło r. 1230), kiedy panowanie Egiptu nad Palestyną było tylko jeszcze fikcją prawną; tem się tłumaczy, że w pamięci Izraela zatraciła się zupełnie pamięć o zwierzchności Egiptu nad Palestyną. Kraj sam skutkiem rozdrobnienia politycznego był zupełnie bezsilny wobec wdzierających się szczepów. Wielkie mocarstwa sąsiednie zajęte były własnymi sprawami, tak tedy zajęcie kraju przez Izraela następuje „in einer Atempause der Weltgeschichte“. Relacja o tem zajęciu kraju zachowała się w rozdziale Ks. Sędziów. Najstarszy to dokument historyczny w piśmiennictwie biblijnem, spisany około r. 1200, w 30 lat po wypadkach, dokument o najwyższej wartości historycznej. Zagadnieniem następnym dwóch wieków. 12. i 11. będzie rozprawa z tubylczymi elementami szczepowemi, które zdołały się utrzymać w kraju, rozprawa polityczna i kulturalna. Wśród tych walk centralne miejsce zajmuje długoletnia walka z Filistynami, obcym, niesemickim intruzem z wysp morza egejskiego a wynik tej walki zadecyduje ostatecznie o fizjognomji politycznej i kulturalnej kraju. że Izrael a nie Filistyni wyszedł z tej walki zwycięsko

i że on to właśnie swe piętno duchowe na kraju wycisnął—ten fakt miał znaczenie uniwersalno-dziejowe o nieobliczalnych następstwach. Autor te walki epoki bohaterskiej Izraela kreśli nam plastycznie, uwypuklając bohaterski charakter postaci w nich występujących i przeplatając te opisy obrazami kultury, jak ona na tle umacniającej się jedności narodowej coraz wyraźniej z ideą religijną w samym ognisku („arka przy-
mierza“) się zarysowuje, kontrastując coraz silniej z kulturą Kanaanitów — tubylców i deowo, przyjmując natomiast od niej zewnętrzne formy kultu religijnego. Te rozdziały o kulturze duchowej Izraela, jak ona się kształtowała i krystalizowała w ustawicznym kontakcie a jeszcze bardziej kontraście wobec kultury tubylców, należą do najpiękniejszych i najoryginalniejszych w konstrukcji dziejowej autora. Fałszem jest — według autora — teza powszechnie prawie głoszona, jakoby Izraelici, zwycięscy zdobywcy ulegli byli także w swem życiu duchowym podbitym tubylcom jakto wszędzie zresztą w historii bywało, ilekroć kultura podbitego narodu zetknęła się z niższą kulturą najeźdźców. Pod względem duchowym od pierwszej chwili posiadają oni prymat nad krajowcami, bo wkraczają nie jako dzikie hordy koczownicze, lecz jako zbiorowość zjednoczona ideą religijną, w której ośrodku stoi myśl etyczna dekalogu. W związku z tem wskazuje autor na dwa fakty pierwszorzędne znaczenia:

1) Izrael wykazuje swoją swoistą genjalność już u progu swojej historii, u wejścia do kraju Kanaan prze to, że przeżywa tę historję świadomie i ją bezpośrednio spisuje. Ten fakt reprezentuje fenomen całkowicie nowy w rozwoju narodów. Przed nimi posiadamy tylko chełpliwe pomniki królów (Egipt, Babilonia, Assyria) albo suche notatki kronikarskie, bez wewnętrznego związku. „U Izraelitów po raz pierwszy w historii ludzkości wyłania się prawdziwe dziejopisarstwo“. Ten fakt w całej jego doniosłości zaakcentował już najwybitniejszy historyk starożytności Edward Meyer: „żaden inny naród kulturowy starożytnego Wschodu temu nie podolał; także Grecy dopiero na szczytach swego rozwoju, w 5. wieku doszli do tego... Tutaj jednak rzecz idzie o naród, który dopieroco wstąpił w kulturę... Stoimy tutaj przed niezbadaną zagadką wrodzonego uzdolnienia...“ Te najstarsze zabytki historyczne są tak samo znamienne dla oceny wysokiego poziomu kultury Izraela już u jego zaczątków, jak skarbnica jego idei religijnych u samego źródła jego życia historycznego.

2) W związku z tym najstarszym dokumentem dziejopisowym pisanym (I Ks. Sędziów) z r. 1200 wyłania się sam problem pisma. Kto jest twórcą alfabetu? Powszechnie panu-

jąca opinia, że Fenicjanie, od których Grecy go między r. 1000—900 przed Chr. przejęli, opiera się jedynie na notatce u Herodota (V 58). Najstarszy dokument fenicki na sarkofagu Alhrama z Byblos datuje z czasu około 1000 przed Chr. (według charakteru pisma).

A skoro teraz stwierdzonem jest, że najstarszy pisany dokument dziejowy pochodzi z czasu około r. 1200, znaczyłoby to, że Izraelici posługiwali się pismem alfabetycznym na dwieście lat wcześniej aniżeli Fenicjanie na najstarszym znanym zabytku. Skąd zaczerpali tego pisma? I otóż w związku z t. zw. pismem synajskim, odkrytem w r. 1905 przez egiptologa Flinders-Petrie'go na półwyspie synajskim, a które według najnowszych badań stanowi ogniwo pośrednie między pismem hieroglificznym a alfabetycznym (fenickiem) wypowiedział Auerbach niezmiernie ciekawą hipotezę, że właśnie Izraelici (a raczej jedna genjalna jednostka wśród nich) rozwijając dalej pismo synajskie, byli twórcami alfabetu, którego najznamienszą cechą jest charakter głoskowy znaków (nie zgłoskowy ani pojęciowy). Umożliwiło to wszystkie brzmienia mowy ludzkiej wyrazić graficznie w dwudziestu kilku znakach piśmiennych. Tem pismem posługiwali się Izraelici, kiedy około r. 1200 swoje pierwsze doniesie przeżycie historyczne, zdobycie ziemi ojczyznej, w piśmie uwiecznili. Zbyteczne podkreślić, jak olbrzymie znaczenie miałyby ta hipoteza, gdyby skądinąd znalazła swe niezbite stwierdzenie. Narazie pozostaje ona hipotezą, za którą coprawda przemawiają liczne momenty uboczne.

Ostatnia część dzieła poświęcona jest trzem pierwszym królom Izraela, budowniczym państwowości i fundatorom religijnych centralnych instytucyj: Saulowi, Dawidowi i Salomonowi. Charakterystyka tych trzech heroicznych — każda w innym zasięgu — postaci przewodnich i innych obok nich działających jest pod względem plastyczności opisu jak wnikliwości w psychiczne pobudki działania tak znakomita, że do niej nietylko miarę krytyki naukowej, lecz i artystycznej przykładać się godzi. Autor wzniósł się w tych obrazach indywidualności historycznych do wyżyn dziejopisarstwa, na jakie rzadko kto przed nim wznieść się zdołał. A temu obrazowi dramatycznemu osób działających, towarzyszy epiczny obraz życia narodu samego, jego politycznego rozrostu i religijno-kulturalnego rozkwitu, jego literackiej twórczości w tym pierwszym okresie działania na arenie dziejowej.

Niechaj mi wolno będzie przytoczyć ostatnie wiersze tego pięknego dzieła w oryginale, bo z nich bije duch, kształt i tendencja całego dzieła: „...Der Genius der Nation hat in dieser Zeit Werte von unvergänglicher Dauer geschaffen, die nicht nur das Volk Israel trotz

Unglück, Schwäche und Not durch die Jahrtausende in zäher Frische erhalten haben, sondern, die über seine Grenzen hinaus Welten ümwälzt und Menschheitskultur gestaltet haben. Das Schwert rostet, Throne vermodern, Gewalt gräbt sich ihr Grab; Gedanken sind unüberwindlich, Geist dauert“.

EDMUND STEIN

CZEGO UCZĄ NAS SYNAGOGALNE WYKOPALISKA W GALILEI?

Pierwsze wykopaliska synagog galilejskich datują się od połowy ubiegłego stulecia. Jednakże dopiero w ostatnich dziesiątkach lat dziewiętnastego wieku zaczęto prowadzić tę pracę wykopaliskową w sposób systematyczny, odkąd na jej czele stanęli wybitni niemieccy uczeni z odpowiednim archeologicznym wyszkoleniem (Hölscher, Schuhmacher i inni). Epokową stała się działalność inżyniera Kohla i prof. Watzingera, którzy przeprowadzili szereg wykopalisk według szeroko zakrojonego planu z ramienia „Deutsche Orientgesellschaft“, a owocem działalności tych dwóch zasłużonych mężów jest podstawowe dzieło: Kohl-Watzinger, *Antika Synagogen in Galiläa* (Leipzig 1916). W latach powojennych zajęli się tą pracą pokolei Francuzi i Anglicy, a zwłaszcza O. O. Franciszkanie i Dominikanie. I im to zawdzięczamy odkrycie synagog w Kefar-Nachum (Tel Chum) Chorazin i t. d. Do odkrycia synagogi w Chorazin przyczynił się w dużej mierze „Departament Starożytności rządu palestyńskiego“¹⁾

Udział żydów w tej pracy był tylko pośredni i ograniczał się do publikacyj wyników pracy Niemców, Francuzów lub Anglików. Przyczynę uczonych żydowskich do lepszego zrozumienia znaczenia wykopalisk dla historii kultury, zaznaczył się głównie na polu interpretacji materiału epigraficznego. Badaniom odnośnych napisów, zwłaszcza aramejskich, poświęcone są prace znanych uczonych żydowskich, jak Kraus, Margulies, Uri, Sukiennik, a przede wszystkim S. Kleina, prof.

¹⁾ Do historii wykopalisk synagog galilejskich por. Alfred Grotte, *Die Bedeutung der galiläischen Ausgrabungen für die Wissenschaft*, *Monatschrift für Geschichte und Wissenschaft des Judentums* LXV (1921), str. 16 nn. i S. Kraus, *Nouvelles découvertes Archéologiques de Synagogues en Palestine*, *Revue des Études Juives* LXXXIX (1930), 385 nn.

Uniwersytetu Hebrajskiego, który jako autor palestyńsko-żydowskiego „Corpus Inscriptionum“ jest szczególnie powołany do zabierania głosu w zawiłych zagadnieniach epigraficznych.

Ogółem biorąc był dotychczas udział żydów w całej pracy wykopaliskowej bardzo skromny, aż wreszcie wystąpił Uniwersytet Hebrajski w Jerozolimie z własną inicjatywą, a szczęście było łaskawe dla tej pierwszej inicjatywy ze strony żydowskiej.

W końcu grudnia 1928 roku, zawiadomili koloniści żydowscy z Beth-Alfa Uniwersytet Hebrajski, iż przy kopaniu kanału natknęli się na szczątki starej ruiny, a za kilka tygodni przybyła komisja naukowa wydelegowana przez U. H. do tej miejscowości i od razu przystąpiła do pracy pod kierunkiem archeologa E. L. Sukiennika. A oto mamy przed sobą piękne dzieło Sukiennika²⁾ zawierające opis znalezisk archeologicznych i cenne, choć niezawsze całkiem przekonujące, objaśnienia tak architektoniczne jak i archeologiczne i epigraficzne.

Na czem polega ważność wykopalisk synagog galilejskich wogóle, a wykopalisk z Beth-Alfa w szczególności pod względem kulturalno-historycznym? Na to pytanie postaram się odpowiedzieć pokrótce, gdyż szczupłość miejsca nie pozwala na gruntowniejsze omówienie tych zagadnień.

1. STYL

Popierwsze charakterystyczny jest dla galilejskich synagog jednolity styl. Synagoga ma trzy nawy, jedną główną i dwie poboczne przedzielone kolumnadą. Niektóre kolumny mają główce w stylu jońskim. Synagoga galilejska była więc typową bazyliką, w którym to stylu była zbudowana według Talmudu owa słynna synagoga aleksandryjska, o której mówiono, iż była chlubą Izraela. Fakt ten ma doniosłe znaczenie dla ogólnej historii kultury. Chodzi mianowicie o prawzór stylu budowy najstarszych kościołów, które są również bazylikami. Wobec przytoczonego faktu, iż synagoga aleksandryjska była jeszcze w epoce Drugiej Świątyni Jerozolimskiej zbudowana w stylu bazyliki, a wszystkie synagogi galilejskie, zarówno starsze (np. z Kefar-Nachum) jak późniejsze (np. z Beth-Alfa, 5 w. po Chr.) ten sam styl wykazują, skłaniają się obecnie prawie wszyscy uczeni do zdania, iż prawzorem dla stylu kościelnego

²⁾ בית הכנסת העתיק בבית-אלפא. פרשת התמירית שנערכו מטעם האוניברסיטה העברית. ירושלים בחורף תרס"ט, על ידי אלעזר צ. סוקניק ירושלים. חברה לחובצת ספרים על-יד האוניברסיטה העברית
Stron 52 + 27 tablic. הרצ"ב.

była starożytna synagoga³⁾. Nie dziwota, skoro instytucja synagoga była wogóle wzorem dla kościoła chrześcijańskiego. Przyjmując więc z judaizmu całą instytucję kościelną, pierwsi chrześcijanie naśladowali również zewnętrzną stronę żydowskiego prototypu.

2. „KIERUNEK ORJENTACYJNY“

Inne szczegóły są dlatego ważne, bo pouczają nas o tem, że obowiązujące obecnie normy talmudyczne były jeszcze w epoce samego Talmudu dosyć płynne, a trzeba było wielowiekowej pracy talmudystów, ażeby one uzyskały wszędzie moc wiążącą. Tak się ma sprawa z „kierunkiem orientacyjnym“ w budowie synagogi. Ten kierunek miał później uzyskać znaczenie symbolu drogiego całemu żydostwu. Przypomnę tylko, że Mahomed zarządził zrazu kierunek przy modlitwie, t. zw. Kibłę, ku Jerozolimie, spodziewając się w ten sposób pozyskać Żydów, możliwych wówczas w Arabji; a gdy doznał pod tym względem rozczarowania i postanowił zerwać z „knaźbrnymi“ Żydami, zmienił Kibłę jerozolimską na mekkańską.

Otóż sami Żydzi w Palestynie nie przestrzegali jeszcze ściśle „Kibli“ jerozolimskiej, zwłaszcza o ile chodzi o starszą epokę talmudyczną. I tak mają synagogi w Kefar-Nachum, Chorazin, Meron i inne kierunek północny, mimo że względ na Jerozolimę byłby wymagał południowego kierunku orientacyjnego⁴⁾. Natomiast jest synagoga w Beth-Alfa zbudowana prawidłowo zgodnie z „Kibłą“ jerozolimską.

3. EZRAT - NASZIM (PRZEDZIAŁ DLA KOBIEC)

Synagoga w Beth-Alfa zna już galerję dla kobiet. Pod tym względem była to synagoga, jak zresztą i inne synagogi galilejskie, bardziej konserwatywna niż synagogi Żydów babilońskich, które nie miały takiej galerji. Należy bowiem uprzytomnić sobie, że we wczesnej epoce Tanaitów, kobiety brały jeszcze czynny udział w nabożeństwie gminy, a nawet recytowały Torę publicznie w domach modlitwy⁵⁾. Także w epoce Amorejów w 4 wieku nie znają jeszcze galerji dla kobiet, a gorliwi Amorejści jak reb Abaje i Raba kładą trzcinę

³⁾ Twierdzi to wyraźnie np. Rietschel, Liturgik I 81 nn. Por. Kohl und Watzinger, str. 227 i S. Kraus, Synagogale Altertümer, str. 337, 3.

⁴⁾ M. Mieses miał pomysł, jakoby w kierunku orientacyjnym tych synagog odbijało się jeszcze stare wierzenie, że na północ jest siedziba bogów (tak np. u Babilończyków). Śmiała ta hipoteza ogłoszona swego czasu na łamach „Blochsche Wochenschrift“ nikogo nie przekonała.

⁵⁾ Por. Talmud Megilla 23a. Tamże jest już zakaz recytowania Tory przez kobiety, pochodzący z późniejszej epoki Tanaitów.

i podobne przedmioty między miejscami przeznaczonemi dla mężczyzn a miejscami dla kobiet jako „linję demarkacyjną“⁶⁾). Otóż w synagogach galilejskich zachowały się ślady galerij z trzech stron,⁷⁾ z czego można wnioskować, że kobiety nie modliły się tam razem z mężczyznami, gdyż dla nich zapewne były przeznaczone te galerje.

4. ALMEMOR

Obecnie bywa dosyć często, że w gminach żydowskich wybuchają konflikty i długotrwałe spory o miejsce trybuny, *Almemor* (z arabskiego *al-minbar* — kazalnica; po hebr. בימה, דוכן) w synagodze. Sprawa przedstawia się mianowicie tak, że Talmud nie zawiera co do tego żadnych przepisów; widocznie z tej prostej przyczyny, iż nie przywiązano do tego zbyt wielkiego znaczenia. Tak postępuje i kodyfikator Józef Karo, który również całą tę sprawę pomija w „*Szulchan Aruch*“. Dopiero glossator Mojżesz Isserles (*Szulchan Aruch* I 150,6), urgując z właściwą sobie przesadnością słowa *Majmonidesa*, orzeka, że trybuna musi być w środku synagogi. Tego stanowiska Isserlesa, zwanego „*Rema*“, bronią obecnie „ortodoksi“ z gorliwością godną poważniejszej sprawy.

Jak to było w starożytności? Otóż w bazylice aleksandryjskiej była trybuna istotnie w środku, ale tylko dlatego, że była to świątynia ogromnych rozmiarów, a głos *chazana* byłby nie dochodził do tylnych miejsc, gdyby trybuna była ustawiona obok arki *przymierza* (ארון) (שידור naprzeciw wejścia. Natomiast w małych synagogach była trybuna prawdopodobnie obok arki *przymierza*, co dało wszystkim obecnym o wiele lepszą perspektywę i możność widzenia *chazana* przy wszystkich czynnościach liturgicznych.

Tak to było i w *Beth-Alfa*. A więc o tej całej kwestji, która stała się w naszych czasach kością niezgody wśród członków gmin żydowskich, decydował czysto praktyczny wzgląd na perspektywę i akustykę...

⁶⁾ Talm. bab. *Kidduszim* 81a. Por. I. Elbogen, *Geschichte des jüdischen Gottesdienstes*, 2 wyd. str. 467.

⁷⁾ Jak uczeni umieją czasem puścić wodze swej fantazji, świadczy genetyczne wytłumaczenie trzechstronnej galerji u *Grotte*'go. Widzi on w tem naśladowanie „dziedzica dla kobiet“ (שידור נשים) Świątyni Jerozolimskiej: „Ich sehe nun in dem Schema... nichts anderes als den „Frauenhof“ des *Nationalheiligtumes*, der an drei Seiten von Anbauten umgeben war, auf deren flachen Dächern die Frauen ihren Platz fanden“ (*MGWJLXV*, 1921, str. 21 n). Pomijając (już, że odnośnie miejsce w *Misznie* (*Middoth* II, 5) nie dowodzi, jakoby naprawdę we wspomnianym dziedzińcu Świątyni były „galerje“ tylko z trzech stron, jest to całkiem rozumowanie bardzo dziwne. Czyż nie byłoby prościej tłumaczyć trzechstronnej galerji tem, że galerja nad ścianą orientacyjną byłaby bardzo niewygodna ze względów optycznych?

5. ORNAMENTYKA

Największa jednak doniosłość galilejskich wykopalisk dla historii kultury leży, zdaniem mojem, na polu ornamentyki. I tu okazuje się, że nie wolno patrzeć na tę epokę z punktu widzenia wyłącznie talmudycznego, jak się to działo dotychczas, wskutek zupełnego braku innych żydowskich źródeł do tej epoki. Ci więc, którzy sądzili, że Talmud był jedyną wyrocznią w życiu Żydów t. zw. okresu talmudycznego, zostaną wykopaliskami galilejskimi pouczeni, iż życie szło często innym korytem. Co więcej, nawet mędracy Talmudu nieraz sami dali się porwać ogólnemu prądowi, jakby zapominając o surowych normach rabinicznej halachy.

Nie tu miejsce na roztrząsanie halachicznej kwestji, w jakiej mierze tworzenie podobizn istot żyjących było dozwolone. W różnych czasach różne były poglądy talmudystów na tę kwestję⁸⁾. Ale najliberalniejsi nawet uczeni talmudyczni nie posunęli się tak daleko, aby zezwolili na tworzenie ludzkich podobizn we formie wypukłej. Tymczasem wykopaliska galilejskie posiadają taką właśnie w Talmudzie zakazaną ornamentykę. Albowiem prócz rozwiniętej już wówczas bogatej symboliki żydowskiej (Menora, Lulab, Szofar i t. d.) zawierają wykopaliska także różnorodną ornamentykę zwierzęcą i ludzką.

Z biegiem czasu wytworzyła się pewna tematyka biblijnych motywów, która znowu wywierała silny wpływ na ornamentykę starożytną. Najbardziej ulubione były następujące motywy spotkane zarówno w galilejskich synagogach jak i starych kościołach: potop, ofiarowanie Izaka, Daniel w lwiej jamie, a przede wszystkim przyjął się astronomiczny⁹⁾ motyw w postaci zodiaku.

Te motywy znajdują się także w Beth-Alfa, gdzie, prócz Cherubinów nad arką przymierza (ארון הקודש), zachowała się w świetnym stanie mozaika przedstawiająca wspomniane tematy biblijne i astronomiczne. A więc w związku z potopem mamy Noego z rodziną, jakoteż różne zwierzęta chroniące się w wielkim popłochu do arki przed nadeciągającą nawałnicą. Ta scena zachowała się szczególnie dobrze w miejscowości Geresz. Scena zaś ofiarowania Izaka jest dobrze zachowaną w Beth-Alfa, gdzie widzimy Abrahama, Izaka, anioła i dwóch młodych niewolników (z odkrytą głową!). To wszystko trudno

⁸⁾ Szczegóły o zmiennej w ciągu pokoleń interpretacji odnośnie do biblijnego zakazu czynienia podobizn podałem w mojej książce pt. Judaizm a Hellenizm, str. 29 n.

⁹⁾ Nie ma to nic wspólnego z jakimiś wpływami astrologicznymi, jak to błędnie, zdaniem mojem, tłumaczy Sukiennik,

pogodzić z odnośnemi surowemi przepisami talmudycznymi, jak to przyznają Elbogen, Kraus i inni. Z czego wynika, że najmniej „talmudycznie“ żyła sama epoka talmudyczna.

Pod względem zachowanej ornamentyki ma Beth-Alfa przewagę nad wszystkimi dotychczasowymi wykopaliskami. Należy bowiem zaznaczyć, że ozdobnicze części w innych odkopanych synagogach są bardzo zniszczone, a wszelkie oznaki (jak ślady zacierania i wyskrobania) przemawiają za tem, iż mamy tu do czynienia z rozmyślnym wandalizmem. Według przypuszczenia Sukiennika sami Żydzi niszczyli później w epoce Gaonów dzieła „bezbożnych“ Żydów epoki Talmudu. To nie jest wykluczone, choć można również przyjąć, że to fanatyczni Arabowie dokonywali w epoce gaonńskiej tej roboty niszczycielskiej. Jedynie Beth-Alfa stanowi pod tym względem wyjątek. Mozaika w Beth-Alfa wykonana stosunkowo późno, bo dopiero w 6 w. jak wskazują grecki napis — (sama synagoga była o wiele starsza) — ocalała dzięki trzęsieniu ziemi! I tak dziwnym rzeczy porządkiem zawdzięczamy najlepiej zachowaną ornamentykę synagogałną katastrofie żywiołowej.¹⁰⁾ Nietknięta rękami fanatyków wierna ziemia galilejska, oddała szczątki skarbów z Beth-Alfa terazniejszym chalucom, jako prawowitym potomkom, owych nieznanych Galilejczyków, którzy choć sami ubodzy, nie szczędzili wydatków na upiększenie domu Bożego, czy „domu pokoju“ (בית שוה), jak to wtedy pięknie mówiono w biednej zapewne mieścinie w Emek Izrael.

Chlubą dotychczasowych wykopalisk galilejskich jest mozaika głównej nawy synagogi z Beth-Alfa, przedstawiająca wspomniany obraz zodiaku. Ramę całego obrazu mozaikowego stanowi czworobok, który zawiera dwa koła współśrodkowe. Wewnętrzne koło wypełnia rydwan zaprzągnięty w cztery rumaki, na którym to rydwanie siedzi postać personifikująca słońce. Rydwan wylania się widocznie z mroków nocy, na co wskazują rozsiane po firmamencie gwiazdy. Nad głową Szemesz-Helios unosi się promieniejąca w dal aureola.

Zewnętrzne koło mieści w sobie dwanaście konstelacyj (מזלות) przedstawionych symbolicznie zgodnie z tradycyjną alegorystyką (owca, wół, bliźnięta i t. d.). Robota naogół słabsza aniżeli koło wewnętrzne, choć i tam figury noszą piętno archaicznej sztywności.

Że nad mozaiką pracowało kilku ludzi, wskazuje wykonanie bardzo niejednolite, zwłaszcza o ile chodzi o figury wypełniające kąty wspomnianego czworoboku. W czterech kątach znajdują się personifikacje czterech pór roku (תקופות), z których najudatniejszą jest

¹⁰⁾ Podobnie zawdzięczamy odkrycie synagogi w Noaran, w pobliżu Jerycha, bombie tureckiej, która wybuchając na froncie angielskim w roku 1918, odsłoniła ruiny tej synagogi. Por. Revue biblique XXX (1921), 579—601.

postać mająca zobrazować Jesień (תקופת תשרי). Gdy się zestawia pełną wyrazu Jesień z raczej zamrożoną amizelą mroźną Zimą (תקופת מנח), musi się dojść do przekonania, że to nie dzieło tego samego człowieka.

Zresztą sam napis grecki mówi o wykonawcach mozaiki z Beth-Alfa w liczbie mnogiej (technitai). Niestety nie dowiadujemy się niczego bliższego o tych wykonawcach, których pamięć błogosławi nader krótki, nic nie objaśniający napis. Jednakże ważny jest sam fakt, że obok starszego napisu aramejskiego odnoszącego się do fundatorów świątyni, mamy młodszy napis grecki, pochodzący z 6 w., a więc z czasu powstania mozaiki. Ta okoliczność pozwala nam domyślać się wpływu żydostwa hellenistycznego jeszcze w 6 w. po Chr. Wpływ tego żydostwa wydaje się w naszym wypadku tem pewniejszy, ileż różne szczegóły odnoszące się do symboliki i ornamentyki mają galilejskie synagogi wspólne z katakombami hellenistycznych Żydów odkrytymi w Rzymie. A więc Rzym, Aleksandrja i Beth-Alfa wykazują ślady tej samej kultury hellenistyczno-żydowskiej.

Wyłania się obecnie poważna kwestja: czy rabini odrazu pogodzili się z temi inowacjami hellenistycznych Żydów? Pod tym względem nie jesteśmy skazani na same domysły. Szczęśliwym trafem znaleziono w Leningradzie odnośny fragment Talmudu jerozolimskiego, który został ogłoszony przez Epsteina w organie Uniwersytetu Hebrajskiego w Jeruzolimie¹¹). W tym fragmencie czytamy co następuje: „W dniach rab Abuna (4 w. po Chr.) zaczęto wykonywać p o d o b i z n y n a m o z a i k a c h, a (rabini) nie przeciwstawiali się temu“.¹²) Kto umie czytać Talmud między wierszami, zrozumie odrazu co oznaczy ta krótka notatka. Do czasów rab Abuna, a więc do 4 w. przez całe może stulecie walczyli Żydzi galilejscy o prawo przyozdabiania swoich domów prywatnych, jak i domów Bożych odpowiednio do smaku ówczesnej „inteligencji“ żydowskiej, aż wreszcie musieli „ortodoksyjni“ rabini ustąpić i pogodzić się z tym „smutnym“ faktem, zrazu odnośnie do domów prywatnych, a następnie i co do synagóg. Tak to było pewnie wszędzie, w Beth-Alfa, Chorazin, czy Ceresz. Te małe gminy żydowskie opierały się widocznie autorytetowi rabinów palestyńskich i nie okazywały skłonności do zrzeczenia się swoich upodobań, jak tego wymagała halacha rabiniczna.

Przytoczony fragment Talmudu jerozolimskiego odnosi się do domów prywatnych. Inne źródło palestyńskie uzupełnia nasze wiadomości odnośnie do domów Bożych. Możemy nawet wyciągnąć wniosek, że

¹¹) Tarbic, r. III, 1, str. 15 n.

¹²) בימוי דר' אבון שרון צירין על פסיפס ולא מזו בידן.

idea sztuki synagoidalnej zaczęła z biegiem czasu przenikać do kół talmudystów. Świadczy o tem autor palestyńsko-aramejskiej parafrazy Biblii. I tak czytamy w „Targum jeruzalmań” do 3 ks. Mojż. 26,1: „Nie będziecie sobie czynili ani bałwanów ani podobizn ani posągów” — (dotąd tłumaczenie tekstu biblijnego, następuje dodatek parafrazy) — „nie ustawicie ich sobie, aby im się kłaniać, natomiast ustawicie galerje przyozdobione rzeźbionemi figurami i umieścicie wizerunki w posadce waszych świątyń — nie poto, aby im się kłaniać“.¹³⁾

Doniosłość tego miejsca jerozolimskiej parafrazy Biblii nie została jeszcze dotychczas, o ile wiem, należycie oceniona z punktu widzenia historii kultury. To miejsce oznacza bowiem wyraźnie liberalną interpretację biblijnego nakazu: „Nie uczynicie sobie żadnych podobizn i t. d.“, który to zakaz, źle rozumiany, ciążył złowrogo przez tysiące lat na sztuce żydowskiej. Interpretacja nieznanego autora palestyńskiego Targum zmierza do tego, ażeby ograniczyć powyższy zakaz biblijny zgodnie z jego duchem do czynienia obrazów i podobieństwa w celach bałwochwalczych. Żydzi galilejscy pierwsi, jak się zdaje, tak rozumieili sens Biblii, a tem się tłumaczy ich liberalizm w ornamentyce synagoidalnej.

Gdyby ta liberalna interpretacja Pisma była zwyciężyła, innemi niewątpliwie torami byłaby szła cała historia sztuki żydowskiej. Niestety interpretacja Galilejczyków i jerozolimskiego parafrazy biblijnego, a może i wspomnianego rab Abuna, poszła w zapomnienie przez całe wieki i tylko tu i owdzie, np. na starych cmentarzach hiszpańskich i portugalskich Żydów, spotykamy jej ślady. Dlategoż należy to przeczytać Uniwersytetowi Hebrajskiemu w Jerozolimie za wielką zasługę, iż zapoznał nas bezpośrednio z żydowską sztuką synagoidalną w starożytniej Galilei. Do tej bowiem galilejskiej tradycji musimy nawiązać, jeżeli wogóle ma powstać sztuka żydowska. Do położenia podwalin pod gmach sztuki żydowskiej napominają nas wydobyte z mroków minionych wieków ruiny starych synagog w Galilei. Beth-Alfa winna się stać a l f a choć nie omega, sztuki żydowskiej. Zaiste:

Dort, wo die Menschen schweigen,
sprechen die Steine...

¹³⁾ לא תעבדון לכוון סעון וצילמין וקמתי סעול סגידא לא תקימו... ברם סטיו חקיק בצירין ודייקין
הסחן בארצית מקדשיכון ולא לסגוד לה.

PRZEGLĄD MIESIĘCZNY

PROF. MAJER BAŁABAN

(W 30-lecie pracy naukowej)

Najliczniejsze w Europie skupienie żydowskie w Polsce (historycznie rzecz biorąc należy bowiem również Żydów rosyjskich zaliczyć do żydostwa polskiego) nie doczekało się aż do połowy XIX wieku oświelenia swych dziejów. Podczas gdy w krajach zachodnio-europejskich, szczególnie w Niemczech, rozkwitała wiedza historyczna żydowska, na ziemiach polskich pojawiać się zaczęły dopiero w pierwszej połowie ubiegłego stulecia pierwsze słabe próby w tym kierunku. Te prace żydowskich i nie-żydowskich uczonych (Czacki w r. 1807, Hollaenderski, Sternberg, Kraushaar 1869, Maciejowski 1878, Nusbaum i i.) miały wspólne wady: były przeważnie bezkrytyczne, żadna z nich nie sięgała do źródeł archiwalnych, prawie żadna nie kusila się o syntezę, wszystkie są kompilacjami, a każda następna zapożycza się bardzo poważnie u swych poprzedniczek. Na nieporównanie wyższym poziomie stały prace hebrajskie maskilów galicyjskich: historjograf Kroczmala (RNAK) i historyka epoki gaoneńskiej Rapaporta (SZIR), ale obaj ci pisarze nie zajęli się zupełnie historją Żydów w Polsce.

Dopiero w latach 60-tych zaczęły się ukazywać poważne źródłowe oraz syntetyczne prace jakoto L. Gumpłowicza: „Prawodawstwo polskie względem Żydów“ (1867), późniejsza nieco praca St. Smoleńskiego: „Stan i sprawa Żydów polskich w XVIII w.“ (1876), następnie monografie osadnictwa żydowskiego w miastach polskich. W tej ostatniej dziedzinie celowali Żydzi poznańscy (Perles: „Geschichte der Juden in Posen“ 1865, następnie Jolowicz, L. Lewin, Warschauer, Heppner, Herzberg i t. d.), których prace metodyczne stały wyżej od równoczesnych licznych monografij hebrajskich (Finn: „Kirjah neemanah“ 1860, Dembitzer, Wettstein, S. Buber i i.) Na kresach wschodnich i w ośrodkach naukowych rosyjskich rozpoczęła się praca wydawania źródeł do historii Żydów, zainicjonowana przez Berszadzkiego w latach 1879—1881 (szczeg. dzieje Żydów litewskich, Russko-jewrejskij Ar-

chiw). Cenne zbiory wydały kijowskie i wileńskie towarzystwa naukowe (Perepisy jewr. nasieljenja. Kijów 1890; Akty o jewrejach Wilno 1901-2), a w ślad za nimi hebrajskie czasopisma naukowe „Kneseth Jisrael“, „Haasif“, „Ocar-Hasifrut“. W latach 90-tych pojawiać się zaczęły dzieła, oparte na materiale źródłowym i posługujące się aparatem nowoczesnej metody historycznej, wśród nich szczególnie cenne prace F. Blocha (Generalprivilegien der poln. Judenschaft 1892), S. Dubnowa i M. Schorra (Organizacja wewnętrzna żydów w Polsce 1898).

W tym to coraz liczniejszym zespole historyków żydowskich zjawia się u progu nowego stulecia młoda siła, Majer Bałaban, by wkrótce wysunąć się na jedno z czołowych miejsc w historjografji żydowskiej.

Urodzony dnia 20 lutego 1877 we Lwowie, wzrastał B. w atmosferze, przesiąkniętej tradycjami historycznymi starej żydowskiej dzielnicy lwowskiej. Przywiązaniu swemu do tego środowiska dał piękny wyraz w swych przemyślnych szkicach „Z wczorajszego Lwowa“, z których promieniuje ku czytelnikowi nieodparty urok serdecznego i bezpośredniego uczucia i niezatarta świeżość osobistych przeżyć dzieciństwa autora. Z poza surowej maski naukowca wyziera ją ku nam marzycielskie oczy człowieka, zapatrzonego z uwielbieniem w ukochane zjawy rodzimej przeszłości i jej bohaterów, w jej zabytki i złote legendy. (Szkoda, że szkice te pozostały dotychczas niedokończonym torsesem i nie doczekały się jeszcze godnej szaty wydawniczej). Przepojony wizjami przeszłości żydowskiej, blisko związany z współczesnym społecznym życiem żydowskim, Bałaban wcześniej chwyta za pióro. Licząc lat zaledwie 20, próbuje swych sił w piśmie syjonistów galicyjskich „Przyszłość“, w którym ogłasza artykuł p. t. „Dobroczynność żydowska we Lwowie“ (Nr. z dn. 25 lutego 1897), podpisany pseudonimem „Emes“; pseudonim ten zachowa odtąd dla publicystyki ogólnej do r. 1909. Pierwsze artykuły Jubilata treści historycznej pojawiły się w lwowskim „Wschodzie“ w r. 1902 (Nr. z dnia 16 kwietnia „Legenda o Złotej Róży“, z dnia 26 grudnia Nr. 112 „Zajazd żydowski“ i t. d.). Lecz pierwsze naukowe prace historyczne ogłosił Bałaban w r. 1903 t. j. w tym samym roku, w którym pojawiła się praca M. Schorra o „Żydach przemyskich“ i praca Pazdry o „Organizacji żydowskich sądów podwojewódzińskich“. W tym przełomowym dla historjografji żydów polskich roku zadebutował Bałaban pracą p. t. „Przegląd literatury historii żydów w Polsce“, ogłoszoną w „Kwartalniku historycznym“.

Kto uważnie przejrzy bogatą bibliografję prac naukowych Jubi-

lata*), zauważy, że w początkach swej naukowej kariery znalazł się on na rozstajnych drogach. Nęciły go tematy bohaterskiego okresu historii żydowskiej i prace jak „Flawjusz“, „Makabeusze“ znamionują próbę rzucenia się na pełne fale żydowskiej historjografji starożytnej. Lecz zwyciężył wkońcu, silniejszy snadź siłą tradycji i bezpośredniego przeżycia, drugi nurt i Bałaban poświęcił się zaniedbanej dziedzinie historii Żydów polskich, by w niej zasłynąć już w pierwszych latach swej działalności naukowej pierwszorzędnymi pracami („Here Homburg“ i „Żydzi lwowscy“, wydane w r. 1906).

W przebogatej swej 30-letniej działalności naukowej przeorał Bałaban dzieje Żydów polskich od najwcześniejszych zaczątków („Skąd i kiedy przybyli Żydzi do Polski“) aż do drugiej połowy XIX wieku („Dzieje Żydów w Galicji“, „Z wczorajszego Lwowa“), z szczególnem jednak zamiłowaniem zajmował się wiekami XVI—XVIII i tej epoce poświęcił lwią część swych prac i studjów.

Zainteresowania Bałabana w dziedzinie historii Żydów polskich nie są jednostronne, lecz idą we wielu kierunkach. Na pierwszym miejscu należy wymienić monografie miast t. zn. dzieje Żydów w poszczególnych miastach Polski („Żydzi lwowscy“, „Żydzi krakowscy“, „Die Judenstadt von Lublin“ i i.), które stanowią szczyty żydowsko-polskiej nauki historycznej w tej dziedzinie i niewiele mają równych sobie prac w historjografji żydowskiej tego rodzaju (monografie miast) wogóle. Wyróżniają się te prace Bałabana wnikliwością badań źródłowych, skrupulatnością i artystycznym opracowaniem najdrobniejszych nawet szczegółów, świetnie przemyślaną i przeprowadzoną, jednolitą i logiczną konstrukcją całości, tem trudniejszą, że autor miał do czynienia z niezmiernie różnorodną i pstrokatą mnogością źródeł, że musiał ująć w karby surowej systematyki niezmiernie rozległy i wszechstronny zasięg wszelkich przejawów życia żywej i ruchliwej jak rtęć społeczności żydowskiej, że zdołał rozklasyfikować i rozsegregować krzyżujące się i szczipione ze sobą zagadnienia i problemy.

Drugą dziedziną, w której Bałaban wzbogacił naszą literaturę historyczną nowymi odkryciami, to monografie i badania nad historją pewnych prądów kulturalnych w żydostwie (szczególnie cenne prace o frankiźmie i o karaitach w Polsce), oraz nad historją obyczajowości i dziejami oświaty (przedewszystkiem zasługują na uwagę liczne studia nad obyczajowością Żydów polskich, prace o drukarniach żydowskich i o Hercu Homburgu).

Nie pominął Bałaban i mniej wdzięcznych, wymagających zmu-

*) Podajemy ją poniżej. — Redakcja.

nego trudu i mozolnej benedyktyńskiej pracy działów historii żydowskiej. Od r. 1903 stale prowadzi w „Kwartalniku Historycznym“ dział bibliografii literatury historii Żydów w Polsce (o którego dalsze kontynuowanie — po długoletniej przerwie — dopominają się wszyscy ci, którzy interesują się dziejami Żydów polskich). Zajmuje się wydawaniem źródeł do historii Żydów w Polsce i jeśli po wzorowo wydanem „Jwejn Mecula“ (1912) musiał ograniczyć ten dział swej pracy—mimo zebranych przezeń ogromnych skarbów w tej dziedzinie — do skromnych bardzo rozmiarów i uzależnić ją od przypadkowych możliwości (źródła do ruchu frankistów, do rewolucji 1848 r. w Galicji i t. d.) nie należy o to winić Jubilata, lecz twarde warunki naszej rzeczywistości, które nie pozwalają na finansowanie takich wydawnictw w chwili obecnej.

Nie wzgardził również Jubilat rozmaitemi działaniami pomocniczymi nauki historycznej, wzbogacając naszą literaturę niezmiernie cenną pracą z dziedziny inwentaryzacji zabytków żydowskich, wydając studia o charakterze krajoznawczonaukowym („Dzielnica żydowska we Lwowie i jej zabytki“, jedyna w tym rodzaju dotychczas praca w Polsce! „Bożnice obronne na kresach wschodnich“ i t. d.), zajmując się wreszcie zagadnieniami genealogicznymi i biograficznymi („Familienforschung“ np. Frenkel, Wahl, Kalahorowie, Montalto, Poznański, Szalszeleth Hajachasz Miszpachat Braude“ i in.).

Ostatnio opublikował Bałaban ponadto kilka prac metodologicznych i historjograficznych („Zadania i potrzeby historjografii żydowskiej w Polsce“ i t. p.), wykazując coraz żywsze zainteresowania w tym kierunku.

Podsumowaniem dorobku naukowego Bałabana są jego prace syntetyczne, z których najcenniejsze są studia nad dziejami żydowskiej autonomji w Polsce („Ustrój kahału w XVI—XVIII w.“, „Waad arba aracoth“, i i.).

Jubilat opublikował dotychczas kilkadziesiąt większych prac naukowych, które pojawiły się bądźto w formie samodzielnych publikacyj, bądźto w rozmaitych czasopismach naukowych. O zasłużonej popularności, jaką cieszą się prace Bałabana, najlepiej świadczy fakt, że ogłaszane one były aż w 5 językach: polskim, niemieckim, hebrajskim, rosyjskim i żydowskim. Z poważniejszych czasopism, w których Bałaban ogłaszał swe prace należy wymienić: Kwartalnik Historyczny, Rocznik żydowski (almanach), Kwartalnik poświęcony badaniu przeszłości Żydów w Polsce, Nowe życie, Miesięcznik żydowski, Hatekufah, Jewrejskaja Starina, Monatsschrift für Geschichte u. Wissenschaft des Judentums, Jahrbuch für jüd. Geschichte u. Literatur, Neue Jüd.

Monatshefte, IWO-Szryftn, oraz rozmaite księgi pamiątkowe jak Księga V. Zjazdu Historyków Polskich, Zjazdu ku czci J. Kochanowskiego i i. Ponadto niezliczone mnóstwo źródłowych prac i przyczynków pomieścił Bałaban w wydawnictwach encyklopedycznych: Jewrejskaja Encyklopedja, Encyclopaedia Iudaica, Jüdisches Lexikon, Encyklopedja Jisraelith, Istorja jewrejskago naroda, żydzi w Polsce Odrodzonej.

Z tym większym podziwem należy podkreślić niezmiernie pracowitą i płodną pracę naukową Jubilata, skoro zważymy, że studja historyczne może uprawiać jedynie obok równoczesnej wyteżonej działalności pedagogicznej, publicystycznej i społecznej.

Będąc jeszcze studentem Uniwersytetu Lwowskiego pracował Bałaban jako nauczyciel w szkole fundacji barona Hirscha w Glinianach (w Małopolsce wsch.), następnie (od r. 1903) jako nauczyciel w IV Gimnazjum Państwowem we Lwowie. W czasie wojny światowej, pełniąc funkcje rabina polowego i głównego referenta dla spraw żydowskich przy zarządzie okupacji austriackiej, przemierzył Bałaban wślad za armją austriacką wzdłuż i wszerz wielkie połacie ziem polskich i wśród niesłychanego chaosu wojennego i orgji bezmyślnego niszczenia pamiątek przeszłości i zabytków sztuki, ratował co tylko można było ocalić z odmetów, inwentaryzując, spisując, protokolując i fotografując, wśród niezmiernych trudności i nieraz z narażeniem własnego osobistego bezpieczeństwa. Po wojnie pochłonęła go jeszcze bardziej działalność pedagogiczna. Jako dyrektor gimnazjum żydowskiego w Częstochowie, następnie kierownik seminarjum rabinicznego w Warszawie, docent Uniwersytetu Warszawskiego, profesor Wolnej Wszechnicy Polskiej, profesor i rektor Instytutu Nauk Judaistycznych w Warszawie, dzieli się Bałaban bogatą swą wiedzą z młodymi adeptami wiedzy żydowskiej, z których wyrosło już całe pokolenie żydowskich uczonych.

By umożliwić studja historyczne żydowskie młodym studentom i uczniom szkół średnich przystąpił Bałaban jeszcze przed wojną światową do wydania obszernego podręcznika historii i literatury żydowskiej. W podręczniku tym, najpoważniejszym tego rodzaju wydawnictwie w języku polskim, obejmującym dotychczas 3 tomy (od czasów najdawniejszych do rewolucji francuskiej) i przetłumaczonym już częściowo również na język hebrajski, na szczególne wyróżnienie zasługują cenne rozdziały z dziejów Żydów polskich i obfite, bardzo udanie dobrane wyjątki ze źródeł historycznych.

Mimo wyteżonej działalności na tyłu polach nie porzuca Bałaban pracy publicystycznej. Jeszcze w latach przedwojennych redaguje pismo nauczycieli religji żydowskiej we Lwowie „Haor“, w r. 1924 inicjuje i redaguje w Warszawie pismo naukowe w języku polskim „Nowe życie“. Począwszy od r. 1919 przyczynia się waleśnie do spopularyzowania

wiedzy historycznej żydowskiej, pisząc mnóstwo (około 150!) recenzji, sprawozdań, artykułów okolicznościowych i popularno-historycznych w rozmaitych czasopismach i dziennikach jakoto: Almanach żydowski, Dziennik Polski, Nowy Dziennik, Nasz Kurjer, Chwila, Nasz Przegląd, Nowe życie, Allgemeine Zeitung des Judentums, Oesterreichische Wochenschrift, Menora, Neue jüd. Monatshefte, Haolam, Hatekufah, Hacefira, Hajnt, Der Tog, Bycherwelt, Literarische Bleter i in.

Przez swoją pracę naukową Jubilat położył mocne podwaliny pod cały współczesny i przysły rozwój wiedzy historycznej żydowskiej w Polsce i wniósł sobie „monumentum aere perennius“, zdobył dla umiłowanej przez siebie dziedziny zainteresowanie i uznanie żydowskich kół naukowych zagranicą (B. jest członkiem Kuratorium Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie, członkiem Jewish Historical Society of England i t. d.), oraz podniósł wysoko autorytet żydowskiej historjografji w kołach naukowych nieżydowskich. Przez swoją pracę pedagogiczną i popularyzatorską (B. jest również bardzo lubianym i chętnie słuchanym prelegentem) zdobył dla historji żydowskiej szereg pracowników naukowych i szerokie rzesze miłośników historji żydowskiej.

Jakkolwiek poprzedziła Bałabana cała plejada historyków żydowskich w Polsce, żaden z nich ani w drobnej części nie dokonał tego co on, — jedni, gdyż brak im było po temu sił i powołania, drudzy ponieważ historją Żydów w Polsce zajęli się tylko mimochodem i odeszli wkrótce do innych działów nauki żydowskiej lub nieżydowskiej, by w nich za jasnić. Dopiero Bałaban pierwszy przeprowadził rozległe poszukiwania archiwalne na wielką skalę, stworzył szereg monumentalnych prac monograficznych i syntetycznych, rozbudował i jakby wyrzeźbił — w zasadniczych konturach — morfologję historji żydowskiej w Polsce, wyznaczył i uwypuklił główne jej problemy i zagadnienia, utworował metodykę badań, dał wzory, opracowania i syntezy. Bałaban przekształcił u nas tę gałąź w naukę w całym tego słowa znaczeniu europejską, opartą na nowoczesnych metodach pracy i stworzył w ten sposób pomost między nauką historyczną polską a historjografją Żydów polskich. Dowodem uznania tych właśnie jego zasług ze strony społeczeństwa polskiego i żydowskiego jest powołanie go na dwie katedry profesorskie wyższych uczelni polskich i na stanowisko rektora Instytutu Nauk Judaistycznych. Wielka miłość dla przedmiotu swych badań, ogromny zasób wiedzy, wielkie zdolności, niezmiernie czujny i w lot wszystko chwytający zmysł historyczny, połączone z bezgranicznym poświęceniem i nieznużoną wytrzymałością uwieńczyły pracę życia Jubilata pełnem powodzeniem.

Życzymy Jubilatowi, by w pełni sił kontynuował jeszcze przez dłu-

gie lata swą owocną, twórczą pracę w ukochanej przez się dziedzinie, ku pożytkowi społeczeństwa żydowskiego i ku chwale nauki żydowskiej.

Filip Friedman

BIBLIOGRAFJA PRAC NAUKOWYCH PROF. M. BAŁABANA*)

a) W języku polskim

Przegląd literatury historii Żydów w Polsce (1889—1903). Lwów 1903. Str. 16.

Josephus Flavius. Charakterystyka człowieka i historyka na tle współczesnych wypadków. Studium historyczne. Lwów 1904. Str. 32.

Z przemyskich dziejów. Szkic historyczny. Lwów 1904.

Życie prywatne Żydów lwowskich na przełomie XVI i XVII wieku. Studium historyczne. Lwów 1905.

Notatki bibliograficzne do historii Żydów (1903—1904). Lwów 1905.

Makabeusze. Studium historyczne. Lwów 1905. Str. 53.

Lewko Bałaban, burmistrz kahalny lwowski z końca XVIII wieku. Szkic historyczny. Lwów 1905.

Herc Homberg i szkoły józefińskie dla Żydów w Galicji (1787—1806). Studium historyczne. Lwów 1906. Str. 40.

Żydzi lwowscy na przełomie XVI i XVII wieku. Praca odznaczona pierwszą nagrodą na konkursie naukowym im. H. Wawelberga przez Wydział filozoficzny Uniwersytetu lwowskiego i połączona w r. 1907 przez Akademię Umiejętności w Krakowie do nagrody im. Barczewskiego. Lwów 1906. Str. XXIV+577+188.

Żydzi lwowscy na przełomie XVI i XVII wieku. Wydanie popularne. Lwów 1909. Str. XXIV+577.

Historia projektu szkoły rabinów i nauki religii mojżeszowej na ziemiach polskich. Lwów 1907. Str. 48.

Przegląd literatury historii Żydów w Polsce (1899—1907). Bibliografia i recenzje. Lwów 1908. Str. 35.

Żydzi w Austrii za panowania cesarza Franciszka Józefa I. ze szczególnem uwzględnieniem Galicji (1848—1908). Tekst wykładu historycznego. Stanisławów 1909.

Spis Żydów i Karaitów ziemi halickiej i powiatów kołomyjskiego i trembo-welskiego z r. 1765. Kraków. Nakł. Akademii Umiejętności. 1909.

Dzielnica żydowska, jej dzieje i zabytki (Biblioteka lwowska Nr. 5 i 6). Lwów 1909. Str. 102+40 ilustr.

Dwa przyczynki do stosunków Jagielly z Żydami lwowskimi. Lwów 1911 (nadbítka).

Jawein Mecula t. j. Bagno głębokie. Kronika zdarzeń z lat 1648—1652,

*) Drukujemy poniżej wykaz tylko większych prac naukowych prof. Bałabana. Suma wszystkich pozycji bibliograficznych wynosi przeszło 200. — Red.

napisana przez Natana Hannerera z Zaslavia i wydana po raz pierwszy w Włocławku w r. 1653. Przełożył z oryginału hebr. i opatrzył wstępem i uwagami dr. Majer Bałaban. Lwów 1912. Str. 80.

Ustrój kahału w Polsce XVI—XVIII wieku. Kwartalnik pośw. hist. Żydów w Polsce. Warszawa 1912. Zeszyt 2. Str. 17—54.

Przegląd literatury historii Żydów w Polsce. I 1907—1909, II 1909—1911 z dodatkami z lat poprzednich. Przegląd Historyczny. Warszawa. Tom XV (1912), str. 231—348, 369—385. Tom XVI (1913), str. 243—256. Tom XVII, str. 75—91, razem str. 64.

Dzieje Żydów w Krakowie i na Kazimierzu (1304—1868). Tom I (1304—1655). Kraków 1913. Str. XXIV+471+4.

Dzieje Żydów w Galicji i Rzeczypospolitej krakowskiej (1772—1868). Lwów 1916. Str. 216.

Z historii Żydów w Polsce, szkice i studia. Warszawa 1920. Str. 238 i 12 rycin.

Żydzi w Krakowie podczas inwazji szwedzkiej. Kartka z lat 1655—1657. Nowy Dziennik. Kraków 1920. Nr. 108—113, 121.

Przegląd krytyczny literatury judaistycznej (1919—1920). Dziennik Nowy. Warszawa 1920. Nr. 78, 87, 90, 96, 97, 114, 121, 171.

Rabin Dr. Samuel Poznański (1864—1921). Szkic biograficzny. Warszawa 1922. Str. 40.

Karaici w Polsce, studjum hist. Nowe Życie I (1924), str. 1—23, 166—176, 323—340; II, str. 14—26, 192—206, razem str. 80.

Zapomniany malarz polskiej martyrologii. (Aleks. Sochaczewski.) Nowe Życie I, str. 60—65 i 7 reprodukcji.

Bóżnice obronne na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej. Nowe Życie I, 197—203 i 7 rycin.

Ghetta miast polskich, I, Lublin. Nowe Życie II (1924), str. 61—67 i 4 tabliczki z ilustracjami.

Podstawy historyczne powieści Opatoszu: W lasach polskich. Nowe Życie II, 334—348.

Samson Wertheimer bankier nadworny cesarza Leopolda I i Augusta II, rabin-nominat krakowski. (W dwusetną rocznicę śmierci.) Nowe Życie II, 378—384.

Historja i literatura żydowska ze szczególnem uwzględnieniem historii Żydów w Polsce. Tom I. Od niewoli babilońskiej do upadku świata starożytnego. — Wydanie I. Lwów 1916, str. 271, rycin 27. — Wydanie II. Lwów—Warszawa—Kraków 1921, str. 312, rycin 27. — Wydanie III. Przerobione i rozszerzone z 31 rycinami i mapkami. Lwów—Warszawa—Kraków 1924, str. 344, 31 map i rycin.

Historja i literatura żydowska ze szczególnem uwzględnieniem historii Żydów w Polsce. Tom II. Od upadku świata starożytnego do końca średnich wieków. — Wydanie I. Lwów 1920, str. 308. — Wydanie II. Przerobione i uzupełnione z 29 rycinami w tekście. Lwów—Warszawa—Kraków 1924, str. 384.

Historja i literatura żydowska ze szczególnem uwzględnieniem historii Żydów w Polsce. Tom III. Od wygnania Żydów z Hiszpanji do rewolucji francuskiej. (Od Zygmunta Starego do trzeciego rozbioru Polski.) Lwów—Warszawa—Kraków 1925, str. 448, rycin w tekście 50.

Z wczorajszego Lwowa. Chwila 1925. I. Wstęp, 15 lipca. II. Kamienica

Bergerów, 23, 27, 28, 30 lipca. III. Kamienica Birnbaumowska. Chwila, 1925, 15 sier. IV. Kamienica Czackiesów i Rapoportów, 31 sierpnia, 2 września. V. Ostatnia parcela, 19 września. VI. Kamienica Spiegłowska, 17 października. VII. Die Spodkis, 13, 16, 17 grudnia 1925. VIII. Kamienica Ba'zambaumowska, 25 grudnia. IX. Kamienica Rubinsteinowska. Chwila, 1926, 31 marca; 8, 11, 15, 17, 18 kwietnia; 21, 22, 23, 24 maja 1926.

Studja Historyczne. Warszawa 1927, str. 197 oraz 43 ilustr. na 32 tabl.

Zbytek u Żydów polskich i jego zwalczanie. Księga Jubil. gimn. Jana Długosza we Lwowie. Lwów 1928, str. 165—175 i odb. str. 12. Przedruk Chwila 1928, 28 i 29 XII i 1929 2, I.

Ze studjów nad ustrojem prawnym Żydów w Polsce. Podwojewództwi i jego urząd. Księga pamiątk. ku czci prof. Dąbkowskiego. Lwów 1927, str. 245—280 i nadb. str. 36.

Wiedza żydowska i jej uczelnie w Polsce. Instytut Nauk Jud. Warsz. 1927, str. 19—33 i odb. str. 16.

Przedmowa do rozpr. Alperina: Żydzi w Łodzi, Początki Gminy żyd. 1780—1822. Rocznik Łódzki, I 1928, str. 147—150 i odb. Alperina str. 1—6.

Zabytki historyczne Żydów w Polsce. Wydawnictwa Instytutu Nauk Judaistycznych. Tom I, Warszawa 1929 i oddzielnie str. 160 z 32 tabl. z ilustr.

Zadania i potrzeby historjografji żydowskiej w Polsce. Tezy do referatu na zjeździe historyków polskich. Lwów 1930, str. 7 i referat. Pamiętnik V zjazdu historyków polskich. Lwów 1931, str. 225—228.

Kiedy i skąd przybyli Żydzi do Polski? Wykład habilitacyjny na Uniwersytecie Warszawskim. Miesięcznik Żydowski 1931. T. I, str. 1—12 i 112—121 i odb. str. 24.

Drukarstwo żyd. w XVI wieku. Tezy do wykładu na zjeździe nauk. im. Kochanowskiego, Sekcja kult-hist. Kraków 1930, str. 15—18 i Tekst wykładu. Tamże. Kraków 1931. Pamiętnik zjazdu, str. 102—116 i nadb. str. 14.

Umysłowość i mora'ność żydowska w okresie renesansu. Wykład wygł. na zjeździe im. Kochanowskiego. Kultura staropolska. Kraków 1931, str. 607—639 i odb. str. 34.

Szymon Dubnow, z powodu jego siedemdziesięciolecia. Miesięcznik Żydowski 1931. T. I, str. 78—84 i odb. str. 7.

Historja Żydów w Krakowie i na Kazimierzu 1304—1868, tom I. 1304—1655, wydanie nowe, rozszerzone i zupełnie przerobione. Kraków 1931, stron 568 i XXXII z 35 rycinami na oddzielnych kartonach.

Żydzi a Polska w pamiętnikach żydowskiego chronografa (Bera z Bolechowa). Chwila 1931 28, 29, 30, 31 maja i 1 i 2 czerwca, 3, 5, 8, 13, 15 kwietnia.

Walka o rządy w kaha'le krak. w okresie konfederacji barskiej. Chwila, 1931 28, 29, 30, 31 maja, 1, 2 czerwca.

Przegląd literatury 'dotyczącej gmin żydowskich w Polsce. Miesięcznik Żydowski 1931, t. II, str. 374—381 i odb. str. 8.

Stan kaha'lu krakowskiego w połowie 18 wieku. Miesięcznik Żydowski 1931, t. II, str. 413—428 i odb. str. 16.

Jakób Frank w nauce i w literaturze pięknej (Z powodu śmierci Aleks. Kraushara). Chwila, Lwów 1932, 21, 23, 28 lutego i Nasz Przegląd 14, 21, 28 lutego.

Z zagadnień ustrojowych polskiego żydostwa. Lwów a ziemstwo rusko-bracławskie. Studja lwowskie 1932. str. 41—66 i odb. str. 25.

Mistyka i ruchy mesjaniczne wśród Żydów dawnej Rzpltej. Żydzi w Polsce odrodzonej. T. I, str. 250—280. Warszawa 1933 i odbitka str. 28.

Lekarze żydowscy w dawnej Rzpltej. Żydzi w Polsce Odrodz. T. I, str. 289—307. Warszawa 1933 i odb. str. 20.

Szkolnictwo w dawnej Polsce. Żydzi w Polsce Odrodzonej. T. I, str. 237—244.

Obyczajowość i życie prywatne Żydów w dawnej Rzpltej. Żydzi w Polsce Odr. str. 345—474 i odb. Warszawa 1933.

Zagadnienia historjografji żydowskiej w stosunku do historii Żydów w Polsce. Miesięcznik Żydowski 1932, T. II, str. 369—82 i odb. str. 16.

b) W języku rosyjskim

Jewrejskije istoriczeskieje pamiatniki w Polsce. Jewrejskaja Starina. Petersburg 1909. I, str. 55—71.

Z proszlawo jewr. ulicy we Lwowie. Jewr. St., 1909. I, str. 237—246.

Politiczeskij paskwil epochy radomskoj konfederacji. Jewr. St., 1909. II str. 223—245.

Prawowej stroj jewr. w Polsce. Jewr. St., 1910. III, str. 39—66, 161—191; IV, str. 324—345; 1911, V, str. 40—54, 180—186.

Riemieslennije cechy w Krakowie w. XVI i XVII. Jewr. St., 1911. V, str. 464—483.

Jewrei wraczi w Krakowie i tragedji getto (XV—XVII w) Jewr. St., 1912. VI, str. 38—53.

Jakob Polak, atiec polskawo rabinizma. Jewr. St., 1912. str. 225—245.

Jewreji w Galicji 1848 goda. Jewr. St., 192. str. 423—452.

Pierechod polskich jewrejow pod właś Austrji. Jewr. St., 1913, str. 287—307.

Rytualnij paoes w Poznani 1736—1740. Jewr. St., 1913, str. 469—483.

Epizod iz istorji rytualnich processow i 'antijewr. literatury w Polsce. Jewr. St., 1914. str. 163—181, 318—327.

Kagal, Istorja jewr. naroda tom XI Moskwa 1914. S. 132—160.

Jewrejski sejm w Polsce ili lwaad Korony i sejmiki ili waady okrugow. Is: jewr. naroda. XI, str. 161—205.

Organizacja jewr. suda. Ist. jewr. naroda. XI, str. 211—217.

W Jewrejskej Encyklopedji 151 artykułow większych (historja Żydów w miastach polskich, wśród nich Kraków, Lwów, Lublin i t. p.).

c) W języku niemieckim

Skizzen und Studien zur Geschichte der Juden in Polen. Berlin 1911, str. 127.

Italienische und spanische Ärzte und Apotheker im XVI. und XVII. Jahrhundert in Krakau. Czernowitz 1912 («Heimkehr»).

Jakob Pollak, der Baal Chillukim in Krakau und seine Zeit. Monatschrift für Geschichte und Wissenschaft des Judentums (MGWJ), 1913, str. 59—73, 196—210.

Zur Geschichte der Juden i Polen. Zwei Vorträge. Wien 1915. S. 66.

Die Krakauer Judengemeindeordnung aus dem Jahre 1595 und ihre Nachträge. T. I. Jahrbuch der jüd.-lit. Gesellschaft in Frankfurt a. M. X. Dasselbe T. II Frankfurt a. M. XI, 1916.

Josue Jonas Theomin Fränkel, Rabbiner in Krakau und seine Zeit (1742—1745). Archivalische Studie. MGWJ., 1917.

Der Kahal in Polen im XVI.—XVIII. Jahrhundert. Neue jüd. Monatshefte. Berlin 1917. Nr. 14, 19, 20, 23, 24.

Die Judenstadt von Lublin, mit Zeichnungen von Karl Richard Henker. Berlin 1919. Jüd. Verlag. str. 112, 59 reprodukcij.

Studien und Quellen der frankistischen Bewegung in Polen. Księga pamiątkowa na cześć S. Poznańskiego. Warszawa 1927, str. 22—71 i odb. str. 51.

Die Juden in Polen. Oddzielny zeszyt mies. Menorah, Wiedeń 1927. Tamże a. Von Ghetto zu Ghetto.

b. Wehrhafte Synagogen in den östl. Randgebieten der poln. Republik.

c. Dokumente z. G. d. J. in Polen.

d. Die poln. Juden in den Memoiren des poln. Adels.

Tosamo odbitka p. t. *Zur Geschichte und Kunstgeschichte der Juden in Polen.* Wien 1927, stron 25 z kilkunastu ilustr. na oddzielnych kartach.

Die polnischen Übersetzungen und Editionen der Schriften Mendelssohns. Ztsch. f. d. Gesch. d. J. in Deutschland. Tom I (Berlin 1929), str. 262—268 i nadb. str. 7.

Zur Geschichte der hebr. Druckereien in Polen. Soncino-Blätter t. III, Berlin 1929, str. 1—51 i odb. str. 65 z 4 ilustr. na oddzieln. tabl.

Hugo Grotius und die Ritualprozesse in Lublin (1630). Festschrift Dubnow. Berlin 1930, str. 87—113 i odb. str. 24.

Zur Geschichte der Familie Wehle in Prag. Zeitschrift f. d. Gesch. d. Juden i d. Tschechoslovakiei. III Jahrg. 1933, str. 113—116 i nadb. str. 6.

Jüdisches Lexikon. Berlin 1927—1930 5 tomów, tamże 35 artykułów większych i mnóstwo mniejszych.

Encyklopädia Judaica. Berlin 1928—1932, dotąd 9 tomów. Kilkadziesiąt artykułów większych jak np. Antisemitismus in Polen, Archive in Polen, Galicia, Gniezno, Gumpłowicz, Kalahorowie, karaickie gminy w Polsce. W tomie X (w druku): Łuck, Lwów, Lublin, Kraków i t. p.

d) W języku hebrajskim

לחלוצות התנועה הפרואוקית. העתיר, 1913, ע' 150—122.

לחלוצות התנועה הפרואוקית ח' 2. הצפירה, 1920, נ' 104, 103, 81, 79, 73, 64, 128, 122, 116, 110, 104, 99, 94, 90, 84, 78, 68, 61, 60, 119, 109, 216, 210, 204, 198, 192, 186, 180, 174, 168, 162, 155, 150, 144, 138, 132, 12, 6, נ' 1928, 298, 292, 286, 280, 274, 268, 262, 256, 250, 236, 230, 222, 114, 108, 102, 97, 91, 84, 81, 71, 65, 60, 54, 48, 42, 36, 30, 24, 18.

Tosamo w całości uporządkowane i uzupełnione w druku (Wydawnictwo «Dwir» p. t. Ltoldo: Hamistorim b'Israel b'Polin miSabbataj Cwi ad Frank. Tom I tekst. Tom II dokumenty i annexy.

יהודי פולין ומלחמת חטולם ח' א: המלחמה בשנות 1914/1915. התקופה, ספר 14—15, ע' 763—754 (1922).

הספרות האוניטטיבית הפולנית. התקופה, ספר 12 (1922), ע' 492—501.

חסידות, על ספרות החסידות האחרונה. התקופה, ספר 18 (1923), ע' 488—502. Abhandlungen zur Erinnerung an Zwi Perez Chajes. אגרת רצחיה לשוויר. Wien 1933. S. 114—120 i odb. str. 8.

לחלוצות הקראים בפולין. התקופה, ספר 20 (1924), ע' 293—307, ספר 21, ע' 235—226, ספר 25, ע' 451—487.

ע. נ. פרנק. התקופה, ספר 20, ע' 485—486.

א. רישטשון ווערטהיימער. העולם, 1925, 8, 9 יאנואר.

- רבי שאול וואהל, אישיות היסטארית. וארשא 1925. מבוא למהדרה חדשה של ספר:
גדולת שאול, ע' 1—8.
- חולדות עם ישראל וספרות. I ברלין 1930. ע' 309. II ברלין 1931. ע' 132.
(Przekład Historji i Lit. Żyd. T. I.)
- שלשלת היחס לחשפחת אורושטיין ברווא.
Pisma nIstytutu Nauk Judaistycznych. Warszawa, t. III—IV i oddz.
str. 54 z 6 tabl. geneal. i 8 ryc. na oddz. kartach,
- c) W języku żydowskim
- פון די אלטע קהלות אין פוילען: לובלין. היינט 1919, נר. 211, 217, 221, 275.
דער טאָג (ווארשא) 29, 47. נייער היינט (1920) 8, 32, 43, 49, 61, 79, 80,
83, 89, 101.
- שמעון דובנאָו, צו זיין 60 געבורטסטאָג. נייער היינט, 1921. נר. 48, 51.
וואָס געשעהט מיט אונזערע אַלטערטימער אין פוילען? נייער היינט, 1921. נר. 42,
43, 63, 79.
- נאָפּאַלעאָן און די אידען אין פוילען, צו זיין הונדערטסטער יאַרצייט. נייער היינט,
1921. 97, 102, 108.
- היסטאָרישע דאָקומענטען, מאַטעריאַלען צו דער לייעסטער געשיכטע. שילד היינט,
1921. 60, 172, 184, 226, 235.
- צו דער געשיכטע פאָ די אַדישע דרוקערייען אין פוילען. אַלמאַנאַך צום 10-יעהריגען
יובילעאום פון מאַמענט. ווארשא 1921. ז. 189—208.
- רבי שמואל אברהם פאָזנאַנסקי זיל, זיין לעבען און זיינע ווערק. ווארשא 1922.
ז. 46.
- שאל וואהל דער אידישער חלד אין פוילען. אמת און לעגענדע. נייער היינט, 1925.
נר. 32, 38, 44, 50, 62, 123.
- דער „ג. צדקיי אין אידענטום (היסטאָרישער אנאַליז). נייער היינט, 1925. נר. 68,
80, 81, 94, 99, 117, 119.
- קעניג סטאַניסלאָו אויגוסט און דער עליח דם אין אַלקוש (1787). נייער היינט,
1925. נר. 213.
- זלמן דער ראש הקהל אן דראָהאַביטש (היסט. סקיצע). נייער היינט, 1926. נר. 31,
43, 55.
- פון מיין אַרכיוו (צום יאָר 1848). היסטאָרישע שריפטן, יווא. ווארשע 1929,
ז' 737—750.
- די אידען אין פוילען. סכודיעם און שילדערונגען. ווילנא 1930. 340 ז. מיט
42 פילדער.

WYSTAWA ZABYTKÓW ŻYDOWSKICH WE LWOWIE

Pomysł urządzenia wystawy żydowskiego przemysłu artystycznego, albo raczej zabytków żydowskiej sztuki ludowej nie jest nowy. Pod tym względem wyprzedziły Lwów: jedna z najstarszych osad żydowskich w dawnej Polsce, a mianowicie

Wrocław oraz Tarnopol,¹⁾ siedziba twórcy nowoczesnego szkolnictwa żydowskiego w Galicji, Józefa Perla. Także i sam Lwów urządzał już kilkakrotnie wystawy zabytków bożnicy i domu żydowskiego, ale w skromnych rozmiarach i dlatego przebrzmiały bez większego echa. Takimi wystawami była „Pierwsza Wystawa Zabytków żydowskiego Domu“, urządzona od 24 czerwca do 3 lipca 1924 r. staraniem gimnazjum żydowskiego we Lwowie. Wystawa urządzona z wielkim trudem i nakładem pracy przez jednego, jedyne go człowieka, prof. A b r a h a m a E h r l i c h a , obejmowała naczynia rytualne, modlitewniki, szaty i stroje²⁾ zwyczajne i rytualne oraz rozmaite pamiątki po znanych osobistościach żydowskich. Inną wystawą był pokaz zabytków żydowskich w r. 1928 (z okazji III. zjazdów bibliofilów polskich), urządzony staraniem Kuratorjum Opieki nad Zabytkami Sztuki żydowskiej przy żydowskiej Gminie Wyznaniowej we Lwowie.³⁾ Na wystawie tej przeważały wśród eksponatów książki i rękopisy.

Obecna wystawa powstała dzięki staraniom Muzeum Przemysłu Artystycznego we Lwowie, na którego czele stoi obecnie znany historyk Dr. K a z i m i e r z H a r t l e b . Inicjatorem Wystawy była przede wszystkim dyrekcja Muzeum oraz personel muzealny z kustoszem p. Henrykiem Cieślą na czele. Pokaz dawnego przemysłu i dawnej sztuki żydowskiej urządziło Miejskie Muzeum Przemysłowe, jak to w pięknych i jędrnych słowach przedstawił Prof. Dr. Hartleb⁴⁾ „z całą premedytacją i przemyśleniem, że tego rodzaju wystawę w pierwszym rzędzie powinna urządzić instytucja polska“ i to instytucja, która „składając hołd mądrości starodawnych Polaków i ich daleko posuniętej tolerancji religijnej“, pragnęła się tej „wielkiej idei dawnej Polski mocarstwowej, choćby w skromnym zakresie przysłużyć“.⁵⁾ Podkreślamy te dobitne słowa kierownika Muzeum i jednego z inicjatorów wystawy tem silniej, ponieważ otwarcie Wystawy wypadło w kilka ledwie tygodni po smutnej pamięci ekscesach lwowskich, w czasie których bojówki endeckie starały się na ulicach Lwowa zadać kłam wielkim i pięknym hasłom najwybitniejszych mężów dawnej Polski, i cofnąć bieg dziejów w czasy najciemniejszego średniowiecza.

W urzędzeniu Wystawy żydowskiego Przemysłu Artystycznego okazali wielką pomoc Dyrekcji Muzeum znany żydowski artysta-malarz Ludwik Lille, Kuratorjum Opieki nad zabytkami żydowskimi, Prze-

1) Wystawa tarnopolska powstała w ramach Wielkiej Wystawy Regionalnej, która zabytkom żydowskim poświęciła jeden dział.

2) O żydowskich sirojach z przed 2000 lat napisał mało znaną broszurkę p. Emil Kruh (Złoczów 1926).

3) Kuratorjum zorganizowało się i rozpoczęło swe prace w r. 1925.

4) W przedmowie do „Tymczasowego katalogu Wystawy“.

5) W słowie wstępnem do Katalogu Wystawy.

łożeństwa Gmin Wyznaniowych we Lwowie, Tarnopolu i Brodach, zarządy bóżnic Złotej Róży i t. zw. Wielkiej we Lwowie oraz synagog w Brodach i Tarnopolu, Towarzystwo Przyjaciół Muzeum żydowskiego we Lwowie⁶⁾, Rabin Dr. L. Freund, prywatni zbieracze, jak Maksymiljan Goldstein, oraz znawcy i miłośnicy sztuki żydowskiej jak Dr. Mehlerowa, p. N. Siegel i i.

Ekspozyty pochodzą przeważnie z województwa lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego, jakkolwiek nie brak i takich, które ujrzały światło dzienne (jak np. liczne książki) w Wenecji lub Rosji.

Wystawa obejmuje około 600 eksponatów ponumerowanych i skatalogowanych i drugich tyle, nieobjętych tymczasowym spisem i rozpada się na bardzo bogate zabytki bóżnicy, równie bogate zabytki domu żydowskiego i najskromniejsze zabytki sztuki cmentarnej. W ostatnich dniach nadeszły przepiękne kartony „Hagady“, jednego z najwybitniejszych artystów żydowskich doby obecnej, Artura Szyka, które stały się prawdziwą atrakcją tego największego pokazu sztuki i przemysłu żydowskiego w Małopolsce.

„Hagada“ Szyka jest arcydziełem, jedynem w swym rodzaju. Małutkie, z niesłychaną precyzją wykonane wielobarwne obrazki i przebogate inicjały znajdują chyba jedynych godnych siebie konkurentów w dziełach średniowiecznych popów iluminatorów, którzy całe swe życie spędzili w mrocznych celach klasztorów św. góry Athos, na Bałkanie. Przepiękne są zwłaszcza ryciny odzwierciedlające sceny dziesięciu plag egipskich i uczyty sederowej. Ale i inne kartony nie pozostają w tyle pod względem precyzji i piękności wykończenia, a jest ich sporo, bo aż 50.

Nad gablotami, kryjącymi w swem wnętrzu arcydzieła Szyka, rozmieszczono na ścianach złotolite lub przetykane parochet. Pochodzą one przeważnie z bóżnic lwowskich, tarnopolskich lub brodzkich i ozdobione są bogatymi haftami i napisami, złożonemi z srebrnych lub posrebrzanych liter. Obok zasłon na Torę widnieją kinkiety lwowskie z bóżnicy Złotej Róży (w. XVII) i Przedmiejskiej oraz wielki kinkiet synagogi brodzkiej (w. XVIII). Z zabytków bóżnicy Złotej Róży, o której tyle pisał M. Bałaban, zasługuje jeszcze na uwagę starodawny fotel, używany w czasie obrzezania.

Ciekawemi ekspozytami działu „zabytków bóżnicy“ są stolki modlitewne (w. XVII i XVIII własność Muzeum Przemysłowego) i 17 koron na Torę (XVIII i XIX w.)⁷⁾ Ponadto wystawiono ogromną ilość rimonów, tarcz na Torę (w. XVIII), jadów albo wskazówek do Tory

⁶⁾ Jednym z twórców tego stowarzyszenia był b. p. Dr. Marek Reichenstein, znany miłośnik i znawca zabytków żydowskich.

⁷⁾ Na wielkiej wystawie wrocławskiej było ich tylko 7.

(pochodzących przeważnie z Brodów, co jest dla nas dowodem, że miasto to było na przełomie XVIII i XIX w. siedzibą jakiegoś złotnika artysty, który poświęcił się fabrykacji tych przedmiotów), kaporek (najstarszy z r. 1772), płaszczków na Torę (w. XVII i XVIII), kubków na kidusz, puszek na wonne korzenie (w. XIX), mosiężnych mis do mycia rąk, pajaków mosiężnych (XVIII w.) i t. d.

Niezwykle bogaty jest zastęp eksponatów, służących kultowi religijnemu w dniu święta Chanuka. Około 40 lamp chanukowych pochodzenia polskiego, niemieckiego i rosyjskiego, rozmaitej wielkości i kształtu (są tam lichtarzyki w postaci lwów, lub małych siedmioramienników) rozłożyło się na stołach wystawowych. Świętu Purim poświęcone jest kilkanaście puszek ze zwojami megilotu i jedna oryginalna wielka grzechotka z drzewa; świętu Pesach prócz Hagady Szyka cenna Hagada z XVII w., kilka mis sederowych, zarówno mosiężnych jak i fajansowych (z Lubyczy Królewskiej) i bogate haftowane jarmułki sederowe; świętu Pojednania: klamry do pasów (XVIII i XIX w.) i kołnierze do koszul świątecznych.

Równie bogatym jak dział zabytków bóżnicy, jest dział zabytków domu żydowskiego. Czego tam niema? Wielkie, ciężkie, bogate ozdobione pierścienie ślubne widnieją obok kontraktów ślubnych, bogato powykładane perłami przepaski na czoło obok czepców kobiecych, kilkanaście pieczęci obok pierścieni sygnetowych. Obok tych małych, ale bogato ozdobionych przedmiotów widać nierzadko całe szeregi świeczników zarówno mosiężnych jak i srebrnych z XVIII wieku i kilka srebrnych tac, zarówno polskiego jak i obcego pochodzenia (z XIX stulecia). Przepięknie rzeźbione mezuzy z kości zwierzęcej i srebra, kilka amuletów kabalistycznych, srebrne puszkki i woreczki na tefilin uzupełniają ten bogaty i widzenia godny zbiór.

Osobny dział dla siebie stanowią portrety, minjatury, wycinanki, książki i rękopisy. Na pierwszy plan wybija się zupełnie nieznaną portret przedstawiciela oświecenia żydowskiego w Galicji, Józefa Perła z Tarnopola. Niemniej ciekawym jest portret nieznanego nazwiska powstańca z r. 1863 pędzla Grabowskiego i dwa portrety znanej rodziny Wahlów, których protoplasta zasiadał wedle podania przez jedną noc na tronie polskim.⁸⁾ Dział portretów uzupełniają kilka bardzo pięknie wykonanych minjatur epoki Biedermeiera (między niemi piękne podobizny Rab. Samuela i Ezechiela Landauów).

Z zabytków rękopiśmiennych wspomnieć należy przedewszystkiem list Abrahama Gerschona Kutowera do Baal-Szema datowany z r. 1757, a wysłany z Jerozolimy do Polski. Jest to właściwie odpis listu (lub

⁸⁾ W czasie bezkrólewia po śmierci Stefana Batorego.

może falsyfikat), pisanego przez znanego rabina brodzkiego do jego szwagra i twórcy chasydyzmu Beszta. O ile list ten okazałby się odpisem jakiegoś istniejącego listu Kutowera, to mógłby rzucić nowy snop światła na stosunki rodzinne Baal-Szema.⁹⁾

Z wystawionych ksiąg i rękopisów hebrajskich i żydowskich zasługują na uwagę stare druki weneckie (z XVI-ego wieku), salonickie, konstantynopolikańskie i z Ferrary, tudzież iluminowany rękopis, pochodzący z synagogi Złotej Róży we Lwowie (wiek XVII-ty). Dział książek i rękopisów uzupełniają liczne prace o żydostwie i jego dziejach w języku polskim. Na szczególną uwagę zasługuje broszura Dra Piotra Kontnego, protektora przemysłu aturowego w Sassowie p. t. *Rafflesia Sassoviensis*.¹⁰⁾

Najuboższą stosunkowo jest wystawa reprodukcji zabytków sztuki cmentarnej. Stało się to z powodu braku miejsca, a szkoda, bo najciekawszą i najoryginalniejszą kopalnią ornamentów żydowskich są właśnie stare cmentarze żydowskie jak np. lwowski. Z tego zakresu dostarczyło „Kuratorjum opieki nad zabytkami sztuki żydowskiej“ przy żydowskiej gminie wyznaniowej we Lwowie“ kilka pięknych kartonów.

Najciekawszymi eksponatami są prócz Hagady Artura Szyka, prace złotników Jakóba Kaca, Rotkiela z Lublina (wiek XVIII—XX), nieznanego nazwiska złotnika Jankla, lwowianina Borucha Dornheima, żyda brodzkiego Herscha Horingera i lwowianina Dawida Korkisa.

Całość wystawy robi nadzwyczaj dodatnie wrażenie i przerasta pod względem jakościowym i ilościowym wszystkie dotychczasowe usiłowania. Nie ulega wątpliwości, że ten najnowszy pokaz zabytków i przemysłu żydowskiego pobudził świat naukowy do intensywniejszego zajęcia się historią sztuki i przemysłu żydowskiego, któremi to sprawami zajął się jako jeden z pierwszych lwowianin prof. Dr. M a j e r B a ł a b a n.¹⁾ Toteż zasługują zarówno Dyrekcja oraz personel Muzeum jak i liczni współpracownicy i inicjatorzy Wystawy na szczerą podziękę za ogromny trud, połączony z odszukiwaniem, sprowadzeniem i uporządkowaniem przebogatego materiału muzealnego, będącego najlepszym świadectwem mozolnej pracy i wielkich zdolności wielu pokoleń żydowskich, które zamieszkiwały i zamieszkują tyłu stuleci ziemie Rzeczypospolitej Polskiej.

Jakób Schall

⁹⁾ Patrz artykuł Dr. G. Fraenklowej w „Chwili“ z 12. kwietnia 1933.

¹⁰⁾ Dzięki staraniom Dra Kontnego sprowadzono ze Sassowa warsztat aturowy i umieszczono go w jednej ze sal wystawowych.

¹¹⁾ W pracach: Drukarstwo żydowskie w Polsce XVI. w. (Kraków 1931), Zabytki historyczne żydowskie w Polsce (Pisma Instytutu Nauk Judaistycznych w Warszawie T. I), Dzielnica żydowska, jej dzieje i zabytki (Lwów 1909), Los naszych zabytków (Warszawa 1922) i t. d.

25-LECIE HAPOEL - HACAIR'U

(Karta z dziejów osadnictwa żydowskiego w Palestynie)

Niedawno upłynęło 25 lat od dnia, kiedy garstka idealistów założyła w Jaffie tygodnik hebrajski o nazwie „Hapoel - Hacair“. (Młody Robotnik“). Mylne byłoby, gdybyśmy jubileusz tego tygodnika rozpatrywali li tylko z punktu widzenia 25-lecia jego wpływów literacko-społecznych. Święto dwudziestopięciolecia tego czasopisma jest zarazem dla szerokich rzesz zwolenników i przyjaciół Palestyny pracującej — rocznicą istnienia i twórczej działalności syjonistycznego ruchu pracy, którego podwaliny zostały ufundowane i utrwalane przez cały czas istnienia tej pierwszej w Palestynie i przez długi czas jedynej hebrajskiej trybuny robotniczej.

Już w pierwszych latach uwidoczniło się dość wyraźnie duchowe oblicze Hapoel - Hacairu na ogólnym tle żydowskiej prasy robotniczej w diasporze. Hapoel - Hacair nigdy nie był trybuną o b c y c h ideałów i dążeń, które należało przeszczepić na grunt żydowskiej rzeczywistości; nigdy nie uważał siebie jako „żydowską sekcję“ obcego ruchu ideowego, jako „uczonego Żyda“, którego zadaniem jest tłumaczyć, propagować i krzewić obce ideały na ulicy żydowskiej; nie zasklepiął się w podziemiach pracy konspiracyjnej; ani bujał w obłokach abstrakcyjnych teoryj. Hapoel Hacair powstał i wyrósł na żydowskiej ziemi, na gruncie realnej rzeczywistości. Stawiając swe pierwsze kroki, Hapoel - Hacair posiadał już własny program: był to — coprawda — program n i e p i s a n y, ale także nie tłumaczony ani też skopjowany z obcych wzorów.

Na czym polegała osobliwość programu Hapoel - Hacairu? Brak własnej, samodzielnej rzeczywistości żydowskiej, nieposiadanie naturalnych źródeł produkcji, zgubne wpływy obcego otoczenia i obcej kultury, urok i wpływ wszechwładnej doktryny materjalizmu naukowego, głęboka wiara w zbawienność rosyjskiej rewolucji — wszystko to wycisnęło na ówczesnej żydowskiej literaturze proletarjackiej w diasporze piętno n a ś l a d o w n i c t w a, które uczyniło ją sztuczną, abstrakcyjną, oderwaną od życia, literaturą bezdusznych dogmatów i martwych formułek. Takim był i pozostał socjalizm Bundu, takimi były eklektyczne teorie zmarłego sejmizmu i socjalistycznego terytorjalizmu, taką pozostała teoria dogorywającego folkistycznego autonomizmu. „Hapoel Hacair“ był pierwszym wśród organów myśli robotniczej, który ogłosił walkę proletarjackiej asymilacji, jej kulturalnemu i socjalnemu naśladownictwu. Nie polemizował słowami ze swymi przeciwnikami, lecz walczył przeciwko nim jedyną potężną i skuteczną bronią, której nie posia-

dają dodziśdnia jego przeciwnicy, — bronią twórczej, konstruktywnej pracy na polu odbudowy Palestyny.

Śmiało i odważnie kroczył Hapoel Hacair swą drogą ideową, którą wytknął sobie przed 25 laty. Założyciele Hapoel - Hacairu byli opanowani płócienną i niezłomną wolą polepszenia nietylko b y t u, lecz także l o s u narodu żydowskiego. Zwalczając oportunistyczną gloryfikację naszego bytu galutowego, nawoływali oni do buntu przeciw niezdrowym formom naszego pasożytniczego, nieproduktywnego życia w diasporze, nawoływali inteligencję i młodzież do czynów wyzwolenicznych na własnej glebie ojczystej.

Była to historyczna korektura ówczesnego syjonizmu. Zamiast pojęcia w y z w o l e n i a akcentowano znacznie szersze pojęcie o d r o d z e n i a . To oznaczało: Zewnętrzne wyzwolenie, samo przesiedlenie się Żydów z diasporę do Palestyny, bez dokonania zasadniczych zmian w socjalnej strukturze nowopowstałego ośrodka narodowego — nie może być ani treścią ani ideałem naszego ruchu wyzwolenczego. Główną tezę syjonizmu, n e g a c j ę d i a s p o r y, zrozumiano i przyjęto w sensie ograniczonym i spaczonym. Negację galutu pojmowano jako protest przeciw niewolnictwu i nikczemności naszego życia tylko poza granicami Palestyny. Prawdziwą wartość takiej prymitywnej interpretacji pojęcia „szelilat hagaluć“ poznał bardzo dobrze Hapoel-Hacair ze smutnego doświadczenia palestyńskiej kolonizacji. Rzeczywistość palestyńska, która opierała się już wówczas na taniej, nieżydowskiej pracy, nieludzkie warunki fizyczne i moralne, w jakich pracowali robotnicy żydowski w kolonjach prywatno-kapitalistycznych, smutna epopeja cierpień i utrapień, prześladowań i bojkotów, jakich doznały rzesze robotnicze ze strony ówczesnych kolonistów — wszystko to uwypukliło i pogłębiło zasadniczą tezę Hapoel - Hacair; s y j o n i z m o z n a c z a negację galutu przede wszystkim w P a l e s t y n i e. Jeżeli Palestyna ma rzeczywiście uzdrowić życie żydowskie w diasporze, powinna sama wyleczyć się z infekcji galutowej, która jest zarażone nie w mniejszym stopniu, aniżeli diaspora. Hapoel-Hacair prowadził walkę przeciwko narodowemu i socjalnemu d u a l i z m o w i żydowskiego mieszczaństwa. Dualizm ten polegał na tem, że kapitalista żydowski, który w s f e r z e n a r o d o w e j potrafił się wspiąć na pewną wyżynę wspólnej solidarności, zasklepił się w s f e r z e s o c j a l n e j w ciasnych granicach osobistych, prywatnych interesów. Dualizm ten przejawiał się jeszcze jaskrawiej, jeśli chodziło o stosunek c e l u i ś r o d k ó w w ruchu narodowym. Historyczna rola Hapoel - Hacair polegała na tem, że wykrył on wewnętrzną sprzeczność naszego ruchu odrodzeniowego, że pokazał nam głęboką rozbieżność pomiędzy celem a środkami w realizacji syjonizmu,

że dowiódł absurdalności zewnętrznego wyzwolenia, które nie jest oparte na wewnętrznym, moralnym odrodzeniu. W tej walce, która trwa 25 lat i wre w dalszym ciągu na całym froncie odbudowującej się Palestyny, zostały pogłębione i scementowane ideowe podstawy syjonistycznego ruchu pracy.

* *
*

„Hapoel - Hacair“ już w zaraniu swego istnienia, wyrył na swym sztandarze dwa zasadnicze postulaty, które dodziśdnia nie straciły na wadze i aktualności. Są to zasadnicze żądania: *be z u s t a n n e j* i *m i g r a c j i* i *z d o b y c i a* *p r a c y*, które figurowały jako motto na stronie tytułowej tygodnika. Wspomniane dwa hasła, napozór sprzeczne ze sobą, proklamowane w smutnym okresie infiltracji za rządów tureckich i bojkotu pracy żydowskiej przez kolonistów — stały się osią ideologii dookoła której skoncentrowała się cała postępową część osadnictwa. Albowiem należy pamiętać, że „Hapoel - Hacair“ nigdy nie był wyłącznie partyjną trybuną: współpracowali w nim nietylko przywódcy i członkowie organizacji robotniczej, lecz także najwybitniejsi pisarze Palestyny i galutu, jak również sporo kolonistów i działaczy, których łączyła z robotnikami wspólnota idei i sympatyj.

Ostra walka, którą prowadzili koloniści przeciwko ruchowi robotniczemu, pod płaszczykiem zwalczania „ducha niewiary i herezji“, rzekomo szerzonego przez robotników, a skierowana jednocześnie przeciw ich dążeniom do zorganizowanych form pracy, — obudziła wśród rzeszy robotniczych zrozumiałą potrzebę wyzbycia się duchowej i moralnej opieki kolonistów i proklamowania nazewnątrz swobody myśli i samodzielności własnego życia. Nie był to przypadek, że wówczas właśnie znakomity hebrajski powieściopisarz i krytyk literacki, I. C h. B r e n e r umieścił w „Hapoel - Hacairze“ swój słynny artykuł o „psychozie Pisma Świętego“. Wysoce moralna osobistość autora, jego wprost biblijna mentalność, były najjaskrawszym dowodem, że szło mu nie o Pismo Święte, lecz o świętoszków, mających stale Pismo Święte na swych ustach. Artykuł Brenera wywołał silne, psychologiczne zrozumiałe oburzenie ówczesnej centrali rosyjskiego syjonizmu, tak zwanego Komitetu Odeskiego, który ukarał „heretyckie“ pismo cofnięciem miesięcznego subsydjum w wysokości 300 franków. Postanowienie Komitetu spotkało się z energiczną odprawą ze strony intelektualnej elity jiszuwu. Najwybitniejsi pisarze i działacze palestyńscy w jednogłośnie przyjętej uchwale potępiłi postępowanie Odeskiego Komitetu, przeciwstawiając jego opiece moralnej — niezależność myśli i swobodę krytyki.

Swoboda pozytywnej, twórczej myśli, która cechowała duchową istotę „Hapoel - Hacairu“, była atoli skierowana nie tylko nazewną, lecz także nawewną, w stosunku do własnego obozu. I stosunek tegoż do zagadnień kolonizacyjnych, ideologicznych i zawodowych nie jest rzeczą świętą, niepodlegającą krytyce. Naodwrot, życie ustawicznie się zmienia, a wraz z niem zmieniają się pojęcia i wartości. Należy je przeto od czasu do czasu rewidować, badać stare dogmaty w świetle nowej rzeczywistości. Taka stała samoanaliza i samokrytyka, bezustanne poszukiwanie prawdy w poczuciu odpowiedzialności, częstokroć ze szkodą dla własnych, partyjnych interesów, — spotęgowały w oczach czytelnika urok moralny Hapoel - Hacairu, daleko poza granicami Palestyny.

Jakie były zasadnicze podstawy społecznej etyki, na których opierała się ideologia Hapoel - Hacairu? Ponieważ ciasne ramy artykułu nie pozwalają na wyczerpujące wyświetlenie poruszonego zagadnienia, ograniczymy się do pobieżnego streszczenia jego istoty. Teoria Achad - Haama, która swą głęboką treścią i logiką opanowała prawie całe żydostwo narodowe, nie dała jednakże robotnikowi żydowskiemu w Palestynie całkowitej duchowej satysfakcji. W doskonałej napozór strukturze achad-haamizmu ujrzal on poważną i niebezpieczną lukę: brak oceny momentu socjalnego, elementu pracy w odbudowie ojczyzny. Teoretyk „etyki judaizmu“ nie znalazł w swej bogatej i wspinałej skarbnicy słowa, jędrnego wyrazu dla etyki kolonistów, którzy ponizali żydowskich robotników. Wielki myśliciel, który ogarnął przenikliwym okiem wszystkie dziedziny naszej myśli, nie wykazał niestety tej przenikliwości w stosunku do pracy żydowskiej. W swej słynnej ocenie zdobyczy żydowskich w Palestynie, („Sach hakol“) Achad Haam jeno notuje wrażenia, jakie odniósł podczas swych rozmów z robotnikami, te zaś wrażenia „nie wzmocniły jego przekonania, że ci młodzi ludzie (robotnicy) potrafią wykonać wielkie zadania, jakich się podjęli“.

Tę dotkliwą lukę ideologii ruchu odrodzeniowego wypełnił nową treścią antagonistą Achad - Haama, twórca „religji pracy“, A. D. Gordon. Pojęcie pracy otrzymało w nauce Gordona nową treść, głębszy sens społeczny i etyczny. Praca fizyczna, znieawidzona i pogardzana, wykonywana jako konieczność ekonomiczna, tolerowana jako nieunikniony środek bytu fizycznego — zabłysła w dziełach Gordona w niewidzianej dotąd świetłej aureoli naturalnego wszechludzkiego przeznaczenia, praźródła twórczości, duchowej wzniosłości, etycznej doskonałości. Znaczenie pracy — głosił A. D. Gordon — polega na jej sile gospodarczej, wytwarzającej wartości materialne, ani też na sile politycz-

nej, jako baza strategiczna dla walki o władzę, lecz zawarte jest w niej samej, w jej twórczej i zapładniającej sile, w tej wyższej, kosmicznej potędze, która otwiera przed człowiekiem pracy drogę do samowyzwolenia i odrodzenia duchowego. Idee Gordona, które znalazły swój wyraz w szeregu artykułów, umieszczonych w Hapoel - Hacairze, uwypukliły etykę kolonistów, którzy oparli odbudowę ojczyzny na wyzysku i na taniej pracy arabskiej; pracy żydowskiej nadały one blask oryginalności i powagę; zarazem były one otuchą i pokrzepieniem dla tych, którzy w najcięższych czasach wytrwali na swych stanowiskach, ufni w przyszłość narodu i we własne siły.

* *
*

Z lam „Hapoel - Hacairu“ rozległ się pierwszy płomienny zew do młodzieży żydowskiej w golusie, wezwanie do wielkiej aliji, do masowego ruchu emigracyjnego. „Musimy się starać, — czytamy w tej odezwie — z wszystkich sił wzmocnić imigrację chaluców do Palestyny, którzyby tu pracowali dla ideału, bez żadnego wyrachowania, by tu płynęli razem z nami przeciwko prądowi, aż go opanujemy, aż powoli przygotujemy grunt dla z w y c z a j n y c h imigrantów, którzy nie przybywają dla żadnego ideału, jeno dla chleba.

Alija i chalucim!

Słowa te wydrukowano w „Hapoel - Hacair“ w roku 1912, sześć lat przed powstaniem ruchu chalucowego w Rosji, w czasie, gdy określenia „chaluc“ i „chalucijut“ nie figurowały jeszcze w naszym leksykonie.

* *
*

„Hapoel - Hacair“ był nie tylko organem myśli narodowej i socjalnej, lecz także trybuną polityczną z pewną określoną orientacją.

Na kim opierał się „Hapoel Hacair“? I pod tym względem organ ten zupełnie innym hołdował pojęciom, niż prasa żydowska w golusie. Wszelka orientacja polityczna, wyraża się najdobitniej w chwilach przełomu. A takich nie brakło w dziejach osadnictwa palestyńskiego. Najpoważniejszy przełom nastąpił w dniach Wielkiej Wojny.

„Hapoel - Hacair“ urywa się na 21 numerze 8-go rocznika... Nad całym pismem rozpostarły się czarne chmury... Głód zawitał do namiotów robotniczych... Wielu robotników opuszcza kraj... Niektórych wypędzają władze tureckie, inni sami uciekają do Egiptu. Grozi ruina i zagłada zdobytym dotychczas pozycjom materialnym i duchowym.

Gdzie, w jakim kierunku szukać należy ratunku? Gdzie punkt oparcia w tej grze olbrzymich, zwalczających się sił?

W miejsce zamkniętego pisma, ukazują się zbiorowe publikacje: „Beszaa - zu“ i „Haarec weha - awoda“. Ruch Hapoel - Hacair ujawnia

potężną, konsolidacyjną siłę wewnętrzną, opierającą się skutecznie niszczyielskiemu i demoralizującemu molochowi wojennemu. Podczas gdy narody załatwiają swe krwawe porachunki na polach bitew, czyni A. D. Gordon „Cheszbono im acmejnu“, porachunki ze sobą samym, z właściwym mu stylem, uspokajającym i wlewającym otuchę. Podczas gdy rozlega się jeszcze huk armat po okopach, wydaje „Hapoel Hacair“ specjalny numer poświęcony jubileuszowi Bialika. . . W okresie wzajemnych mordów — urządza się pocichu wielką akcję celem uratowania ogrodów i winnic. . .

I oto nadszedł długo oczekiwany moment zwrotny, nadeszły dwie historyczne daty: okupacja angielska w Palestynie i ogłoszenie deklaracji Balfoura. Z artykułów ukazujących się wówczas na łamach „Hapoel Hacair“, wieje tensam duch odpowiedzialności, którym odznaczał się zawsze H. H. Tak jak przed temi wydarzeniami, H. H. ostrzegał i zapobiegał uczuciom rozpacz i rozczarowania, tak obecnie trzyma na uwieży uczucia zapału i radości. Wtedy, gdy w syjonizmie wszystko postawiono na jedną kartę deklaracji Balfoura, ostrzegał Hapoel Hacair: „Umieliśmy należycie ocenić znaczenie tej deklaracji, gdyż w niej widzieliśmy pierwszy polityczny precedens, pierwszy akt polityczny, uznający i potwierdzający nasze słuszne żądania, akt, zapowiadający, iż Palestyna należy do nas. Za tym aktem stoją siły, które w d n i u d z i s i e j s z y m decydują o losach świata. Ale czy mamy polegać wyłącznie na tej deklaracji? Nie! My nigdy nie opieraliśmy się wyłącznie na czynnikach zewnętrznych i dlatego główne nasze żądania powinniśmy skierować wyłącznie do siebie samych.“ (Haarec We-ha-awoda, cz. 5).

Są to historyczne słowa, które A. D. Gordon ujął i uwiecznił w lapidarnym zdaniu: „dajcie nam deklarację narodu żydowskiego“. Słowa te są już dziś banalne, ale trzeba pamiętać, że zostały one wypowiedziane w czasie, gdy wiele trzeba było trzeźwości, dalekowzroczności i narodowej odpowiedzialności, aby nie popaść w ogólny stan słomianego zapału i upojenia aktem Balfoura.

Także w okresie, gdy powstał legion żydowski, gdy wielu widziało w nim decydujący czynnik przy odbudowie kraju, Hapoel Hacair, witając oddziały legionowe, udające się na pole walki, życzył im równocześnie, aby jaknajrychlej przekuli swe miecze na pługi i żeby pomni byli owych wielkich celów, dla których ruszają w bój.

Tak więc zawsze i wszędzie Hapoel Hacair orjentował się w pierwszym rzędzie na — naród żydowski, ufał przedewszystkiem jego twórczym siłom, jego woli i energii i — jego cierpieniom, będącym niewyczerpaną krynicą twórczości i zapału.

* *
*

Na szczególną uwagę zasługuje walka „Hapoel Hacair“ w obronie języka i kultury hebrajskiej w Palestynie. Walka toczyła się w pierwszej epoce głównie przeciw lewantynizmowi w wychowaniu, przeciw asymilatorskiej działalności „Alliance“, „Hilfsverein'u“ i innych organizacji, które występowały w Palestynie jako ekspozytury obcych kultur. Równocześnie zwalczał H. H. kulturalną i językową asymilację po miastach i kolonjach, jakoteż jidyszystyczne tendencje wśród radykalnego odłamu robotników. Wytwarzanie organizacyjnej syntezy między pracą żydowską a językiem i kulturą hebrajską — jest bezsprzecznie jedną z historycznych zasług Hapoel Hacair'u. A pod tym względem oddziaływał H. H. daleko poza granicami Palestyny.

Hapoel Hacair nie był trybuną dla wyrażania abstrakcyjnych poglądów jednostek. Była to głównie stacja eksperymentalna dla myśli robotniczej, która ze szpał tygodnika rozchodziła się po polach Emeku i Galili'u, aby tam przyoblec się w kształty rzeczywiste, albo — z namiotów i kibuców robotniczych wchodziła na łamy pisma, dla wzajemnej wymiany zdań i poglądów. Na każdej stronicy jesteśmy świadkami tego ustawicznego, wzajemnego przenikania się centralnego organu i rolniczej peryferji. Wytworzył się oryginalny typ robotnika — pisarza, który — wzorem A. D. Gordona — za dnia chodził za plugiem a w nocy, nie zważając na zmęczenie, przelewał na papier swe myśli i wątplenia i posyłał je do redakcji swego tygodnika.

W ciągu lat 25-ciu był i pozostał Hapoel Hacair wychowawcą i orędownikiem dla robotników, inteligencji i młodzieży syjonistycznej. W publicystycznej części, redaktorzy (J. Aronowicz, J. Rabinowicz, J. Sprincak, J. Soker) z nieustraszoną odwagą reagowali na wszystkie aktualne kwestje polityczne i społeczne, krytykując ostro wszelkie negatywne objawy w syjonizmie i w Palestynie i wskazując śmiało drogi odbudowy kraju i zadania robotnika żydowskiego.

Równocześnie wprowadzał H. H. swego czytelnika w zawiłą problematykę proletariatu żydowskiego. W tej części zamieszczał H. H. obszernie rozprawy o problemach ekonomicznych, finansowych i kolonizacyjnych (Wilkański, Ruppın i in.); tu dyskutowano nad rozmaitymi formami osadnictwa wiejskiego (Busel, Gordon, Jaffe); tu omawiano obszernie dolę Jamenitów (Jabneeli), problem kobiety pracującej (Sara Thon, Ada Fiszman, S. Małkin), sprawy kultury i wychowania, zdrowotności i ustawodawstwa społecznego. Na łamach H. H. rozstrząsano zagadnienia międzynarodowej polityki, socjalizmu i ruchu zawodowego (Hans Kohn, Hugo Bergmann, Ch. Arlosoroff), problemy aliji, ruchu chalurowego i organizacji młodzieży. W Hapoel Hacairze znajdujemy dokładną ocenę i statystykę wszelakich instytucji robotniczych, tu znajdujemy żywe odzwierciedlenie starań i dążeń obu partyj robotniczych

w kierunku konsolidacji i połączenia frontu robotniczego dla wspólnej odpowiedzialnej pracy.

Podkreślić należy z wielkiem uznaniem trzeci dział w tygodniku „Hapoel-Hacair“, dział literacki, w którym współpracowała większość naszych najcenniejszych pisarzy i który wychował młode pokolenie na najbardziej wartościowych wzorach poezji i prozy hebrajskiej. „Hapoel Hacair“ osiągnął w tej dziedzinie wysoki poziom artystyczny, któremu się nigdy nie sprzeniewierzono. Tu niepokoił i fascynował swym burzliwym temperamentem i błyskami myśli J. Ch. Brenner; Jakób Rabinowicz olśniewał ciętym swym stylem i głębokim rozmachem; Salomon Schiller kontynuował duchową spuściznę A. D. Gordona w swych głębokich, filozoficznych dociekania- niach. Do stałych współpracowników literackiej trybuny Hapoel Hacair'u należeli: M. J. Berdyczewski, Jakób Fichman, Z. Sznejur, S. Agnon, A. Barasz, Debora Baron, Szłoński, Landau i inni. Dawid Symonowicz, trubadur ruchu robotniczego, na łamach H. H. występował najpiękniejsze swe liryki. Sędziwy A. Z. Rabinowicz po ojcowsku opowiadał i wychowywał, karmił i ostrzegał. Pięknoduch Rebbinjamin rzeźbił tu na granicy publicystyki i beletrystyki swe pełne artyzmu essay'e. Jakob Steinberg, Uri Cwi Grinberg (w okresie przyjaznego stosunku do ruchu robotniczego) i wielu wielu poetów i pisarzy, wśród nich występujący pod pseudonimami ludz- dzie pracy, z pół i ról, na szpaltaach H. H. ogłaszali plody swego twórcze- go ducha.

* *
*

Jak już zaznaczyliśmy, siłę Hapoel Hacair'u stanowi nie tylko bogactwo idei i zasad, zawartych w 25 rocznikach, na których kształciło się młode pokolenie, ale siła jego tkwi w owej oryginalnej i swoistej ideologii pracy, która — w procesie odbudowy kraju — przemieniła się w kolektywny czyn.

W żadnym z 25-ciu roczników Hapoel Hacairu nie znajdujemy ani jednego portretu jednostki. Oto symbol nieosobowego, kolektywnego czynu, symbol wielkiego anonimu — narodu żydowskiego.

A. Lewinson

DOKUMENTY I MATERJAŁY

UDZIAŁ ŻYDÓW NIEMIECKICH W ROZWOJU NAUK PRZY- RODNICZYCH I MEDYCYNY

W Niemczech brutalny proces eksterminacyjny dotknął także żydowskich lekarzy, chemików i innych pracowników naukowych. Znajdują się wśród nich najpoważniejsi badacze, którym Niemcy i ludzkość cała zawdzięczają wynalazki i odkrycia, przynoszące błogosławieństwo wszystkim bez różnicy wiary i pochodzenia. Tem swoim postępowaniem Niemcy hitlerowskie manifestują barbarzyństwo, jakiego nie znają dzieje świata. My sami często nie zdajemy sobie sprawy z ogromu zasług, jakie położyli Żydzi dla dobra całej ludzkości. Tyczy się to szczególnie medycyny i nauk przyrodniczych oraz technicznych, które z natury swej mniej są przystępne szerszemu ogółowi. Dlatego zamieszczamy poniżej ogólny szkic o udziale Żydów niemieckich w rozwoju nauk przyrodniczych i medycyny. — Redakcja.

Nie możemy pogodzić się z myślą, że antysemityzm w istocie swej jest psychozą, jest jednym z objawów buntu Calibana przeciw narzuconym mu imperatywom etyki i kultury. Zawsze jeszcze ulegamy złudzeniu, że judofobia jest wynikiem propagandy, a przeciwstawiając się „teorjom“ Chamberlainów, Duehringów, Sombartów i Spenglerów, zapominamy, że walczymy z logiką paranoików, uzasadniających wytwory swej patologicznej fantazji pseudonaukowymi argumentami. Tak np. zwalczaliśmy zarzuty o naszym pasorzytnictwie duchowem, wskazując na wybitną rolę żydostwa w powstawaniu kultury duchowej, w złudnem mniemaniu, że to wpłynie osłabiająco na propagandę i rozwój antysemityzmu. Jeśli w niniejszym szkicu chcę skierować uwagę na cały szereg wybitnych Żydów niemieckich, którzy pracowali i tworzyli na polu nauk przyrodniczych i medycyny, nie czynię tego dla jakiegokolwiek apologii, lecz jedynie w tym celu, by w nas samych osłabić nieco to poczucie upośledzenia, które wytworzyło się mimowoli pod wpływem propagandy antysemityzmu, i zarazem obudzić w nas świadomość okropnego tragizmu sytuacji żydostwa między narodami.

Wrogowie nasi, rzecz jasna, zdawają sobie dokładnie sprawę z nie-spożytej siły witalnej ducha żydowskiego i starają się na wszelki sposób nie dopuścić do świadomości ogółu znaczenia i roli wybitnych Żydów w tworzeniu wartości kulturalnych. I tak mimo słynnych rewelacyj Hardena ogłoszonych dawno przed wojną o byłym żydowskim handlarzu drzewem Dawidzie Schwarzu, który był właściwym konstruktorem sterowców o t. zw. systemie sztywnym, szeroki ogół niemiecki przypisuje zasługę tego odkrycia Zeppelinowi, który odkupił plany konstrukcyjne od wdowy po zmarłym w nędzy żydowskim wynalazcy. Wnikliwy życiorys tej tragicznej postaci daje nam Feliks Theilhaber w swej pracy: „Schicksal und Leistung“ (Weltverlag). Szeroki ogół niemiecki nie wie o tem, że pionierami aeronautyki byli dwaj Żydzi niemieccy, bracia Lilienthal, którzy dawno przed Wrightami i Bleriotem czynili pierwsze próby na swym szybowcu pod Berlinem, i to w czasie, gdy Helmholtz ogłosił zasadę, że próba latania aparatem cięższym od powietrza jest utopją, gdyż nie zgadza się z prawami fizyki. Wśród niemiecko-żydowskich przyrodników czołowe miejsce zajmuje ur. w r. 1828 Ferdynand Cohn, którego prace z dziedziny roślin drobnowidowych i bakteryj miały epokowe znaczenie dla nauk przyrodniczych i medycyny. Robert Koch często zasięgał rad u Cohna i kilkakrotnie zaznaczał, w swoich oświadczeniach, że wiele zawdzięcza jego odkryciom naukowym. Cohn dokonał pierwszych prób czystej hodowli bakteryj a stworzone przez niego techniczne wyrazy jak: bakcył, bakterja, patogen, photogen, chromogen, utrzymały się podziśdzień w nauce. (Wujem jego był słynny okulista prof. Herman Cohn, ojciec Emila Ludwiga.) Z Niemiec pochodził też jeden z najwybitniejszych przyrodników naszych czasów, Jacques Loeb, znany ze swych epokowych eksperymentów biologicznych. Z powodu swego żydostwa musiał opuścić Niemcy i dopiero w Stanach Zjednoczonych znalazł możliwość pracy naukowej. Z wybitnych chemików wymieniam Wiktora Mayera, który w r. 1882 dokonał odkrycia tiophenu i Prof. Willstättera, jednego z największych chemików naszych czasów. Do klasycznych prac jego należy zbadanie istoty chlorophylu, tudzież synteza kokainy. Był profesorem uniwersytetu w Monachjum, którą to katedrę opuścił przed kilku laty z powodu nagonki antysemitkiej. Obecnie zabiega Prof. Weizman o pozyskanie go dla uniwersytetu jerozolimskiego. Nawiasowo zaznaczam, że słynny chemik Bayer był również pochodzenia żydowskiego. Z fizyków wysuwa się na jedno z pierwszych miejsc A. Michelson, autor metody obliczania szybkości światła. Pochodził on z Niemiec, lecz swą działalność naukową rozwinął w Stanach Zjednoczonych. Wynalazcą liczników do mierzenia energii elektrycznej był Herman Aron; był on też

pionierem na polu radjotechniki przed Hertzem, który zresztą również był pochodzenia żydowskiego. O znaczeniu Alberta Einsteina nie potrzebuję się na tem miejscu dłużej rozwodzić. Przejdźmy do lekarzy:

Świetlaną postacią w historii medycyny a zarazem przykładem tragedji Żyda, którego zasługi około ludzkości spotykają się za życia z pogardą i zawiścią by długo po śmierci znaleźć dopiero uznanie, jest postać wielkiego lekarza Ignacego Filipa Semmelweissa. Nierozwiązalnym problemem była wówczas niezwykła śmiertelność po położach z powodu t. zw. gorączki popołożowej. W roku 1847 występuje Semmelweiss z publikacją, w której twierdzi, że powodem tej śmiertelności jest przeniesienie zarazków w narządy rodne ciężarnej, podczas badania jej przez lekarzy i medyków. Żąda tedy zaprowadzenia dezynfekcji rąk badającego, tudzież sterylizacji instrumentów i opatrunków. Teorja jego spotkała się z szyderczym śmiechem ówczesnych uczonych. Rozpoczęła się na niego nagonka o charakterze wybitnie antysemitkim, która go tak złamała, iż zmarł w obłędzie w 47 roku życia. Dopiero długo po śmierci myśli jego zatriumfowały. Uczony niemiecki Prof. Wegscheider pisze: Semmelweiss spotkał się po śmierci z zasłużonem uznaniem. Pewnem jest, że teorje Listera bez prac przygotowawczych Semmelweissa nie spotkałyby się z tak rychłą i ogólną aprobatą. W roku 1898 zmarł w Paryżu jeden z najoryginalniejszych lekarzy Dawid Gruby, urodzony w roku 1811 w Niemczech. Od roku 1839 zamieszkuje w Paryżu, gdzie oddaje się pracy naukowej, ogłaszając swe wyniki w dziele wydanem w roku 1840 pod tytułem: „Observationes microscopicae ad morphologiam pathologiae spectantes“. Zostaje powołany na katedrę Academie Royal, na której wykładali przedtem Blainville i Cuvier. Był lekarzem Chopina, Dumasa syna, i Heinego. Odkrył pasorzyta wywołującego chorobę alopecija areata i nadał mu nazwę trychophyton tonsurans. Zisolował także pasorzyta Favusa opisanego później szczegółowo przez Prof. Schönleina, którego asystentem był wybitny uczony niemiecko-żydowski Robert Remak. Tenże stwierdził skład błony płodowej z trzech warstw ektomeso i endodermy, postawił tezę: omnis cellula e cellula, obalając teorję powstawania komórki z niezorganizowanej substancji organicznej, odkrył włókno osiowe w komórce zwojowej, tudzież nerwy bezdrzeniowe, które jako włókna Remaka utrzymały się w neurologji. Szczególnie wielkie zasługi położył około leczenia chorób nerwowych, wprowadzając metodyczną elektroterapię naprzykład przez skierowanie działania prądu na centra nerwowe. Wykazał działalność elektrolityczną prądu galwanicznego przy zapaleniach i nowotworach, tudzież wprowadził używanie prądu elektrycznego jako środka rozpoznawczego przy chorobach

nerwowych. Urodził się w roku 1815 w Poznaniu, zmarł w r. 1869 jako profesor berlińskiego uniwersytetu. Influcję albo grypę jako jednostkę chorobową opisał jako pierwszy, patolog żydowski Prof. Gottlieb Gluge. Mimo, że publikacja jego na ten temat ogłoszona około roku 1830 została nagrodzoną przez berliński wydział lekarski, nie mógł jako żyd habilitować się w Niemczech i z listem polecającym Humboldta udaje się do Paryża, a następnie do Brukseli, gdzie zostaje profesorem tamtejszego uniwersytetu i członkiem Akademii Umiejętności.—Nowoczesne metody badań klinicznych przy chorobach wewnętrznych są związane z nazwiskiem Ludwika Traubego. Jego prace na polu badań i lecznictwa chorób płuc, serca i nerek są zasadnicze. Wspominam tylko określoną przez niego przy badaniu fizykalnem ciała ludzkiego t. zw. przestrzeń Traubego. — Szereg dzieł o chorobach na tle zaburzeń w przemianie materji ogłosił prof. uniwersytetu w Goettyndze Wilhelm Ebstein. On pierwszy stwierdził przy dnie obecność soli kwasu moczowego w tkankach chorego. Do najznakomitszych patologów medycyny współczesnej należy Juljusz Cohnheim, profesor patologji ogólnej uniwersytetu lipskiego. On dopiero stwierdził, że w procesie zapalnym ciała ropne powstawają z białych ciałek krwi, które przez ściany naczyń wędrują do miejsca zakażenia, kładąc przez to podwaliny pod współczesne teorie odporności.

Niema działu w współczesnej medycynie, którego by w swych pracach nie poruszył jeden z reprezentantów nauki lekarskiej Paweł Ehrlich. Urodzony w roku 1854 w Strehlen na Śląsku, kształcił się w Berlinie, gdzie zostaje nadzwyczajnym profesorem i dyrektorem instytutu serologicznego. Zwyczajnym profesorem został dopiero w późnej starości po odkryciu salvarsanu i to na założonym przy pomocy Rotschildowskich pieniędzy uniwersytecie w Frankfurcie nad Menem. W roku 1884 stwarza on metodę barwienia substancji organicznej in vivo przy pomocy błękitu metylowego, co szczególnie przy badaniu żywej tkanki nerwowej ma dla nauki doniosłe znaczenie. W ogólności skonstruował cały szereg specjalnych środków barwienia tudzież stworzył rozmaite reakcje chemiczne, jak słynny odczyn dyazo, które dla diagnostyki współczesnej stały się wprost niezbędnymi. Odkrywa w białych ciałkach krwi ziarna eozynochłonne i rozróżnia 5 typów białych ciałek krwi, odkrycie o epokowym znaczeniu dla rozpoznania chorób krwi. Punktem kulminacyjnym jego pracy było postawienie teorii wyjaśniającej sposób w jaki organizm broni się i staje się odpornym na choroby zakaźne. I tak opierając się na jego teoriach o specyficzności antytoksyny, odkryto cały szereg surowic przeciw rozmaitym groźnym chorobom tudzież skonstruowano reakcję w celu rozpoznania danego cierpienia. Był on pierwszym, któremu udało

się przeszczepienie substancji rakowej z jednego zwierzęcia na drugie, przez co posunął naprzód nasze usiłowania w wyjaśnianiu istoty tej strasznej choroby. Dodam jeszcze dla charakterystyki tej postaci, że mimo, iż za swą działalność spotkał się z uznaniem i czcią całego świata naukowego, co np. wyraziło się w udzieleniu mu nagrody Nobla, pozostał wierny swemu narodowi, dając temu dobitny wyraz przez objęcie przewodnictwa w towarzystwie dla sanitarnego zbadania Palestyny.

Opierając się na teorjach Ehrlicha odkrył wybitny uczony niemiecko-żydowski prof. *W a s s e r m a n n* słynną reakcję serologiczną służącą do rozpoznania kiły (syfilis). Transfuzja krwi należy obecnie do najniezbędniejszych zabiegów lekarskich a od czasu gdy stosowanie jej się rozpowszechniło, zabieg ten uratował życie milionom ludzi. A rozpowszechnienie to stało się możliwem dzięki genialnemu odkryciu żydowskiego uczonego *Karola Landsteinerja*, który w swej pracy o izoaglutyninach stwierdził istnienie 4-ech grup krwi, co dopiero umożliwiło stosowanie transfuzji krwi bez niebezpieczeństwa dla pacjenta. I on podzielił los innych uczonych żydowskich, gdyż dzięki swej „*Rassenminderwertigkeit*“ musiał opuścić uniwersytet wiedeński i pracuje obecnie w instytucie *Rockefellera* w Ameryce.

Na wymienionych dotychczas uczonych nie ogranicza się ilość żydowsko-niemieckich pracowników na polu medycyny współczesnej. Szczupłe ramy niniejszego szkicu zmuszają mnie jednak ograniczyć się do wyliczania przynajmniej ich nazwisk. I tak anatomowie jak *Henle*, *His* i *Emil Zuckerkandl*, fizjolodzy jak *Stricker*, *Munk*, *Weigert*, *Axenfeld* i *Auerbach* (*plexus auerbachi*). Bakterjologdzy: *Friedländer* (*bacillus Friedländer*), *Fränkel* (*pneumo coccus Fränkel*). Interniści jak *Senator*, *Bamberger*, *Minkowski*, który wyjaśnił istotę cukrzycy co dopiero doprowadziło do odkrycia insuliny, *Boas*, *Klemperer*, *Strauss* i *Goldscheider*. Neurologdzy jak *Moll*, *Benedikt*, *Oppenheim*, *Edinger*, *Kroneker* i *Pick*. Twórcami nowoczesnej psychoanalizy i psychoterapii byli żydzi niemieccy *Breuer*, *Freud*, *Steckel* i ojciec psychologii indywidualnej *Adler*. Na polu pedjatrji wsławili naukę niemiecką *Henoch*, *Finkelstein*, *Bagiński*, *Kasowitz*, *Epstein* i *Schick*. Ze słynnych otologów wymienię *Poltzera* i *Baranyego*, który za swe prace nad labiryntem otrzymał nagrodę Nobla i jest obecnie profesorem otjatrji w Sztokholmie, gdyż we Wiedniu nie mógł otrzymać katedry. Na polu chirurgji nerki byli pionierami profesor *Izrael* i *Zuckerkandl*. Z dermatologów wymieniam *Kaposiego* (właściwie *Kohn*), tudzież profesora uniwersytetu wrocławskiego *Alberta Neissera*, który w roku 1879 odkrył gonokokka a w roku 1880 prątka trądu (*bacillus leprae*). Ponadto profesorów *Lassera*, *Unnę* i *Jaddassohna*. Seksuologję nowo-

czesną stworzyli Żydzi niemieccy jak Iwan Bloch, Blaschko i Magnus Hirschfeld. Obok Ehrlicha olbrzymie zasługi w próbach wyjaśnienia istoty raka mają Prof. Warburg i Bumenthal, a twórcy odczynu do wczesnego stwierdzenia ciąży Aschheim i Zondek są również Żydami niemieckimi.

Tak wygląda pokrótce bilans pracy duchowej żydostwa niemieckiego na polu nauk przyrodniczych i medycyny a plony swych trudów umysłowych i zmagających duchowych zbiera obecnie to żydostwo w wyczynach hitlerowskich Niemiec.

O. Herschdörfer

SPRAWOZDANIA Z KSIĄŻEK I CZASOPISM

ZAPISKI WOJENNE AWIGDORA HAMEIRI

Z ust aktywnej młodzieży i rzeczników jej spośród przywódców ruchu narodowego słyszymy często w ostatnich czasach twierdzenie, że «powojenna literatura (hebrajska) jest nieaktualna pod względem doboru tematów i że idylliczne jej tempo nie odpowiada charakterowi i tętnu naszego życia w dobie obecnej», w czym leżeć ma «przyczyna, że literatura ta nie zdobyła sobie serc młodzieży, która tak chętnie garnie się do żywej i aktualnej literatury».¹⁾ Nie chcę się wdać w dyskusję, czy twierdzenie to jest słuszne; mógłbym wymienić cały szereg oryginalnych utworów hebrajskich, które powstały w ostatnich latach (mimo braku poparcia ze strony czytelników) i które poruszają tematy wysoce aktualne, a także pod względem «tempa» akcji niewiele pozostwiają do życzenia; mógłbym też zaprzeczyć samej zasadzie, jakoby aktualność i zawrotne tempo stanowiły jedyny lub główny wymóg literatury pięknej. Książki jednak, które chcę omówić, zwalniają mnie bezwzględnie od przeprowadzenia podobnych dowodów. *Zapiski wojenne Agwidora Hameiri*, opisujące żywy «kawał życia» z lat 1914—1920 — lat, które dla nas, uczestników wielkiej wojny, absolutnie nie należą jeszcze do przeszłości, — rozwijające swą akcję w szalonym wprost tempie (jeden tom tych zapisków zupełnie słusznie ma podtytuł «Kino — Odesa 1919—1920»,

stoją ponad wyżej przytoczonymi zarzutami. Jedyne zarzut, który możnaby przeciw «Zapiskom» wytoczyć, to ten, że autor śmiał utworom swym, mimo ich aktualności i tempa, nadać nienaganną formę literacką i przepoić je światopoglądem wysoce etycznym, a zarazem rodzimie żydowskim. Sądzę jednak, że zarzut ten nie usprawiedliwia w zupełności faktu, iż utwory Hameiri'ego daleko jeszcze nie uzyskały tej popularności, na jaką zasługują. Fakt ten tłumaczy się raczej brakiem zainteresowania dla książki w ogólności, a ten brak zainteresowania jest charakterystyczną cechą naszego czasu — nie tylko zresztą u nas.

Autor tych «zapisków», *Awigdor Hameiri* (niegdyś *Feuerstein*), choć niezbyt stary pod względem wieku (przypuszczam, że urodził się w roku 1889) i bardzo młody pod względem siły twórczej i temperamentu, nie jest w naszej literaturze «homo novus». Pierwsze swe utwory napisał jako chłopiec 14-letni i debutował już przed wojną tomikiem przepięknych poezyj. Pochodzi z Węgier, a więc z kraju, który od dziesiątek lat nie wydał ani jednego poety hebrajskiego (wogóle wydał ich, o ile mi wiadomo, tylko dwóch: *Salomona Leuysona*, 1789 — 1821, i *Szymona Bachera*, ojca słynnego orientalisty *Wilhelma Bachera*, 1823 — 11891), gdzie — wedle słów samego Hameiri'ego²⁾ — «słowo hebrajskie było i będzie jeszcze przez długi czas sztuką, zbytecznym uśmiechem, egzotykiem». W pierwszych latach powo-

¹⁾ Zob. „Miesięcznik Żydowski” t. II 1931, str. 481, w uwadze.

²⁾ Poezja *Awigдора Hameiri*, t. I (wyd. II), Jerozolima 1925, str. 5

jennych zwrócił na siebie powszechną uwagę nie poezjami, które w dalszym ciągu pisał (były one wciąż jeszcze przepiękne, ale poezją, jak wiadomo, nie zwraca się obecnie na siebie uwagi), lecz opowieściami wojennymi, które ogłaszał najpierw w różnych czasopiśmiech, potem w trzech tomikach.³⁾ Opowieści te pod względem artystycznym nie siały jeszcze na wyżynie, ale pociągały aktualnością tematów i sposobem traktowania tychże. Tematy oparte były na rzeczywistych przeżyciach autora (o czym świadczy porównanie tych opowieści z ogłoszonymi później «zapiskami»); opracowanie przypominało utwory modnego jeszcze wówczas Hansa Heinza Ewersa, gdyż było widocznie obliczone na wywołanie t. zw. «Grusel». — Pozatem próbował Hameiri z wielkim powodzeniem swych sił w przekładach, głównie z literatury węgierskiej; w formie książkowej wyszły: «Podróże i przygody barona Münchhausena»⁴⁾ i olbrzymi poemat dramatyczny Imre Madacsa «Widzenie człowieka».⁵⁾

Najwybitniejszymi jednak utworami prozaicznymi Hameiri'ego — poezje jego domagają się odrębnego omówienia — są jego «Zapiski wojenne». Są to utwory autobiograficzne, choć nie umiem określić, ile w nich jest prawdziwej biografii, a ile «dekoracji» titerackiej. Albowiem między pierwszym (węgierskim) a ostatnim (palestyńskim) okresem życia autora leży sześć lat, spędzonych na froncie austriacko-rosyjskim i w niewoli rosyjskiej. Podczas wszystkich tych lat prowadził Hameiri dziennik, z którego część (zapewne po literackim opracowaniu) ukazała się drukiem w 4-ch tomach. Pierwszy tom p. t. «Haszigaon Haga-

do!» (Wielki szal)⁶⁾ zawiera opis przeżyć autora na froncie od wybuchu wojny światowej do chwili, gdy dostał się do niewoli rosyjskiej (1914—1916). Dwa tomy p. t. «B'gehinom szel mata» (Pieńko na ziemi⁷⁾ wypełniają zapiski z czasu pobytu autora w niewoli rosyjskiej (1916—1919); w przedmowie do t. II-go zaznacza autor, że zapiski te w oryginale obejmują 6 tomów, z których jednak autor narazie tylko dwa ogłasza. Czwarci wreszcie tom stanowi zbiorek «Bejn szinej adam» (W szponach człowieka)⁸⁾; w tomie tym podaje autor obrazki «kinematograficzne» z życia ludności odeskiej w nieszczęsnych latach 1919—1920.

Co do samej *autentyczności* przedstawionych przez Hameiri'ego faktów i zdarzeń — nie mogę się z całą stanowczością oświadczyć. Są to zdarzenia tak okropne i nieprawdopodobne, że istotnie trudno w nie uwierzyć. Te nieprawdopodobieństwa, przynajmniej o ile one dotyczą stosunków na samym froncie («Haszigaon Hagadol»), działy się jednak w oczach całego świata. Z własnego doświadczenia stwierdzić mogę, że nie widzę w tem wszystkim ani odrobiny przesady. Stwierdza to zresztą cała bez wyjątku literatura wojenna. Może istniała w dawniejszych czasach owa «wesoła wojenka», jak ją sobie wyobrażali patrioci kawiarniani z r. 1914; wojna światowa przewyższała swą okropnością wszelkie opisy, w jakie ktokolwiek i kiedykolwiek próbował ją ubrać. Takie okropności, jakie działy się w Odesie w czasie, gdy piękne to miasto dorzucali sobie jak piłkę hajdamacy różnych typów i zwyrodniali bolszewicy — nie mogą również być przecięgnięte przez naj-

³⁾ Pisma, t. III—V, Jerozolima 1925—1927.

⁴⁾ Wyd. «Omanut», Frankfurt n. M.

⁵⁾ «Chazon Haadam», wyd. Szybla, Warszawa 1924.

⁶⁾ Wyd. «Micpa», Jerozolima — Tel-Awiw, 1929.

⁷⁾ Wyd. «Micpa», Tel-Awiw 1932.

⁸⁾ Wyd. «Haszachar», Tel-Awiw 1920 jako VI tom ogólnego wydania pism Hameiri'ego.

czarniejsze obrazy literackie. Natomiast słyszałem od takich, którzy spędzili kilka lat w niewoli rosyjskiej, że obraz tej niewoli jest przejaszczony. To było istotnie zbyt: jedna dziesiąta część tego, co Hameiri opisuje, byłaby zupełnie wystarczająca do osiągnięcia celu, jaki sobie autor postawił, a który streszcza się w następującym zdaniu z przedmowy do I-go tomu «Piekle na ziemi»: «Jeżeli zaś jest jeszcze na świecie młodzieniaszek, który tęskni za brzękiem szabel — niechże tęskni również za niewolą wszy, skorbuta, nahażki i głodu, aż do zjadania nawpółpieczonych, zarażonych szczurów».

Gdyby zapiski Hameiri'ego nie zawierały niczego więcej, niż mniej lub więcej obiektywny opis okropności wojennych, ujęty w dobrą formę literacką, mogłyby one zająć honorowe miejsce obok powieści Remarque'a, Barbusse'a, Dwingera i tylu innych i dowiodłyby potomności, że i literatura hebrajska nie była głucha na rozlegający się wśród całej ludzkości okrzyk bólu, rozpacz i oburzenia, wywołany przez najokropniejszą ze wszystkich wojen. Powiedzielibyśmy wówczas z lekkim odcieniem dumy, że nasza literatura narod. posiada nie tylko *przekłady* najważniejszych utworów wojennych, lecz także niczem im nie ustępujące, oryginalne dzieło, w którym krzyk ludzkości znalazł niemniej donośne echo, niż w innych dziełach tego samego rodzaju, napisanych w różnych językach europejskich.

Tak jednakowoż nie jest. Zapiski Hameiri'ego nie są tylko echem krzyku ludzkości, lecz specyficznym wyrazem *tragedji żydowskiej*, o tyle straszniejszej od ogólnoludzkiej, o ile los Żyda w ogólności jest smutniejszy od losu każdego człowieka. Do bolesnej symfonji całego świata przenika specjalna nuta żydowska, pochodząca nie tylko z większego ucisku obiektywnego, lecz także z większej wrażliwości potomka proroków na wszelką krzywdę, na

wszelkie cierpienie. Cierpiący Francuz znalazł swego rzecznika w Barbusse'ie, cierpiący Niemiec — w Remarque'u. U Hameiri'ego dochodzą do głosu Tyrolczycy, Kroaci, Madziarzy — nawet cygan — nadewszystko zaś Żyd, który cierpi wielokrotnie: za siebie, nadto zaś — za wszystkich innych. Braterstwo narodów — czyż to nie utopja? Na obszernym terenie międzynarodowym nie wyszło ono jeszcze ze stadium frazesów i marzeń. W ścisłym kole kilku cierpiących ludzi jest ono możliwe. Ustają granice między pietystycznym ewangelikiem węgierskim, do przesady pobożnym Żydem, i pozabawionym wszelkiej religji cyganem; zaciera się różnica stanu i wykształcenia między europejskim redaktorem żydowskim «jeszywa-bocher'em», potomkiem rolników węgierskich i cygańskim złodziejaszkiem. Staje przed nami w całym pięknie swej miłości, ofiarności, wyrozumiałości — słowem: «ludzkości» w najlepszym tego słowa znaczeniu — wyzwolony od grzechu i podłości człowiek.

Człowiek ten umie kochać aż do zupełnego zaparcia się siebie. A jednak — nie jest on chrześcijaninem; jeżeli niegdyś był chrześcijaninem, przestaje nim być. Przedewszystkiem padają tu granice między religjami; pobożny ewangelik zawiera formalną umowę z ukochanym przyjacielem Żydem, by ten, w razie gdyby go przeżył, odmówił «kadisz» nad jego grobem. Nadto ten człowiek umie nie tylko kochać, lecz także *nienawidzić*. Wojna była wielką szkołą nienawiści. Nienawiść ta poszła jednak w zupełnie innym kierunku, niż ten, który wskazali żołnierzowi jego przełożeni, oficjalne rozkazy, nieoficjalne gazety i wszyscy ci, którzy z urzędu przywłaszczyli sobie «rząd dusz».

Młody rekrut z r. 1914 wierzył jeszcze w swej naiwności, że Moskwa — to wróg. Miał czasem sposobność przekonać się, że z tamtej strony fron-

tu kryją się przed jego kulami ludzie tak samo, jak on sam, niewinni, dobrotliwi, nieszczęśliwi. Byli tam i wrogowie, nielitościwe bestje w postaci ludzkiej; ale byli tacy i wśród własnych oficerów. Im który większym był tchórzem — tem więcej lubował się w sadystycznych wybrkach w stosunku do swych «podwładnych». O tych «bohaterach» wyrobił sobie żołnierz należyte pojęcie. W niewoli miał nieraz sposobność niedwuznacznie wyjawić im swe szczere zdanie o nich.

Nienawiść żołnierza kieruje się też przeciw tym, którzy używają spokojnie życia w miastach, zwłaszcza stołecznych, i placą bojownikom ojczyzny za przelaną krew — pogardą i zdradą. Dostaje się tu niemało żonom żołnierskim, zwłaszcza żonom oficerów. Prawdziwą wierność spotyka się prawie wyłącznie — u prostytutek. W takim przedstawieniu rzeczy jest niewątpliwie dużo przesady, ale też niemało gorzkiej prawdy.

Jeszcze jeden paradoks: «zapiski» Hameiri'ego czyta się o wiele przyjemniej, niż inne powieści wojenne, ponieważ one tryskają *humorem*. Rzecz jasna, że jest to specyficzny rodzaj humoru, t. zw. «Galgenhumor» — specjalność żydowska, nabyta w ciągu wiekowych cierpień. Humor ten graniczy bezpośrednio z satyrą, lecz działa o wiele silniej od niej. Jest to zresztą — przeważnie jedynie możliwa — zemsta słabego i pokrzywdzonego przeciw silniejszemu gnębielowi. Pod tym względem wybijają się w «zapiskach» postać kaprała żydowskiego Margulisa, którego cytamy biblijne, dowcipy i «kawaly» zostawiają na czytelniku niezatarty ślad. Z prawdziwym bólem dowiadujemy się w «zapiskach z niewoli» o wysoce tragicznej śmierci tego błazna, który jest: zarazem świętym i — bohaterem.

Zapomnieliśmy prawie powiedzieć, że ci błaznujący, dowcipkujący, niena-

widzący złych oficerów, przejęci idealami etyki i pacyfizmu żołnierze — są zapalonymi patriotami i prawdziwymi bohaterami. Porządki, panujące w armji austriackiej, czynią wszystko możliwe, by miłość do ojczyzny w tych dzieciach ludu wytrzebić; lecz zupełnie bez skutku. Ten lub ów ich postępek nie stoi w zgodzie z «regulaminem służbowym»: zato gotowi oni są w każdej chwili umrzeć za ojczyznę. Specyficzne formy przyjmuje zwłaszcza bohaterstwo żołnierzy żydowskich, które nieraz w okopach podziwiano, a które mało przedostało się do wiadomości publicznej. Hameiri — między innymi — postawił tym nieznanym bohaterom nieśmiertelny pomnik.

Jeżeli mowa jest o żydowskich bohaterach, niech nam wolno będzie wspomnieć o jednej kategorii bohaterów, jeszcze bardziej nieznanych, którym Hameiri również postawił piękny pomnik w swem «Piekole na ziemi». Są to Żydzi rosyjscy, rozprószeni na olbrzymiej przestrzeni od zachodniej granicy państwa aż hen daleko w Syberji, którzy z największem narażeniem życia nieśli pomoc swym braciom z za kordonu, cierpiącym w kajdanach niewoli wojennej. Obrazki gościnności, ofiarności i współczucia, jaką ci najbiedniejsi z biednych okazowali swym braciom — i nie tylko Żydom! — wzruszają do łez. Naprawdę, nie zginął jeszcze naród, który takich wydaje ludzi.

Galerja postaci Hameiri'ego jest bardzo bogata i różnobarwna. Są i wśród Żydów typy negatywne: spotykamy ich zwłaszcza wśród komisarzy bolszewickich w Odesie. Gdzie władza, tam są brudy i męty. Cierpienia zaś uszlachetniają. Może tajemnica naszej szlachetności leży w naszych niezmiernych cierpieniach? Z «zapisków» Hameiri'ego można niemal taki wniosek wysnuć.

Jeremiasz Frenkel

SPÓR O ŻYDOWSKĄ TREŚĆ SPINOZYZMU.

Międzynarodowy zjazd filozoficzny, zorganizowany we wrześniu ub. roku przez „Societas Spinozana”, z powodu trzechsetlecia urodzin twórcy „Etyki”, był wspaniałą manifestacją aktualności i żywotności spinozyzmu, wykładnikiem jego wielkiej siły atrakcyjnej, jednoczącej w kulcie Spinozy, jako „człowieka powszechnego” (vir oecumenicus), ludzi różnych ras, narodowości, wyznań i przekonań. Do Hagi przybyli delegaci uniwersytetów, akademii i towarzystw naukowych wielu krajów Europy, Azji, Afryki i Ameryki, wśród których byli także przedstawiciele dwóch uczelni katolickich.

W referatach, wygłoszonych na temat wykładni filozofii Spinozy, zaznaczyła się obrzymia rozbieżność. Obok prac, w których wielbiono autora «Traktatu teologiczno - politycznego», jako szermierza wolnej myśli, pierwszego w Europie, urzędowo uznanego, bezwyznaniowca, były także rozprawy, wielbiące go jako człowieka głęboko religijnego i poczytujące jego filozofję za wyraz wzniosłej, metafizycznej religijności, zbliżonej, zdaniem niektórych wyznaniowo nastawionych delegatów, do katolicyzmu, protestantyzmu i buddyzmu. Nie było natomiast na zjeździe referatu, któryby oświetlił naukę Spinozy z punktu widzenia *judajizmu*, który był jej pierwszem, macierzystym źródłem. Wypełnienie tej poważnej luki w dorobku naukowym kongresu haskiego jest zasługą żyd. spinozysty z Czernowiec p. Zygryda Hessinga, który zamieścił, w zredagowanej przez siebie publikacji zbiorowej ku czci Spinozy*), kilka zasadniczych prac wybitnych uczonych żydowskich, rozpatrujących osobistość i systemat

Spinozy z punktu widzenia ich stosunku do żydostwa. Książka Hessinga zawiera także przyczynki pióra wydawcy, oraz Gebhardta, Mysłickiego, Brucara, Dubnowa, Gherasima, Siegla i Sasa, poświęcone specjalnym zagadnieniom z zakresu spinozyzmu, które, ze względu na ich fachowość, pomijam, ograniczając się do zreferowania i oceny prac, rozważających osobę i dzieło filozofa ze stanowiska czysto żydowskiego. Na ten temat wypowiedzieli się: Jakób Klatzkin, Józef Klausner, Nachum Sokołow, nadrabim Grunwald i Marcin Buber.

W hebrajskiej literaturze ub. stulecia (poświęconej Spinozie), ujawniły się, w stosunku do Spinozy i jego nauki, dwa przeciwne sobie kierunki: prospinozowski i antyspinozowski. Najwybitniejszymi przedstawicielami pierwszego byli: *Salomon Rubin* (pierwszy tłumacz Spinozy na język hebrajski), *Mojżesz Hess* i *Abraham Krochmal*. Dowodzili oni, że system Spinozy jest filozoficznym wyrazem istoty judaizmu, jego patosu etycznego i podstawowej dlań idei jedyności Stwórcy. Dla obrońcy bezwzględnej prawowierności spinozyzmu, powoływali się na tendencje panteistyczne Kabaly, w których się zwykle nie dopatruje kolizji z żydowskim monoteizmem. Rzecznikami zaś drugiego kierunku byli: *S. D. Luzatto* i *Herman Cohen*, którzy twierdzili, że racjonalistyczny panteizm Spinozy nie da się w żaden sposób pogodzić z religią żydowską, zachowującą, w najbardziej nawet abstrakcyjnej postaci, odrębność i niezależność Stwórcy od stworzenia. Wskazywali oni ponadto, że Spinoza uważał współczucie, odgrywające pierwszorzędną rolę w etyce judaizmu za objaw słabości i zniechęcia ducha, nieliczący z człowiekiem wolnym, żyjącym za przewodem rozsądku.*) W sympatjach zaś Spinozy dla chrystjanizmu, wywyższonego przezeń w «Traktacie teol.-polit.»

*) *Spinoza - Festschrift*, herausgegeben von Siegfried Hessing zum 300. Geburtstag Spinozas. Verlag Carl Winter, Heidelberg.

*) Etyka, cz. IV. Tw. 50.

ponad judaizm, upatrywali niezbity dowód, że jego doktryna jest nietylko obca, ale i wroga żydostwu.

Oba te kierunki mają, jak to widzimy z publikacji Hessinga, i we współczesnej nauce żydowskiej swoich wybitnych zwolenników. Obrońcą żydowskiego charakteru nauki Spinozy jest Józef Klausner, autor rozprawy p. t. „Der jüdische Charakter der Lehre Spinozas”. Chce on przede wszystkim oczyścić Spinozę z zarzutu przychylności dla chrystianizmu i awersji do judaizmu. W tym celu przypomina, że zarówno w „Trakt. teol.-polit.” jak i w słynnym liście do Oldenburga, Spinoza stanowczo zaprzeczył boskości Chrystusa i pisał, że jest ona dla niego tak samo niezrozumiała jak przemiana koła w kwadrat. Niewłaściwą ocenę proctwa i proroków u Spinozy, należy, słusznym zdaniem Klausnera, położyć na karb jego racjonalizmu, przed którym wizje proroków nie mogły się oczywiście wylegitymować sprawdzianem racji logicznych. Ujęcie racjonalistyczne przesłoniło mu ich idee etyczne i spowodowało przecenianie życiowej mądrości Salomona. Idealem bowiem Spinozy był nie prorok, lecz mędrzec. Sympacje zaś jego dla chrześcijaństwa tłumaczy Klausner, podkreślonym po raz pierwszy przez Gebhardta, faktem, że Spinoza był potomkiem Maranów, wśród których wpływy tradycji chrześcijańskiej były, z natury rzeczy, bardzo silne. Pomiął natomiast w swojej apologii skutki wyklęcia, które wystawiło młodego Barucha na jednostronny wpływ świata chrześcijańskiego, w szczególności zaś sekciarstwa, bardzo rozwiniętego w ówczesnej Holandji. Rozpatrując żydowskie pierwiastki w systemacie Spinozy, zaznacza Klausner, że nie można, pomimo stwierdzonych w nim licznych wpływów żydowskiej scholastyki, identyfikować z judaizmem Mojżesza i proroków, kulminującym w eschatologicznej idei Królestwa Bożego.

Substancja Spinozy, posiadająca nieskończoną ilość przymiotów, z których znamy tylko dwa (rozciągłość i myślenie), w niczym nie przypomina „Żywego Boga” Biblii. Nieżydowskie jest także u Spinozy pojmowanie cnoty, jako zdolności do rozumnego działania i używania, jako dzielności i sprawności życiowej, określanej przez Rzymian jako „virtus”. Nie jest to oczywiście u naszego filozofa rzeczą przypadku. Rzymska „virtus” była ideałem ludzi Odrodzenia, którego i Spinoza był wybitnym wyrazicielem. Także rozpatrywanie namiętności i wzruszeń, jak linje, płaszczyzny i ciała*), jest obce duchowi biblijnego monoteizmu. Niezależnie od poczynionych zastrzeżeń, usiłuje Klausner dowieść bezwzględnie żyd. charakteru spinozizmu. Według niego bowiem, judaizm nie jest niewzruszonym w swej sakralności kanonem lecz żywym, rozwijającym się organizmem, który przebył w ciągu stuleci długą drogę, prowadzącą od antropomorfizmu Pięcioksięgu i alegoryczno-metafizycznej wykładni Filona, Majmonidesa i Gersonidesa, do teorii emanacyjnej kabalistów i panteistyczno-deterministycznych doktryn Crescasa i Spinozy. Klausner twierdzi, że duchową istotą żydostwa jest ogólnonarodowy pogląd na świat, oparty na niezmiennej religijno-moralnej podstawie, związany ściśle z życiem narodu i zmiennymi kolejami jego losu. Z tego też związku wypływają, jego zdaniem, ciągłość rozwojowa religijnej myśli żydowskiej i występujące w jej rozwoju rozbieżności i sprzeczności, które są także w filozofii Spinozy je szczególnym znamiem żydowskim.

Nie wdając się w krytykę dynamiczno-ewolucyjnej interpretacji judaizmu, zaznaczam, że nie da się ona żadną miarą zastosować do nauki Spinozy, która się rozwijała i krystalizowała poza nawiasem ówczesnego życia żydow-

*) Etyka. Przedmowa do cz. III.

skiego i dla której żydostwo było kwestją czysto teoretyczną, zagadnieniem, takiej czy innej egzegazy Pisma Św. Z tego też względu, wydaje mi się niesłusznym poczytywanie sprzeczności systematu Spinozy za jego cechę par excellence żydowską. Trudno także zgodzić się z Klausnerem, że brak rozważań estetycznych u Spinozy wskazuje na żydowski charakter jego nauki. Nie zajmował się on coprawda teoretycznie zagadnieniem piękna, był jednak obdarzony silnie rozwiniętym zmysłem artystycznym, o czym świadczą jego rysunki i autoportret oraz piękno kompozycyjne „Etyki” i zawartej w niej koncepcji metafizycznej, przedstawiającej świat, jako doskonałą, harmonijną, wiecznie trwającą w swym ładzie, całość, jako „kosmos” w pierwotnym, pitagorejskim znaczeniu wyrazu. Słusznie zaś twierdzi obrońca żydowskiego charakteru spinozizmu, że jego optymistyczna afirmacja doczesności, przeciwstawiona wyraźnie w „Etyce” ascetyczno-kwieszystycznemu ideałowi chrześcijańskiego średniowiecza, jest ideą biblijnego judaizmu, według którego już sam Stwórca uznał wszystko, co stworzył, za dobre.

Antagonistą Klausnera w publikacji Hessinga jest najwybitniejszy współczesny badacz Spinozy, jego tłumacz i monografista, *Jakób Klatzkin*, autor rozprawy p. t. „Der Missverständene”. Wobec tego, że pogląd Klatzkina na interesującą nas kwestję omówiłem już obszerniej w swoim czasie*), przypominę tylko, że jest on w swojej tezie o zupełnej rozbieżności między nauką Spinozy, a judaizmem, kontynuatorem Luzatto i Cohena, na których się często powołuje, nie podzielając jednak ich zjadliwości i nienawiści do autora „Trakt. teo-polit.”. Klatzkin zwalcza chrześcijańską i stoicką stylizację po-

staci Spinozy i podkreśla jej cechy specyficznie żydowskie. Wpływy zaś scholastyki żydowskiej redukuje do zależności i reminiscencji formalnych, języka, stylu i terminologii. Zdaniem Klatzkina, była hebrajszczyzna średniowieczna właściwym językiem nienapisanego hebrajskiego oryginału „Etyki”, skąd „eż, według niego, pochodzą sprzeczności i trudności tekstu łacińskiego.

Stanowisko w pewnym sensie kompromisowe, zajmuje *Nachum Sokołow*, w swoim przyczynku p. t. „Der Jude Spinoza”. Oddziela on wyraźnie Spinozę — autora „Traktatu teol.-polit.” od Spinozy, autora „Etyki”. Nie-sprawiedliwa ocena judaizmu, zawarta w „Traktacie”, nie była, jego zdaniem, rezultatem afektu lub złej woli, lecz miała swoją przyczynę w fakcie, że genialny filozof nie był jednocześnie genialnym historykiem i krytykiem. Spinoza wychodził z fałszywego założenia, że prawodawstwo Mojżesza miało rację bytu tylko w okresie istnienia państwa żydowskiego, dlatego też traktował je w całości jako przeżytek i starożytność, jako abstrakcyjną kwestję historyczną. Nie miał zrozumienia dla aktualnej rzeczywistości żydowskiej, dla tkwiącego w niej ducha przeszłości i dla dziejowego przeznaczenia narodu. Jak i Klatzkin, podkreśla Sokołow żydowski charakter Spinozy, jako sefardyjskiego Żyda, który zachował umiłowanie hebrajszczyzny nawet po opuszczeniu żydostwa. W swoim poglądzie na żydowski charakter filozofji Spinozy, zbliża się Sokołow do Klausnera chociaż nie zgodziłby się zapewne na jego tezę, że jest ona absolutnie żydowska. Sokołow sądzi, że gdyby Spinoza nie zerwał z żydostwem a starał się raczej odegrać w niem rolę reformatora, znalazłoby się w hebrajskiej literaturze religijnej, która znała już naukę Filona o Logosie, nawpół arystotelesowski intelektualizm Majmonidesa i neopla-

*) Miesięcznik Żydowski, zeszyt 9—10, rok 1932.

tońską, emanacyjną teorię kabalistów, także miejsce dla panteizmu wychowania amsterdamskiego jeszybotu. Bardzo słusznie podkreśla, że o ile kwestja stosunku nauki Spinozy do judaizmu może być przedmiotem sporu, o tyle jest ona w stosunku do chrześcijaństwa całkowicie już zgóry negatywnie przesądzona. Między chrystjanizmem, przyjmującym dogmatycznie potrójną osobowość Boga, a panteistyczną metafizyką Spinozy, nie może być, oczywiście, żadnego istotnego pokrewieństwa. Sokołow ceni Spinozę przede wszystkim jako filozofa, genialnego twórcę „Etyki”, nie zaś jako historyka i egzegetę i dlatego też nie przypisuje jego chrześcijańskim sympatjom głębszego znaczenia.

Poza trzema omówionymi pracami zasadniczymi w sprawie stosunku Spinozy do żydostwa, znajdujemy jeszcze w publikacji przyczynek nadrabina Grunwalda p. t. „Der Lebensphilosoph Spinoza”. Grunwald wskazuje słusznie, iż wielka rola, wyznaczona przez Spinozę w jego etyce, dążności samozachowawczej, zbliża ją do etyki żydowskiej, nakazującej również zachowanie i podtrzymywanie życia. Nieprzekonywujący natomiast jest pogląd Marcina Bubera, zawarty w jego artykule p. t. „Spinoza und die chassidische Botschaft”, ustalający przyczynowy związek między Spinozą a chasydyzmem i upatrujący w nim „nieświadomy” protest żydostwa przeciwko, obcej jego duchowi, nauce haskiego mędrca.

Poza pracami ściśle naukowymi, znajdujemy jeszcze w książce Hessinga: pięć scen z życia Spinozy, napisanych przez Frięza Droopa oraz wyrazy hołdu dla Spinozy w głosach: *Einsteina, Freuda i Wassermanna*. Literacką stroną dzieł Spinozy omawia Arnold Zweig.

Jakób Bleiberg

UCZCZENIE SPINOZY W CHINACH

Z okazji trzechsetlecia urodzin Spinozy wydało Seminarjum germańskie Państwowego Uniwersytetu w Pekingu numer jubileuszowy „Deutsch - Chinesische Nachrichten”, poświęcony pamięci wielkiego myśliciela i człowieka. „Niech głos Spinozy — czytamy na wstępie — będzie dla Chin owem rzadko słyszanem, w swem działaniu jednak zawsze skutecznem i zbawiennem przyznaniem się Europy do tej prawdy, że nad Europą i Chinami to samo się rozpościera sklepienie niebieskie”.

Artykuł wstępny („Goethe und Spinoza”) oświetla stosunek Goethego do Spinozy na podstawie dzieł, dzienników, notatek i listów poety, jakoteż dzieł i zdań współczesnych i potomków o nim; inny znowu kreśli drogę Spinozy („Der Weg Spinozas”) podług pracy Herdera „Einige Gespräche über Spinozas System”. Oda Paniniego „Gott” (w tłumaczeniu Kosegartena) wskazuje na duchowe pokrewieństwo między Spinozą a filozofem włoskim, spalonym w Tuluzie (1619) za ateizm a wielbionego przez Hölderlina — w odzie: „Vanini” — jako „święty” („heiliger Mann”). Dr. M. Meyer (Heidelberg) podnosi z naciskiem („Die Berufung Spinozas an die Heidelberger Universität”), że Spinoza stał się „praeceptor Germaniae”, mimo, że profesury w Heidelbergu nie przyjął. „Z jego osobistością i dziełem łączy się na wieki najwznioślejsza rewelacja niemieckiego geniusza — Goethe”. W chińskiej rozprawie, umieszczonej w tym samym numerze i tłumaczonej przez J. Heftera, Hu Shih wykazuje („Spinoza und Changtzu”), jak bardzo sobie bliscy są stary filozof chiński Changtzu i Spinoza. „Bóg” Spinozy pokrywa się w zupełności z „Tao”, które jest wszystkim i wszystko przenika.

Wielce ciekawe są zebrane i chro-

nologicznie zestawione sądy o Spinozie: „Maledictus et Benedictus”. Na niektóre godzi się zwrócić uwagę. Carolus Tuinmann, pastor w Middelburg (1729) poświęca Spinozie następujący czterowiersz:

*Abtrünniger Jud, der rasend gegen
Gott selbst ficht,
Kein schnöderes Ungetüm sah
Hölle jemals leben.
Dann du vergessest den, vor dem
selbst Teufel beben.
Wer ist so böß wie du? Fürwahr,
ich weiss es nicht.*

Dla Novalisa, najgłębszego i w pełnym znaczeniu słowa, najbardziej religijnego romantyka, Spinoza jest „ein gott-trunkner Mensch”. Hegel widzi w nim „den Mittelpunkt der modernen Philosophie”. Gfroerer (1830) „doznaje głębokich wzruszeń religijnych „przy czytaniu jego dzieł. Weininger, dla którego wszystko co żydowskie, przyziemne jest i mniejwartościowe mówi: „Spinoza ist kein Genie”. Bismarck pisze swej narzeczonej, że w dziełach Spinozy znajduje „Beruhigung über das, was menschlichem Verstande nicht fasslich ist”. Chamberlain oczywiście już z urzędu swego odmawia Spinozie wszelkiego wpływu na Goethego, twierdząc, że „filozofja Spinozy jest biegunowo przeciwną światopoglądowi Goethego”. Goethe i Faust wprawdzie inaczej „zeznavają” — ale Chamberlain im nie wierzy; on wie lepiej. Natomiast Nietzsche, który cośkolwiek znał się na „métier” i jego wartości względnie wartości poszczególnych jego reprezentantów, nieco inny ma sąd:

*Dem „Eins in Allem” liebend zugewandt,
Amore dei, selig aus Verstand —
Die Schuhe aus! Welch dreimal
heilig Land!*

Oprócz wymienionych artykułów i rozpraw zawiera zeszyt szereg wierszy, hołdujących wielkości człowieka zarówno jak myśliciela.

Połowę zeszytu zajmują chińskie rozprawy i artykuły o Spinozie i fragmenty chińskich przekładów jego dzieł, z których mógłbym zdać sprawę, co najwyżej — optyczną. Wyglądają, jak przesłicznie, precyzyjnie wykonane ornamenta.

Zeszyt wydany jest na pergaminowym papierze (wielkiego formatu) i ozdobiony ilustracjami, z portretem Spinozy na karcie tytułowej.

Trzeba przyznać, że kierownik wspomnianego Seminarjum, Dr. Vincenz Hundhanson (tłumacz chińskich arcydzieł na język niemiecki), profesor Uniwersytetu w Pekingu dokładał wszelkich starań, by zeszyt poświęcony Spinozie był godnym wyrazem czci i hołdu.

Herman Sternbach.

IWOBLETER

O „Żydowskim Instytucie Naukowym” w Wilnie (popularnie zwanym („IWO”) zamieścił już „Miesięcznik Żydowski” obszerny artykuł.*) Instytut ten obok rozmaitych niestałych publikacji, wydaje od r. 1931 miesięcznik w języku żydowskim pod nazwą „Iwobleter”, którego dwa pierwsze roczniki (1931/2) chcemy pokrótce omówić.

Zapoznajmy się przedewszystkiem z przyrządzeniami centrali IWO przy wypuszczeniu pierwszego zeszytu Iwobleter i zastanówmy się nad tem, czy i jak się z nich wywiązała. Zapowiedziano, że Bleter będą posiadały cztery główne działy, odpowiadające czterem sekcjom naukowym Instytutu (filologiczna, historyczna, ekonomiczno-statystyczna i psychologiczno - pedagogiczna). Będą również Bleter uwzglę-

*) M. Heller: Żydowski Instytut Naukowy. Miesięcznik Żydowski, rok I, zesz. 10.

dniały prace z zakresu bibliografii, bibliotekarstwa, muzealnictwa i archiwoznawstwa. Będą posiadały systematycznie prowadzony dział recenzji i referowały o publikacjach innojęzycznych, z dziedzin uwzględnianych przez IWO, i ponadto będą przedrukowywały materiały z archiwum IWO. Wprowadzają jednocześnie ciekawe novum — dział pytań w celu zbliżenia czytelnika z autorami prac i redakcją.

W wykonaniu cztery główne działy są faktycznie uwzględnione, ale w jakim stopniu i zakresie? Przekonujemy się, że dział filologiczny i wszystko, co jemu jest pokrewne lub luźno z nim związane, zajmuje stanowisko dominujące. Prawie połowa artykułów i prac do tego działu należy. Ma się wprost wrażenie, że jest to pismo poświęcone filologii, folklorowi, książce i księgoznawstwu (bibliologii) żydowskiemu. Prace z innych działów są po macoszemu potraktowane, zwłaszcza dział pedagogiczny i historyczny. Pierwszy prawie zupełnie nie został uwzględniony, a ogłoszone w Iwobleter prace historyczne przeważnie nadają się do działu miscellaneów albo jak to jest w Iwobleter nazwane: „Materiały i notatki”.

Przyrzeczonych prac z zakresu bibliotekarstwa, muzealnictwa i t. p. działów, przez Żydów jeszcze prawie niekniętych, wogóle niema. Reklamowane i oryginalne „Fregkestl” po piątym zeszycie zasnęło. (Fregkestl bowiem zamieszczone w zeszycie 2-im podaje nie zapytania czytelników, ale komunikat centrali IWO.) Niezdrowym objawem dla pisma wogóle, a pisma naukowego w szczególności, jest zbyt częste powtarzanie się w jednym zeszycie, nazwisk tych samych autorów. Wprowadza to pewną jednostajność i monotonię.

Charakterystycznym dla Iwobleter jest fakt, że brak w nich prac historycznych dla okresów z przed XVIII wieku. Gdyby nie szkic *Menesa* „Do

kwestji początków autonomii żydowskiej w epoce biblijnej” i kilka wzmianek w rozprawkach bibliologicznych *N. Pryluckiego*, wydawać by się mogło, że naród żydowski i żydostwo powstały dopiero około 200 lat temu. Czyżby to miało wskazywać na pewną tendencję ignorowania tego żydostwa, które żyło i tworzyło w ciągu tysiącleci prawie wyłącznie w języku hebrajskim? Czy też tylko na brak zainteresowania ze strony sfer naukowych, grupujących się naokoło IWO, dla dziejów żydowskich z przed XVIII wieku?

Jest dalej wątpliwem, czy artykuły tego rodzaju jak np. *Dra Robaka* „Czy istnieje filozofja żydowska” o charakterze informacyjnym i polemicznym z nie-Żydami lub *Weinreicha* „Problem dwujęzyczności” mający posmak polityczny z ukrytem wypowiedzeniem wojny językowi hebrajskiemu, nadają się do poważnego pisma naukowego, jakim mają być i są Iwobleter.

Redakcja Iwobleter możeby dobrze postąpiła, gdyby wydawała wszystkie poszczególne zeszyty, poświęcone odrębnym zagadnieniom. Zeszyty bowiem pierwszego rocznika, które całkowicie lub częściowo zawierały prace, grupujące się dokoła jednej kwestji, są najlepszymi jak np. zeszyt poświęcony dziejom prasy żydowskiej lub zeszyt amerykański.

Braki powyższe wynikają może z przypadkowego obesłania pracami lub innych przyczyn od redakcji niezależnych, i możemy żywić nadzieję, że redakcja im na przyszłość zaradzi.

Dobrze i żywo prowadzony jest dział recenzji. Dzieła omawiane są naogół odpowiednio dobrane a same recenzje umieszczone w I r. jak wogóle wszystkie prace stoją na wysokim poziomie naukowym.

Tyle o sironie metodyczno-technicznej pracy redakcji Iwobleter.

Przy omówieniu samych prac nastęrcza wielkie trudności duża ich ilość. Ograniczymy się więc w tem miejscu

do podania przeglądu według działów i do obszerniejszego potraktowania niewielu tylko rozpraw.

Wspomniałem już wyżej, że prace historyczne umieszczone w Iwobleter noszą prawie bez wyjątku charakter miscellaneów. Stanowią one tylko drobne przyczynki do dziejów żydowskich.

W zeszycie I, 1**) podaje Sz. Dubnow wiadomość o anonimowym piśmie antichasydzkiem, które kursowało w kopjach pisemnych już trzy lata przed ukazaniem się w druku dziełka Józefa Perla *מבטא סודי* (1819). W 1893 r. znalazł Dubnow rękopis zatytułowany „Ueber das Wesen der Secte Chassidim. Aus ihren eigenen Werken gezogen im Jahre 1816”. D. wykazuje, że na tej rozprawce opierali się Jost i Beer w swych pracach o sektach żydowskich. Autorem jej miał być jakiś nieznan bliżej przyjaciel Perla „B. S.” Dubnow przypuszcza, że przy układaniu tego pisma brał udział i Nachman Krochmal, bawiący w tym mniej więcej czasie w Tarnopolu.

Jakób Szacki streszcza (I, 1) memoriał Jakóba Tugendholda i Dawida Herca, o potrzebie założenia żydowskiej szkoły rzemieślniczej w Warszawie, złożony władzom rosyjskim w 1836 r. jako też odnośne opinie i korespondencję władz. Popelnia przy tem zasadniczy błąd metodyczno-wydawniczy, nie podając archiwum i sygnatur archiwaljów, z których czerpał. Ogranicza się jedynie do uwagi w tytule „na podstawie dokumentów archiwalnych”.

Wartościowym dla dziejów kultury żydowskiej w Polsce jest przyczynek o „Jednym z pierwszych lekarzy Żydów

**) Cyfra rzymska oznacza tom wydawnictwa Iwobleter, które obejmują półrocza po pięć zeszytów. Cyfra arabska oznacza kolejny zeszyt w tomie a tem samem i półrocza.

we Wilnie” *Pinchasa Kona* (I, 2). Dowiadujemy się z niego o dwóch Żydach wileńskich, którzy pod koniec XVII wieku studjowali medycynę w Padwie, z których jeden Dr. Aron Gordon praktykował po uzyskaniu doktoratu w rodzinnym Wilnie. Otrzymał on od króla Augusta II szereg przywilejów, między innymi zezwolenie na zamieszkiwanie poza ulicą Żydowską. Na przywilej ten powołują się jego potomkowie jeszcze za czasów rosyjskich, w pierwszej połowie XIX stulecia. W uwagach swych autor tłumaczy błędnie słowo „civitas” przez *עיר*; należy to sprostować, gdyż w wiekach średnich i późniejszej łacinie *civitas* oznacza miasto a nigdy kraj lub państwo.

Kilka ważnych wiadomości do dziejów osiedlania Żydów na roli w północno - zachodnich guberniach dawnej Rosji, podaje L. Babicki w „Przyczynku do dziejów kolonizacji na Rusi” (I, 3). Wykazuje na podstawie materiałów archiwalnych, że na początku (1835) władze przychylnie i poważnie się odnosiły do prób kolonizacji Żydów, która rozwija się pomyślnie. W roku 1858 jednak przeprowadza Ministerstwo dóbr państwowych ankietę wśród zainteresowanych gubernatorów, która wypadła dla kolonistów żydowskich naogół niepomyślnie. Wyniki tej ankiety nie dały na siebie długo czekać. Wkrótce potem postanawia Ministerstwo przerwać akcję kolonizacyjną na ziemiach północno-zachodnich.

Ciekawe są przepisy gminy praskiej (Czechy) przeciwko zbytkowi z 1767 r., ogłoszone i poprzedzone wstępem i uwagami przez B. Wachsteina (I, 4) jak również E. Ringelbluma „Dyskusja żydowska na sejmie polskim 1775 r.” (I, 5). W tymże zeszycie jest umieszczony szkic Z. Reizena „L. Jogiches-Tyszka i początek żydowskiego ruchu robotniczego”. Przynosi całe mnóstwo nowych nieznanych szczegółów z życia

i działalności tego wybitnego działacza socjalistycznego.

W dalszych zeszytach jest prac historycznych stosunkowo o wiele mniej. W II 3 przedrukowuje Sz. Lewin garść dokumentów „Do udziału Żydów litewskich w powstaniu polskim 1831 r.”. O przychylnym stosunku Żydów przebywających w Ameryce, a pochodzących głównie z Polski, do powstania Kościuszki relacjonuje J. Szacki (IV, 4—5). Również o udziale i stosunku Żydów litewskich do powstania Kościuszki pisze P. Kon w rozprawce p. t. „Głos żydowski o powstaniu 1794 r. we Wilnie” (IV, 2). Dr. Salomon Polonus, Żyd wileński, który dążył do współżycia polsko-żydowskiego, nawoływał Żydów do czynnego udziału w powstaniu, w słowie i piśmie.

Najważniejszymi pracami z działy ekonomiczno - statystycznego są artykuły J. Leszczyńskiego. Pierwszy z nich, „Żydzi wschodnio - europejscy w Niemczech” (I, 1) jest właściwie streszczeniem dzieła profesora H. Silbergleita „Die Bevölkerungs- und Berufsverhältnisse der Juden in Deutschland” (Akademie-Verlag, Berlin). Następną pracą Leszczyńskiego nosi tytuł „Kategorie płatników etatu w kilku kahałach w Polsce”. Autor posługuje się materiałami nieznanego pochodzenia i nie dającymi się skontrolować, gdyż nie podaje źródła, skąd czerpie swoje dane. Innym streszczeniem niewiadomo czyjej pracy czy też zbioru materiałów jest rozprawka również Leszczyńskiego n. t. „Żydowscy płatnicy podatków w Zurychu” (II, 4-5). Gdyby przyszło Leszczyńskiego sądzić tylko z wspomnianych prac miałyby się o nim mylnie wyobrażenia. Leszczyńskiego znamy skądinąd z szeregu cennych i oryginalnych prac ekonomiczno - statystycznych, stawiających go w szeregu najwybitniejszych współczesnych statystyków żydowskich, w pracach zaś jego wyżej przytoczonych nie poznajemy prawdziwe-

go Leszczyńskiego. (Zresztą należało te artykuły z wyjątkiem pracy o kahałach, umieścić w dziale sprawozdań).

Bardzo pożyteczną pracę, niestety na podstawie przestarzałych materiałów, napisał J. Glikzman. Według spisów ludności z 1921 r. i spisu urzędników państwowych z 1923 r., opracował statystyczną rozprawę p. t. „Urzednicy Żydzi w państwowej służbie cywilnej w Polsce”. Na podstawie wspomnianych spisów dochodzi autor do wniosku, że odsetek urzędników Żydów w urzędach wynosił 2,23% ogólnej liczby w przedsiębiorstwach państwowych nawet tylko 1,39%. Warto byłoby pomyśleć o takim samym opracowaniu wyników powszechnego spisu ludności z 1931 r. i spisu urzędników cywilnych roku bieżącego.

Ciekawego materiału do dziejów i charakteru migracji żydowskiej dostarczają rozprawki M. Dobina „Żydowscy emigranci-robotnicy w Paryżu” (III, 4-5) i „Zawody emigrantów Żydów w Paryżu” (IV, 1).

Większość prac z zakresu t. zw. filologii nosi charakter tak specjalny, że nawet zreferowanie ich nadaje się tylko do pisma fachowego, przez fachowca dla fachowców, tu ograniczyć się muszą do referowania tych prac, które mogą moim zdaniem wzbudzić szersze nieco zainteresowanie. Do nich należą — „Problem dwujęzyczności” M. Weinreicha (I, 2), Z. Reizena „Do historii żydowskiej literatury haskali” (I, 3), P. Kona „Nieznane żydowskie i hebrajskie utwory Dika”. M. B. Sznajdera „Badania nad językiem hebrajskim w ostatnich czasach”, J. Weinglesa „Mendel Lefin - Satanower”, H. Wilczyńskiego „Żydzi w dziełach J. I. Kraszewskiego”, jak również przyczynki do dziejów prasy żydowskiej: I. Szackiego „Tygodnik żydowski z okresu rewolucji francuskiej” (II, 1-2), B. Wajnriba „Z historii pra-

sy polsko-żydowskiej" (II,1-2) i A. R. Malachiego „Izraeliszzer Ancajger" (II,1-2).

Z materiałów publikowanych w Iwobleter zasługują na wyszczególnienie „Listy Szalom-Alejchema do Dinezona" ogłoszone przez N. Majzla.

Niemożliwością wprost jest omówienie wszystkich prac drukowanych dotąd w Iwobleter. Do niektórych będzie jeszcze niejednokrotnie sposobność powrócić.

Żydowski Instytut Naukowy, jedna z niewielu naszych poważnych instytucji naukowo-wydawniczych, zasługuje, choćby dla samych swych publikacji ze wszechmiar na poparcie. Przy odpowiednich środkach i wydawany przez IWO miesięcznik stanie niezawodnie na jeszcze wyższym poziomie a wymienione usterki dadzą się wtedy z łatwością usunąć.

Eleazar Feldman

„OFAKIM”

Hebrajskie szkolnictwo w Polsce wydawało już kilkakrotnie czasopisma pedagogiczne w języku hebrajskim. Warto wspomnieć czasopismo „Tarbut" (Kultura), wydawane przez organizację tegoż imienia i „Dwar Hamore" (Głos Nauczycielski), wydawane przez Związek hebrajskich nauczycieli i freblanek; każde z nich utrzymało się około półtora roku. Od pół roku wychodzi w Warszawie nowe hebrajskie czasopismo pedagogiczne „Ofakim" (Horyzonty), na które chciałbym zwrócić uwagę czytelników Miesięcznika.¹⁾ Zawartość i wartość pe-

dagogiczną ogólną „Ofakim" omówiłem już na innym miejscu na podstawie trzech pierwszych zeszytów²⁾, obecnie chciałbym poświęcić kilka uwag następnym zeszytom oraz ideologicznemu obliczu całego wydawnictwa.

Achad-Haam widział zasadnicze znaczenie Palestyny w jej oddziaływaniu na peryferję golusową. Nie przesadzimy, jeżeli stwierdzimy, że Ofakim są pewnego rodzaju urzeczywistnieniem tej idei, oczywiście w swym specjalnym zakresie. Ideologicznie są one bowiem echem palestyńskiej rzeczywistości; korzeniami tkwią w całości w zamierzeniach i w życiu współczesnej Palestyny, szczególnie w życiu społeczeństwa robotniczego a tylko gałęzie znalazły się ponad terytorjum golusowem. Cała ideologia społeczno-wychowawcza Ofakim jest więc wybitnie palestynocentryczna. Idea szkoły pracy, którą Ofakim propagują wraz z szkołami Tarbutu, nabiera znaczenia jedynie na tle głęboko odczutej i przemyślanej idei chalucowego przewarstwowienia i w związku z faktyczną proletaryzacją mas żydowskich. Dlatego jest tak często mowa o wychowawczym znaczeniu Żydowskiego Funduszu Narodowego oraz o wychowaniu robotniczych dzieci w Tel-Awiiwie i w palestyńskich osiedlach wiejskich rozmaitego typu. Sprawozdanie z poczynania szkolnych i specjalnie dydaktycznych są wzięte z palestyńskiego życia szkolnego; jedyny prawie wyjątek stanowią krótkie sprawozdania z polskiego piśmiennictwa pedagogicznego. Nawet pieśni, które redakcja Ofakim chce propagować, są made in Palestine.

Pedagogika Ofakim, jest nastawiona na najmłodniejsze, na to co dopiero zdążyło wyjść z pod warsztatu pracy. I pod tym względem przypominają

¹⁾ *Ofakim*, miesięcznik pedagogiczny, wyd. przez Zarząd Główny Tow. „Tarbut" w Polsce. Redaguje dr. Zwi Sohar (Warszawa, Plac Grzybowski 7 m. 1). Dotychczas ukazało się sześć zeszytów.

²⁾ zob. „Ogniwa-Chuljot", czasopismo dla rodziców, rok 4 (1932), str. 145—154.

Ofakim Palestynę, gdzie system szkoły pracy i metoda projektów są codziennym chlebem tamtejszej szkoły robotniczej.

Te tendencje uwidacznia bardzo wyraźnie artykuł Shorra: *לשאלת היסוד בתוכנו* (W sprawie naszej podstawy wychowawczej), umieszczony w czwartym numerze omawianego czasopisma. Autor twierdzi, że szkoła, która nie przygotowuje do życia, nie zasługuje na miano szkoły. Palestyna stoi w centrum możliwości rozwojowych żydowskiego życia, szkoła hebrajska musi zatem wchłonąć tę ideę i oprzeć na niej swą pracę wychowawczą. Palestynocentryzm jest w rezultacie jedyną racją bytu hebrajskiej szkoły gólusowej, jej zadaniem jest więc przygotować do palestyńskiego życia. Jako funkcja żydowskiego ruchu odrodzeniowego i faktu odbudowy Palestyny, musi współczesne szkolnictwo hebrajskie uwzględnić najnowsze zdobycze psychologii i pedagogiki.

Szczególnie ciekawym dokumentem nowych tendencji żydowskiej pedagogiki palestyńskiej i „palestynocentrycznej” jest ostatni, bialikowski zeszyt Ofakim, poświęcony w całości estetycznemu wychowaniu dziecka żydowskiego. Przedsołwie i pierwszy artykuł są poświęcone Bialikowi i jego stosunkowi do sztuki. Cały zeszyt robi wrażenie, jakobyśmy chcieli dogonić szybkimi krokami to wszystko, co żydowska szkoła zaniedbała — ze znanych zresztą powodów — w ciągu wieków; idzie o wprowadzenie momentów estetycznych do szkoły żydowskiej. Nowoczesnej szkole nie zależy, rozumie się, na wychowywaniu artystów teatralnych, malarzy, śpiewaków, tancerzy etc. Jeżeli jednak podkreśla niedoceniane dotychczas u nas wartości estetycznego wychowania, czyni to z pewnych określonych punktów widzenia. Opierając się na psychologii rozwojowej, szkoła chce dać dziecku z jednej strony przeżycia ar-

tystyczne, a z drugiej — co ważniejsze — możliwości wypowiedzenia się przez grę sceniczną, zabawę, śpiew, rysunki i t. p. Milczącym założeniem wszystkich chyba autorów jest fakt, stwierdzony przez psychologię dziecka, że rysunek i zabawa są wyrazem duszy dorastającego dziecka, a nie wynikiem artystycznego nastawienia. Kryteria czysto artystyczne odpadają więc w większości wypadków przy ocenie literackich, scenicznych, rysunkowych i t. p. twórców dziecka poniżej wieku dojrzenia płciowego. Autorzy artykułów w Ofakim omawiają znaczenie wychowawcze i dydaktykę pracy szkolnej, prowadzącej do „ustetycznienia” dzieci; szczegóły zainteresują jedynie specjalistów. Środkami prowadzącymi do celu, materiałem wychowawczym są w pierwszym rzędzie ozdobne żydowskie pismo, ilustrowanie i dramtyzowanie Biblii, palestyńskie pieśni i tańce i t. p.

Wróćmy jeszcze do ogólnej charakterystyki Ofakim. Poza tem wszystkim cechuje je silnie podkreślony moment ludowości, co odzwierciedla się w ich zainteresowaniu do szkolnictwa powszechnego. Tylko wyjątkowo Ofakim omawiają problemy średnich szkół europejskiego typu.

Wkońcu podkreślić należy odwagę i zaciętość Redakcji, starającej się utrzymać Ofakim na poziomie, mimo niesłychanie ciężkich warunków bytu hebrajskiego szkolnictwa w Polsce, wzorem bezprzykładnej w dziejach żydowskich, palestyńskiej zaciętości w budowaniu *למרות הכל* (mimo wszystko).

Możemy zapewnić Redakcję Ofakim, że oświadczamy z zaciekawieniem każdy nowy zeszyt przez nią wydany. Przejmujemy bowiem wszyscy chętnie palestyńskie wpływy i życzymy Ofakim, by długo pośredniczyły między palestyńską a gólusową myślą wychowawczą.

H. Ormian

PUBLIKACJA HEBRAJSKA O PISARZACH POLSKICH

Kilka lat temu ukazał się zbiór artykułów hebrajskich J. Warszawiaka o najgłówniejszych pisarzach polskich epoki romantycznej. Pisząc w swoim czasie o tym zbiorze (zob. Miesięcznik Żydowski, rok 2, zesz. 5), zaznaczyłem, że wartoby było dla czytelnika hebrajskiego również poświęcić nieco uwagi pisarzom polskim z epoki poromantycznej i współczesnej.

I oto leży przed nami tegoż autora drugi cykl artykułów i essayów o literaturze polskiej.

Cykl ten omawia w sposób żywy i przejrzysty twórczość *Sienkiewicza*, *Orzeszkowej*, *Konopnickiej*, *Prusa*, *Wypiańskiego*, *Sieroszewskiego*, *Bandrowskiego* i innych. Obok treściwie ujętych biografii każdego z pisarzy znajdujemy dość obszerną i wyczerpującą charakterystykę ich dzieł na tle stosunków współczesnych. W wielu artykułach przebiega błysk istotnego zrozumienia i wczucia się w psychikę poetów, w ich cierpienia i tytaniczne zmagania, przyobleczone w twórczość literacką.

Uwydatniony został należycie moment żydowski w literaturze polskiej; czytelnik hebrajski ujrzy siebie w przymacie myśli i poglądów tych, którzy przez dziesiątki lat urabiali opinię

*) J. Warszawiak: *Nad brzegami Wisły*, II-gi cykl artykułów i essayów, Warszawa 1932 r. (hebr.).

społeczeństwa polskiego i czuwali nad jego sumieniem.

Widnieje przed nami świetlana postać Orzeszkowej, która znaczną część swego talentu i wiele energii poświęciła odmalowaniu życia żydowskiego, dając przytem wyraz swoim głębokim uczuciom życzliwości i miłości dla Żydów.

Specjalną uwagę poświęcono tym pisarzom, w których twórczości widoczne są ślady antysemityzmu, a którzy później pragnęli zatrzeć swój nieprzychylny stosunek do Żydów, czemu dali dobitny wyraz w rozmowach z pisarzami żydowskimi. Do tych należy Sieroszewski.

Na marginesie artykułów znajdujemy wzmianki o przetłumaczonych na język hebrajski dziełach każdego z poszczególnych autorów. Uwagi te, aczkolwiek niezawsze wyczerpujące, są o tyle pożyteczne że mogą przysłużyć się tym czytelnikom hebrajskim, którzy czują pęd do szerszego zaznajomienia się z literaturą polską — do poznania utworów w całości. Niestety, należy stwierdzić, że ilość przekładów hebrajskich z nowszej literatury polskiej jest narazie skąpa. Lukę tę powinni w najbliższym czasie zapłacić młodzi literaci hebrajscy.

Książka Warszawiaka mówi nam o tem, co już dotychczas w tej dziedzinie zrobiono, a co jeszcze do zrobienia zostało. Posłuży ona niechybnie jako bodziec do dalszej pracy we wspomnianym kierunku.

Ch. Indelman

NASZ PRZEGLĄD

PISMO NIEZALEŻNE

SPECJALNE DODATKI TYGODNIOWE

„MAŁY PRZEGLĄD“ WYCHODZI
CO PIĄTEK

„NASZ PRZEGLĄD SPORTOWY“

WYCHODZI CO PONIEDZIAŁEK

„NASZ PRZEGLĄD ILUSTROWANY“

WYCHODZI CO NIEDZIELA

KOMITET REDAKCYJNY:

J. Appenzlak, N. Szwalbe, S. Wagman.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

Warszawa, Nowolipki 7.

Tel. 707-19, 409-19, 409-17, 539-19.

Konto czekowe 6391.

Skrzynka poczt. 230

DLA KOGO CHCE BYĆ POINFORMOWANY



**Szybko
objektywnie
wszechstronnie**

OWIJSZYSTKIEM, CO SIĘ DZIEJE

**na świecie
w Kraju
w życiu żydowskim**



Niech abonuje

„NOWY DZIENNIK”

Codziennie 16 stron druku. — Najlepsze pióra żydowskie.
Abonament miesięczny z przesyłką poczt. 6 zł. 60 gr.

ADRES: KRAKÓW UL. ORZESZKOWEJ 7

Proszę zażądać 10-dniowej
próbnej bezpłatnej wysyłki!

